



Wydarzenia

Ziobro odpowiada na tajny list

Po liście Jarosława Kaczyńskiego Zbigniew Ziobro zwrócił się po pomoc do specjalisty od prawa kościelnego i ruchu drogowego ► **3**

Temat dnia

Tajna akcja Białorusi



FOT. MICHAŁ RYŃIAK / AGENCIA WYBORCZA.PL

Dwa samochody wywiad białoruski kupił w Polsce najpewniej po to, by skompromitować niezależnego dziennikarza. W międzyczasie narodził się jednak lepszy plan ► **4-5**

Ekonomia

Co dalej z Pankiem?

Kilka lat temu Panek ze swoimi autami na minuty/kilometry działał we wszystkich miastach powyżej 20 tys. mieszkańców. Teraz gigant wypożyczania samochodów jest na wirażu ► **10-11**

DUŻY FORMAT



RYŚ: BARBARA NIEWIADOMSKA

NIEEE! POMOOOCY!

• **Reportaż Magdy Roszkowskiej i Michała Janczury o przymusowym odbieraniu dzieci**

Wydaje Wyborcza Sp. z o.o.
nr indeksu 348198



FOT. MICHAŁ RYŃIAK / AGENCIA WYBORCZA.PL

Open'er 2024

KONCERTY POTRAFIŁY PORWAĆ

Jedni powiedzą, że była gatunkowo różnorodna. Inni, że przygotowana głównie z myślą o nasto- i dwudziestolatkach. Ja powiem, że zobaczyłam na niej dużo poruszających i porywających koncertów – pisze Małgorzata Muraszko podsumowując 21. edycję festiwalu Open'er w Gdyni. ► **17**

Prezydent Duda stawia na swoim

Ambasadorów dwóch

Tomasz Szatkowski, odwołany przez rząd ambasador przy NATO, poleci na nadchodzący szczyt Sojuszu razem z prezydentem Andrzejem Dudą. – **Prezydent chce pokazać, że to jego jest na wierzchu – komentują w MSZ.**

Bartosz T. Wieliński

Delegacja prezydenta Andrzeja Dudy na szczyt do Waszyngtonu leci dwoma boeingami. Większość miejsc zajmą pracownicy prezydenckiej kancelarii. MSZ i MON dostały w obu samolotach po kilka miejsc, wcześniej wydawało się nawet, że wicepremier i szef MON Władysław Kosiniak Kamysz oraz szef MSZ Radosław Sikorski będą musieli lecieć do USA samolotami rejsowymi. Ostatecznie Andrzej Duda „wykonał gest” wobec ministrów i zaprosił ich na pokład swojej maszyny.

A tam spotkają Tomasza Szatkowskiego, polityka związanego z Antonim Macierewiczem z PiS, byłego stałego przedstawiciela Polski przy NATO.

Na przekór rządowi

Szatkowski misję w kwaterze głównej Sojuszu zakończył pod koniec maja i wrócił do kraju. Formalnie pozostaje jednak polskim ambasadorem, bo prezydent Andrzej Duda odmówił odwołania go ze stanowi-

ska. Co więcej, mianował go swoim społecznym doradcą.

To epizod w wojnie o ambasadorskie nominacje, jakie prezydent toczy z ministrem Sikorskim. Wbrew zawartemu z MSZ kompromisowi, Duda blokuje wysyłanie na placówki nowych ambasadorów, nie odwołując ich poprzedników. MSZ musi wysłać zatem za granicę dyplomatów w randze chargés d'affaires.

– Prezydent, zabierając Szatkowskiego do Waszyngtonu, chce pokazać, że to jego jest na wierzchu. Niestety w ten sposób szkodzi – mówi „Wyborczej” źródło w polskim MSZ.

Polskim przedstawicielstwem przy NATO kieruje doświadczony dyplomata Jacek Najder, który był już stałym przedstawicielem przy Sojuszu w latach 2011-2016. Na zastępującym się we wtorek szczyście Sojuszu będzie więc dwóch szefów polskiego przedstawicielstwa: odwołany, którego uznaje tylko prezydent i nowy, którego prezydent nie uznaje.

– Z którym dyplomaci mają rozmawiać? To, że doszło do tej sytu-

acji, jest niepoważne. Dostajemy sygnały, że politycy z innych krajów nie chcą mieszać się w spór między rządem i pałacem prezydenckim. Wolą trzymać się z daleka – mówi nasze źródło z MSZ.

Szatkowski, choć wrócił do kraju, nie zdał paszportu dyplomatycznego. MSZ ma wezwać go do tego w poniedziałek.

Wątpliwości co do wiarygodności

Sprawa ma jeszcze głębsze dno. Chodzi o kwestie bezpieczeństwa. Tomasz Siemoniak, szef MSWiA oraz Koordynator Służb Specjalnych publicznie zakwestionował dostęp Szatkowskiego do tajemnic państwowych.

Na początku czerwca, gdy Duda odmówił odwołania Szatkowskiego z funkcji przy NATO, Siemoniak oświadczył, że przekazał prezydentowi dokumenty, które „dyskwalifikowały” polityka bliskiego Macierewiczowi w roli ambasadora przy NATO.

Szczyt NATO to wydarzenie, któremu towarzyszą szczególne środki bezpieczeństwa, nie tylko z powodu

obecności głów państw, ale poruszanej tam tematyki. Wpuszczanie w ramach polskiej delegacji osoby, wobec której publicznie zgłoszono wątpliwości, jest kompromitujące.

– Pytanie, czy Szatkowski w ogóle ma dopuszczenie do tajemnic. Skoro minister Siemoniak publicznie mówił o dyskwalifikujących Szatkowskiego dokumentach, to za słowami powinny pójść czyny, a certyfikat zostać odebrany – mówi nasze źródło w MSZ.

Siemoniak, zasłaniając się tajemnicą państwową, nie wyjaśnił, co obciąża Szatkowskiego. W czerwcu „Wyborcza” pisała, że były ambasador nie zaliczył badania wariografem, podczas którego funkcjonariusze ABW zamierzali wypytać go o jego pracę w komisji likwidacyjnej WSI, związki z osobami podejrzewanymi o współpracę z Rosją, m.in. Jakiem Kotasem, szefem think-tanku Narodowe Centrum Studiów Strategicznych, czy republikańskim senatorem Daną Rohrbacherem, zwanym w USA „ulubionym senatorem Putina”. Szatkowski organizował spotkanie tego ostatniego z Jarosławem Kaczyńskim.

Z naszych informacji wynikało, że Szatkowski miał „próbować stosować techniki zakłócające odczyt urządzenia”, badanie wariografem nie zostało więc przeprowadzone. Szatkowski wszystkiemu zaprzecza i grozi sądem. ● **Więcej ► 6**

Delegacja prezydenta Andrzeja Dudy na szczyt do Waszyngtonu leci dwoma boeingami

Agnieszka
Kublik

Gdzie się spotkamy?

Premier Donald Tusk napisał na portalu X dość banalne zdanie, ale – niestety – miał powód, by to przypomnieć. W sobotę szef rządu zaczął tak: „Władza nie powinna kupować przychylności mediów, media z władzą robić dwuznacznych interesów a Big Techy wykorzystywać autorów i wydawców. Jest o czym rozmawiać”.

I w ten sposób zaprosił na środę wydawców na rozmowy o noweli prawa autorskiego.

Można z satysfakcją odnotować: nasza presja miała sens. W ostatni czwartek ponad 350 polskich mediów apelowało: „Politycy! Nie zabijacie polskich mediów!”.

Mam nadzieję, że to zawołana deklaracja, że nas zabijać nie chcą, bo co gadać z przyszłym trupem? I że naprawdę chce, by wielkie koncerny, jak Google i Facebook, sprawiedliwie dzieliły się swoimi gigantycznymi zyskami. Bo zarabiają na naszej pracy.

Tak, Tusk ma też rację, gdy pisze, że „władza nie powinna kupować przychylności mediów”. Ale to już wiemy. PiS nie tylko kupował, ale i kupił. Na całe osiem lat. Publiczne bezpreceden-

sowymi rekompensatami z budżetu, a prywatne strumieniem reklam, który jednocześnie został zablokowany w przypadku mediów wobec Kaczyńskiego krytycznych. Obowiązywała zasada: płacisz, wymagasz. Ujawnione maile Michała Dworczyka, byłego szefa

Kancelarii Premiera, dostarczyły aż nadto dowodów na to, że kupieni przez władzę redaktorzy i dziennikarze prześcigali się w nadskakiwaniu tamtej władzy.

Tusk przypomina, że „media z władzą robić dwuznacznych interesów” nie powinny (zresztą żadnych nie powinny robić, bo media to czwarta władza, która kontroluje trzy pozostałe). I to już wiemy. Za czasów PiS media w takie interesy wchodziły. Przypomnę chociażby teksty, które ukazywały się w portalu Wirtualna Polska z podpisem fikcyjnego autora Krzysztofa Suwarta.

Miliony za te teksty szły z Funduszu Sprawiedliwości. Chwaliły Zbigniewa Ziobrę i jego kompanów. Ale przecież dziś jest to już niemożliwe, prawda? Żadnych układów z mediami w interesie władzy, prawda?

Na pewno „kupowaniem przychylności mediów” czy „robieniem dwuznacznych interesów” nie jest udział państwa w organizacji mediacji między nierównymi podmiotami, czyli mediami a technologicznymi korporacjami wykorzystującymi swoją monopolistyczną pozycję. Tusk napisał zresztą, że „Big Techy nie powinny wykorzystywać autorów i wydawców. Jest o czym rozmawiać”. Szkoda tylko, że jego rząd i sejmowa większość nie wprowadziły korzystnych dla polskich mediów zapisów od razu, a teraz nie chcą zmian ustawy w Senacie.

Unijna dyrektywa o prawach autorskich jest z 2019 r., w czerwcu 2021 r. minął termin na jej wdrożenie. Za niewdrożenie grozi olbrzymia kara, ale Komisja Europejska jeszcze jej na nas nie nałożyła. To oczywiście była odpowiedzialność i zaniechanie PiS, ale od grudnia 2023 r. – już tylko Koalicji 15 Października. A ta zdecydowała się na przyjęcie prawa z pominięciem postulatów polskich mediów. ● **Czytaj też ► 6**

Festiwal San Fermin
Pampeluna pełna ekstremalnych wydarzeń

Rozwścieczona krowa przeskakuje nad uczestnikami festiwalu San Fermin w Pampelunie. Każdego roku tysiące osób odwiedza to miasto na północy Hiszpanii, by brać udział w przepelnionym emocjami wydarzeniu. **Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia**

FOT. REUTERS / VINCENT WEST

Liczba
dnia

21

ZWYCIĘSTW
Tyle wygranych meczów z rzędu miała do soboty Iga Świątek. Świetną serię polskiej tenisistki przerwała niespodziewanie Julia Putincewa wygrywając w trzeciej rundzie Wimbledonu 3:6, 6:1, 6:2.

Czytaj ► 20

Kolarz zniszczył wizerunek sportu?
Grzywna za całusy dla żony i synka

Francuski kolarz Julien Bernard został ukarany przez sędziów grzywną, ponieważ w trakcie Tour de France zatrzymał się na moment, by pocałować żonę i dziecko.

Piątkowy, siódmy etap TdF, odbywał się w Burgundii, niedaleko miejsca zamieszkania Bernarda. Po około kwadransie od startu Francuz zatrzymał się na moment przy sporej grupie kibicujących mu na trasie przyjaciół. Pocałował szybko żonę oraz synka i pojechał dalej.

Nie spodobало się Międzynarodowej Unii Kolarskiej, która wyceniła czuły gest Bernarda na 200 franków szwajcarskich (około 900 zł). Argument: krótkie zatrzymanie się oraz „niestosowne lub niewłaściwe zachowanie podczas wyścigu i niszczenie wizerunku sportu”.

Julien Bernard przeprosił unię w mediach społecznościowych, ale



• **Julien Bernard podczas piątkowego etapu Tour de France** FOT. REUTERS / STEPHANE MAHE

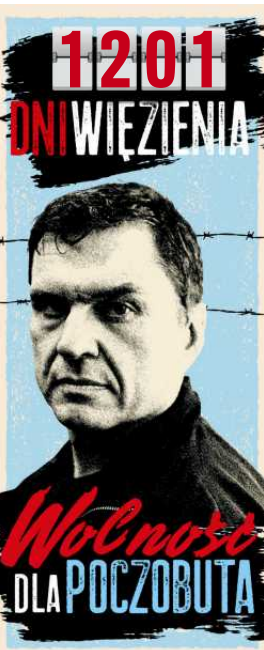
oświadczył, że jest skłonny płacić karę „każdego dnia i przeżywać tę chwilę na nowo”. – To właśnie te chwile napędzają mnie do jazdy na rowerze – mówił w wywiadzie telewizyjnym udzielonym po wyścigu.

– Czekalem na ten moment, odkąd ogłoszono trasę w październiku ubiegłego roku – powiedział lokalnej gazecie „Le Bien Public”. – Taka chwila zdarza się raz w życiu i nieważne, że ukarzą mnie grzywną.

W piątkowym etapie TdF, jeździe indywidualnej na czas, Bernard zajął 61. miejsce.

Grzywna w tej samej wysokości za złamanie tego samego przepisu została nałożona wcześniej na włoskiego kolarza Davide Balleriniego, gdy zatrzymał się, aby obejrzeć sprint Brytyjczyka Marka Cavendisha do rekordowego, 35. zwycięstwa etapowego w Tour de France. ● **Justyna Grochal**

Andrzej rysuje



WWW.NEKROLOGI.WYBORCZA.PL/34326127

Z ogromnym smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci



Jerzego Swatonia

Ministra Środowiska, Prezesa Zarządu oraz wieloletniego Pracownika Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, a także Prezesa Zarządu Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach.

Łącząc się w żalobie po stracie Człowieka zasad i wartości, który z wielką pasją i zaangażowaniem oddawał się działalności publicznej, wyraży głębokiego współczucia

Rodzinie i Przyjaciółom

składają

Rada Nadzorcza, Zarząd i Pracownicy Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej

Prawnicza reakcja Zbiobry na tajny list od Kaczyńskiego

Po liście Jarosława Kaczyńskiego Zbigniew Ziobro zwrócił się po pomoc do specjalisty od prawa kościelnego i ruchu drogowego. Znamy treść przygotowanej przez prawnika ekspertyzy.

Wojciech Czuchnowski

„Nie można żądać od legalnie funkcjonujących organów, by swoich działań, podejmowanych w oparciu o obowiązujące przepisy, nie prowadziły w czasie kampanii wyborczej” – napisał dr Marek Bielecki. Z jego ekspertyzą Ziobro miał „podkładkę” uzasadniającą traktowanie Funduszu Sprawiedliwości jako kasy zasilającej kampanię wyborczą kandydatów swojej partii – Solidarnej Polski (dziś Suwerennej Polski). Dr Bielecki zapewnia, że nie jest to sprzeczne z Kodeksem Wyborczym, bo „legalnie funkcjonująca władza nie jest ograniczona kalendarium wyborczym”.

Zwraca uwagę tempo wydania opinii. Ujawniony przez „Wyborczą” list prezesa PiS do ministra sprawiedliwości jest datowany na 26 sierpnia 2019 r. Będąca odpowiedzią na ten list opinia dr Bieleckiego, powstała 4 września 2019 r. – jak czytamy – „w związku z pojawiającymi się wątpliwościami wyrażanymi przez różne gremia, co do sposobu wydatkowania środków gromadzonych na koncie Funduszu”.

Opinię ma teraz prokuratura prowadząca śledztwo w sprawie nadużyć w Funduszu Sprawiedliwości. Źródłem jest skrzynka mailowa Tomasza Mraza, byłego szefa FS, dziś „małego świadka koronnego”. We wrześniu 2019 r. Mraz przekazał dokument Marcnowi Romanowskiemu, zastępcy Ziobry, nadzorującemu Fundusz, dzisiaj posłowi PiS-SP.

Specjalista od Kościoła i ruchu drogowego

Czemu Ziobro szukając „podkładki”, zwrócił się akurat do dra Bieleckiego? Ekspert jest rzeczywiście prawnikiem, ale jego specjalizacja nie ma żadnego związku przepisami dotyczącymi wyborów, kampanii i legalności jej finansowania. Jest specjalistą w zakresie prawa wyznaniowego, kanonicznego, historii prawa i prawa ruchu drogowego.

Gdy wydawał opinię, Bielecki był prodziekanem ds. naukowych Akademii Sztuki Wójcickiej uczelni powołanej przez PiS, której powstaniu patronował Antoni Macierewicz. Od jesieni 2019 r. Bielecki jest też prezesem Instytutu Prawa tej uczelni. Instytut powstał pod egidą resortu sprawiedliwości. Na stronie Akademii w zakładce „Instytut Prawa”, Bielecki nadal figuruje jako jego szef.

Na kształt ekspertyzy mogły mieć też wpływ polityczne poglądy naukowca. Przyjęte do niego konto na portalu X pełne jest wpisów, które jednoznacznie krytykują obecny rząd. Gdy uchwalono prawo nakazujące szpitalom wykonywanie aborcji na ustawowych warunkach, Bielecki napisał: „władza w Polsce jest nielegalna moralnie. Tym samym nie jesteśmy moralnie zobowiązani do posłuszeństwa wobec tej władzy”. Bielecki rozpiął nawet w tej sprawie ankietę, ale wzięły w niej udział tylko cztery osoby.

W innym wpisie czytamy, że „Partia niemiecka niszczy instytucje państwa polskiego”



• Warszawa, 26 września 2020 r. Zbigniew Ziobro i Jarosław Kaczyński podczas podpisywania umowy koalicyjnej liderów Zjednoczonej Prawicy FOT. DAWID ZUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

(to o wejściu policji do Krajowej Rady Sądownictwa). Jest też wezwanie: „Odbierzmy partii niemieckiej i bodnarowcom nasze państwo”.

Właściciel konta podaje też dalej i „lubi” taki wpis: „Leszczyna nakłada kary na szpitala, które odmawiają mordowania dzieci. Zajebista ta »uśmiechnięta Polska« gdzie każe się mordować polskie dzieci, a będzie się sprowadzać nowe z Afryki”.

Poglądy eksperta

10 dni to jak na standardy pracy nad takim dokumentem termin ekspresowy. Być może dlatego dr Bielecki zastrzega we wstępie, że: „wyraża osobiste poglądy, które nie muszą być podzielane przez środowisko naukowe, które reprezentuje”.

Po tym zastrzeżeniu ekspert stwierdza: – „Środki pochodzące z (...) Funduszu Sprawiedliwości mogą zostać przeznaczone dla podmiotów nienależących do sektora finan-

sów publicznych w tym jednostek Ochotniczych Straży Pożarnych”.

– „Działalność Funduszu Sprawiedliwości w zakresie zawierania umów z podmiotami należącymi i nienależącymi do sektora finansów publicznych (...) w okresie kampanii wyborczej nie stoi w sprzeczności z ustawą Kodeks Wyborczy”.

– „Regulacje dotyczące przeprowadzenia wyborów do Sejmu i Senatu Rzeczypospolitej Polskiej (...) nie stoją w sprzeczności z dyspozycją par. 11 Rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości w sprawie Funduszu Pomocy Pokrzywdzonym oraz Pomocy Postpenitencjarnej – Funduszu Sprawiedliwości”.

W skrócie: autor opinii twierdzi, że finansowanie z Funduszu działań de facto wspierających kampanię wyborczą kandydatów z partii Zbigniewa Ziobry jest legalne i nie grożą za to żadne konsekwencje. To ważne, bo w swoim liście, Jarosław Kaczyński ostrzegł Ziobrę, że Państwowa Komisja Wyborcza, może potraktować zaangażowanie Funduszu w promocję kandydatów SP jako nielegalne finansowanie. I odmówić rozliczenia kampanii.

Czy Kaczyński dostał tę ekspertyzę? Tego nie wiemy. Po ujawnieniu listu do Ziobry, prezes i jego ludzie mówili tylko, że otrzymali od Ziobry wyjaśnienia.

Pieniądze już pracowały na kandydatów

Tempo sporządzenia opinii można wyjaśnić tylko w jeden sposób. List Kaczyńskiego powstał w szczycie kampanii wyborczej do Sejmu. Prezes PiS kategorycznie zakazywał w nim korzystania z pieniędzy Funduszu Sprawiedliwości do promowania kandydatów partii Ziobry, Solidarnej Polski:

„Zwracam się do Pana Ministra o natychmiastowe zakazanie kandydatom Solidarnej Polski korzystania z Funduszu Sprawiedliwości w trakcie kampanii wyborczej i jednocześnie zakazanie osobie odpowiedzialnej za dysponowanie środkami Funduszu przekazywania jakichkolwiek sum w trakcie kampanii lub też formułowania zobowiązań dotyczących przekazywania takich sum w przyszłości”.

Tymczasem pieniądze Funduszu – formalnie przeznaczone na pomoc ofiarom przestępstw – już „pracowały” w okręgach wyborczych, gdzie startowali ludzie Ziobry. A dalsze wydatki były zaplanowane. Wiece wyborcze łączone były z uroczystościami przekazywania mieszkańcom sprzętu strażackiego oraz innych dóbr.

Tylko w okręgu wyborczym wiceministra sprawiedliwości Marcina Romanowskiego (który nadzorował Fundusz) poszło na to 8 mln zł.

Podobnie było u innych działaczy Ziobry. W rezultacie, na drugą kadencję rządów PiS, Solidarna Polska wprowadziła do Sejmu 17 posłów, zwiększając swój „stan posiadania” o prawie 100 proc. W wyborach 2023 r. proceder został powtórzony. Do okręgów, w których startowali ludzie z SP poszło prawie 200 mln zł. Kierujący kampanią nazywali to „efektem Funduszu Sprawiedliwości”.

Dziś Romanowski, ma dostać prokuratorskie zarzuty za przekręty w Funduszu, Sejmowa komisja regulaminowa poparła też wniosek prokuratury o zgodę na zatrzymanie i areszt byłego wiceministra. Głosowanie nad odebraniem immunitetu i zgodą na pociągnięcie Romanowskiego do odpowiedzialności karnej. Sejm będzie głosował na posiedzeniu 11-12 lipca. ●

Z ekspertyzą Zbigniew Ziobro miał „podkładkę” uzasadniającą traktowanie Funduszu Sprawiedliwości jako kasy zasilającej kampanię wyborczą kandydatów swojej partii

„Wyborcza” ujawnia

Tajna akcja białoruskich

Wywiad Łukaszenki, chcąc skompromitować niezależnego dziennikarza z Białorusi, który uciekł do Polski, nie tylko go śledził, ale też kupił na jego nazwisko dwa auta. Najpewniej po to, by zaaranżować wypadek ujawniają informatorzy „Wyborczej”.

**Marcin Rybak
Piotr Żytnicki**

Sobota, 2 lipca 2022 r. Nad ranem służby zamykają aleję Lotników w Warszawie. Zaparkowany na poboczu srebrny Opel Astra zostaje wyciągnięty na środek jezdni. Pirotechnicy szukają bomby lub materiałów radioaktywnych, po nich technicy w białych kombinezonach zabezpieczają ślady. Lokalny portal donosi: „Tajemnicza akcja policji i pirotechników na Mokotowie”. Informacja jest lakoniczna, służby odmawiają udzielenia informacji.

Dwa lata później wiemy już, że akcja była częścią śledztwa mazowieckiego wydziału Prokuratury Krajowej i Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego. W tej opowieści przewijają się mieszkający pod Warszawą ukraiński biznesmen, przedsiębiorca z Węgier oraz były białoruski dyplomata, identyfikowany jako oficer białoruskiego wywiadu. A także główny cel operacji – Roman Protasiewicz, przed laty niezależny białoruski dziennikarz, potem uwięziony i złamany przez reżim Łukaszenki.

To właśnie Protasiewicz od jesieni 2020 r. był właścicielem srebrnego opła. Ale tylko na papierze – nigdy nim nie jeździł i nawet nie wiedział, że kupił samochód. Na jego nazwisko białoruskie służby nabyły jeszcze jedno auto. Polscy śledczy uważają, że samochody miały posłużyć do skompromitowania dziennikarza.

Sól w oku

Protasiewicz ucieka do Polski jesienią 2019 r. Ma 24 lata i bogate CV: stypendium czeskiej Fundacji im. Václava Havla, staż w Radiu Swoboda i pracę w Euroradiu, które nadaje w Białorusi przez internet.

Opozycyjny kurs obiera znacznie wcześniej – w grudniu 2010 r. dołącza do protestu licealistów po sfalszowanych wyborach prezydenckich. Ma wtedy 15 lat, jest laureatem stypendium prezydenta Łukaszenki, a rodzicom nie podoba się jego zaangażowanie. Po ukończeniu szkoły zostaje dziennikarzem. Dzięki genetycznej chorobie serca unika służby wojskowej.

W Polsce Protasiewicz współpracuje z internetowym kanałem Nexta.

W sierpniu 2020 r., po kolejnych sfalszowanych wyborach prezydenckich, na Białorusi wybuchają masowe protesty. Nexta staje się dla Białorusinów głównym źródłem informacji: publikuje zdjęcia, nagrania, relacje, prowadzi transmisje. A także ujawnia dane funkcjonariuszy białoruskich służb i urzędników zwalczających opozycję.

Dla reżimu Łukaszenki niezależny kanał staje się solą w oku, a Protasiewicz jednym z głównych wrogów.

Natalia i Dżmityr, rodzice Protasiewicza, w obawie przed represjami też

emigrują. Ojciec wykładał wcześniej w Akademii Wojskowej w Mińsku. Już po ucieczce Łukaszenka specjalnym dekretem pozbawia go stopnia wojskowego.

Białoruskie władze dopisują Romana Protasiewicza do listy poszukiwanych terrorystów. W listopadzie 2020 r. białoruskie MSZ żąda od Polski ekstradycji dziennikarza, a Nextę nazywa kanałem ekstremistycznym. Polska ignoruje te żądania.

Wtedy zaczyna działać białoruski wywiad.

Przysługa

Rasim G. ma dziś 44 lata. Pochodzi z Ukrainy, mieszka z rodziną pod Warszawą, prowadzi tu biznes transportowy. W listopadzie 2020 r. kontaktuje się z nim mieszkający na Węgrzech Mikołaj H., przyjaciel, ojciec chrzestny jego córki.

Mikołaj też pochodzi z Ukrainy. Jeszcze w czasach ZSRR studiował w akademii wojskowej w Odessie, ale teraz ma węgierskie obywatelstwo, mieszka i prowadzi biznes na Węgrzech.

Mikołaj informuje Rasima, że ma prośbę od swojego przyjaciela z Białorusi. Studiował z nim w wojskowej akademii w Odessie, potem przyjaciel został białoruskim dyplomata, zwiedził kilka europejskich państw, w Polsce był attache.

Teraz były dyplomata chce, by Mikołaj poprosił Rasima o zakup w Polsce niedrogiego używanego samochodu. Oficjalnie: dla chłopaków z Białorusi pracujących w Polsce na budowie.

Rasima – taką wersję przedstawi polskim służbom po zatrzymaniu przez ABW – nie zastanawia, co były dyplomata ma wspólnego z robotnikami budowlanymi. Nie zastanawia go też kolejna prośba – samochód ma kupić na nazwisko, które otrzyma w osobnej wiadomości. Przychodzą dane z paszportu Romana Protasiewicza.

Rasim powie potem polskim służbom, że nazwisko dziennikarza nic mu nie mówiło i chciał jedynie pomóc przyjacielowi swojego przyjaciela. Miał dług wdzięczności, bo Mikołaj wcześniej pożyczał mu pieniądze.

Ofertę sprzedaży srebrnego opła Rasim znajduje w internecie. Kupuje go od mieszkających w Warszawie Ukraińców. Dwa tygodnie później po auto zgłasza się mężczyzna, którego nie zna. Mówi dobrze po rosyjsku, ale z białoruskim akcentem. Rasin uznaje, że to Białorusin, pewnie budowlaniec.

Mikołaj jest tak wdzięczny za przysługę, że zwraca nie tylko całą sumę, którą Rasim wyłożył na zakup opła, ale dodaje jeszcze drugie tyle – jako premię. Rasima nie zastanawia ta hojność. Uznaje, że przyjaciel z Węgier ma gest.

Fotoradar

Krótko potem Mikołaj ma następną prośbę. Potrzebny jest kolejny samochód, znów dla chłopaków z budowy. Rasin

• **Akcja ABW i Prokuratury Krajowej w Warszawie, 2 lipca 2022 r.**

FOT. MATERIAŁY
„WYBORCZEJ”



odpowiada, że prowadzi biznes i nie ma czasu przeglądać ogłoszeń, ale jeśli trafi na odpowiednie auto, gdzieś w pobliżu Warszawy, to kupi. W komisie w Starej Iwicznej koło Piaseczna znajduje Peugeot Experta.

Sprzedawca – przesłuchiwany potem przez ABW – przypomni sobie, że dane do umowy Rasin spisywał z telefonu. Znow podał nazwisko Romana Protasiewicza.

Mikołaj jest wdzięczny. Zwraca Rasimowi koszt zakupu i dorzuca kolejną premię. Po peugeota przyjeżdża następny rosyjskojęzyczny mężczyzna, którego Rasim też nie zna. Zapamiętuje jedynie, że jest szczupły, niski, ubrany w czarną kurtkę.

Samochód kieruje się w stronę granicy z Litwą. Zostaje po tym ślad, bo kierowca ignoruje znaki drogowe i przekracza dozwoloną prędkość, co uwiecznia fotoradar. Rysopis się zgadza. Polski kontrwywiad ustali potem, że za kierowcą siedzi funkcjonariusz białoruskich służb specjalnych.

W międzyczasie Protasiewicz przeprowadza się do Wilna, ale wciąż bywa

Już po aresztowania Romana zaczęłam przypominać sobie dziwne sytuacje z pobytu w Polsce

KATARZYNA JEROZOLIMSKA

Białorusinka, szefowa internetowej telewizji Malanka Media, była partnerka Romana Protasiewicza

w Warszawie. To dlatego – jak twierdzą nasi informatorzy – białoruski wywiad potrzebuje dwóch samochodów kupionych na jego nazwisko. Jednego można użyć w Warszawie, drugiego w Wilnie, w zależności od potrzeb.

Celem operacji białoruskich służb ma być skompromitowanie dziennikarza. Samochodem kupionym na jego nazwisko można np. spowodować wypadek – rozjechać na pasach dziecko i uciec. Można też Protasiewicza upić lub odurzyć w jakimś pubie, a potem wsadzić za kierownicę i powiadomić policję. Albo wykorzystać samochód do innego przestępstwa.

Każda z tych opcji to propagandowe złoto dla reżimu Łukaszenki – pozwoli pokazać dziennikarza jako alkoholika, ćpuna lub drogowego bandytę.

Nasi informatorzy znający szczegóły śledztwa zaznaczają, że to tylko hipotezy, ale uprawdopodobnione. Wpisują się w modus operandi białoruskich i rosyjskich służb specjalnych.

Na operację białoruskich służb wskazuje nie tylko funkcjonariusz uwieczniony przez fotoradar, ale także były dyplomata, przyjaciel Mikołaja, który zlecił kupno samochodów. Eksdyplomata polskie służby identyfikują jako oficera białoruskiego wywiadu.

Samochody nie zostają jednak użyte, a Białorusini z nieznanym powodów nie kończą operacji. Być może dlatego, że w międzyczasie rodzi się lepszy plan.

W maju 2021 r. Protasiewicz wraca z Aten do Wilna samolotem linii Ryanair, który przelatuje nad Białorusią. Pilot ląduje awaryjnie w Mińsku, bo białoruski kontroler lotów przekazuje mu fał-

„Wyborcza” ujawnia

służb w Polsce



szywą informację o bombie na pokładzie. Spisek białoruskich służb się udaje – Protasiewicz zostaje zatrzymany na lotnisku. Kupione na jego nazwisko samochody nie są już potrzebne.

Ambasada

Szykowana prowokacja z samochodami pozostałaby tajemnicą, gdyby nie błąd popełniony przez pracownika białoruskiej ambasady w Wilnie. Już po zatrzymaniu Protasiewicza w Mińsku pracownik ambasady wystawia na sprzedaż peugeota kupionego w Polsce na nazwisko opozycyjnego dziennikarza. Dowiaduje się o tym litewski kontrwywiad i przeprowadza zakup kontrolowany.

Pracownik ambasady nie wie, że tak naprawdę sprzedaje auto litewskim służbom. Litwini dokładnie je przeszukują, zabezpieczają odciski palców i ślady DNA. Informują też Polaków, że mają samochód kupiony w grudniu 2020 r. w komisie pod Warszawą i że na umowie figuruje uprowadzony pół roku później Protasiewicz.

Służby chcą ustalić, w jaki sposób samochód niezależnego dziennikarza, oskarżanego przez reżim o terroryzm, znalazł się w białoruskiej placówce dyplomatycznej.

ABW jedzie do komisju w Starej Iwicznej, a potem namierza ukraińskiego Rasima G. Po zatrzymaniu biznesmena idzie z polskimi służbami na współpracę. Opowiada o przysłudze, którą wyświadczył. Podaje nazwiska Mikołaja H. i jego przyjaciela, byłego białoruskiego dyplomaty.

Rasim G. wyjawia też, że tak naprawdę kupił dla białoruskich budowlańców

*Samochody nie zostają użyte,
a Białorusini z nieznanych powodów
nie kończą operacji. Być może dlatego, że
w międzyczasie rodzi się lepszy plan*

jeszcze jeden samochód – Opla Astrę. ABW dociera do poprzednich właścicieli.

W centralnej ewidencji samochodów wciąż należy do nich, bo białoruski wywiad nie dopełnił formalności i nie zarejestrował auta na Protasiewicza. Dzięki temu to do byłych właścicieli przychodzi pocztą mandat za złe parkowanie. ABW wie, że opel jest w Warszawie.

Polskie służby ustalają, że Białorusini porzucili auto na alei Lotników na warszawskim Mokotowie. Funkcjonariusze kontrwywiadu razem z prokuratorem najpierw obserwują opła z od dali. Akcja sprawdzenia samochodu zaczyna się 2 lipca 2022 r.

Nie wiadomo, czy białoruskie służby nie zostawiły pułapki, dlatego pirotechnicy szukają i bomby, i materiałów radioaktywnych. Technicy zabezpieczają z kolei odciski palców i ślady DNA.

Przykra historia

Nasi informatorzy opowiadają nam tę historię, bo w czerwcu 2024 r. prokuratorzy Artur Kaznowski i Mariusz Kierepka z mazowieckiego wydziału Prokuratury Krajowej zakończyli śledztwo. Rasima G., ukraińskiego biznesmena spod Warszawy, oskarżają o poświadczenie nie-

prawdy w umowach kupna dwóch aut. Dowodów, że świadomie współpracował z białoruskim wywiadem, nie znaleźli.

Rasim przyznaje się do winy i uzgadnia z prokuraturą karę – więzienie w zawieszeniu. Jeśli sąd na to przystanie, wyrok zapadnie bez procesu.

Rasima chcemy zapytać, czy nie domyślał się, że przyjaciel i ojciec chrzestny jego córki wplątuje go w szpiegowską historię. Wiedział przecież, że w tle jest były białoruski dyplomata. – Nie chcę o tym rozmawiać, to dla mnie przykra historia – ucina biznesmen.

W osobnym postępowaniu prokuratura kontynuuje wątek mieszkającego na Węgrzech przedsiębiorcy Mikołaja H. Sprawa jest wciąż otwarta, nasi informatorzy nie chcą o niej mówić.

Niejasne pozostaje, czy Mikołaj H. wiedział, że bierze udział w operacji białoruskiego wywiadu. Według naszych informatorów trudno jednak uwierzyć, by przez lata nie zorientował się, że jego przyjaciel, były białoruski dyplomata, z którym uczył się w wojskowej akademii w ZSRR, jest tak naprawdę oficerem białoruskiego wywiadu.

Służby nie są idealne

– Ta sprawa potwierdza, że Roman Protasiewicz był obiektem rozpracowania białoruskich służb na terenie Polski, a celem było – najogólniej mówiąc – negatywne oddziaływanie na jego osobę. Mogło chodzić rzeczywiście o skompromitowanie, ale nie da się też wykluczyć poważniejszych zamiarów – mówi płk rez. Maciej Matysiak, były wiceszef Służby Kontrwywiadu Wojskowego, dziś ekspert fundacji Stratpoints.

Według Matysiaka plan mógł zakładać nawet zabicie Protasiewicza – można bowiem spowodować wypadek, w którym kierowca, wcześniej upity lub odurzony, ginie.

– Rosyjskie służby, z którymi Białorusini grają w jednej drużynie, mają długą tradycję likwidowania wrogów poza granicami – przypomina Matysiak.

– Ta operacja na pewno nie zaczęła się w momencie zakupu samochodów – uważa. – Musiała być zaplanowana i przygotowania wcześniej. Posłużenie się podstawionymi osobami – pośrednikiem z Węgier, który prosi o pomoc przyjaciela w Polsce – też jest charakterystyczne dla wschodnich służb.

Pytamy o błędy popełnione przez Białorusinów: przekroczenie prędkości, potem wystawienie na sprzedaż samochodu przez pracownika ambasady.

– To nie są służby idealne – podkreśla Matysiak. – Popołniają błędy w wyniku różnych czynników: presji, braku czasu, bezmyślności. Przecież samochód, który przestał być potrzebny, można było po zamknięciu operacji wywieźć na Białoruś i rozebrać na części, nie trzeba było go sprzedawać.

Strach

Katarzyna Jerozolimska, Białorusinka, szefowa internetowej telewizji Malan-

ka Media, była partnerką Romana Protasiewicza, gdy białoruski wywiad prowadził operację z samochodami. Przedstawiamy jej ustalenia polskich służb.

– Nie zdawałam sobie sprawy, że sytuacja jest tak poważna – mówi Jerozolimska.

Razem z Protasiewiczem pracowała w telegramowym kanale Nexta, rozstali się miesiąc po przeprowadzce z Warszawy do Wilna. W maju 2021 r. dowiedziała się, że Białorusini zmusili do lądowania samolot z Protasiewiczem na pokładzie.

– Już po aresztowania Romana zaczęłam przypominać sobie dziwne sytuacje z pobytu w Polsce. Chodziliśmy po Warszawie, bocznymi uliczkami. Gdy ktoś się zbliżał, Roman się wzdrygał, chwytął mnie za rękę – wspomina Jerozolimska. – Bał się, że to może być próba napadu, że go pobiją. Był śledzony. Pamiętam też osobę, która filmowała nas telefonem. Roman dostawał anonimowe wiadomości. Nadawca wiedział, gdzie w Warszawie mieszkamy, podawał nasz adres.

W Wilnie Protasiewicz pracował w gabinecie Swietłany Cichanouskiej, liderki białoruskiej opozycji i zwycięzcy sfalszowanych wyborów prezydenckich w 2020 r. – Nie wiem, czy wtedy też czuł się osaczony, bo już się rozstaliśmy – dodaje Jerozolimska.

Wspomina natomiast o innych dziwnych wydarzeniach. Protasiewicz wystąpił w Polsce o azyl i status uchodźcy, ale jego wniosku nie rozpatrzone. Już po zatrzymaniu dziennikarza na lotnisku w Mińsku polskie władzy podały, że zignorował pisemne wezwanie do uzupełnienia wniosku. Tyle że – jak wspomina Jerozolimska – do Protasiewicza żadne wezwanie nie dotarło.

Według Jerozolimskiej Protasiewicz bał się fizycznej napaści nie tylko z powodu działalności dziennikarskiej. Znajomym opowiadał, że kilka lat wcześniej KGB zatrzymało go i zmusiło do podpisania lojalności – zobowiązania do współpracy. Twierdził, że podpisał, ale współpracy nie podjął. Potem wyjechał do Polski. Zakładał, że białoruskie służby mogą szukać zemsty także za to.

Po zatrzymaniu na lotnisku w Mińsku Protasiewicz poszedł na współpracę z białoruskimi władzami – przyznaje się do winy, udziela wywiadów, uderza w białoruską opozycję. Jest jasne, że został do tego zmuszony.

W maju 2023 r. sąd skazał go na osiem lat więzienia za m.in. organizację zamieszek, publiczne nawoływanie do terroryzmu i kierowanie ekstremistyczną grupą przestępczą. Krótko potem Łukaszenka go uwłaskawia.

– Białoruskie służby nadal interesują się niezależnymi dziennikarzami – mówi nam Katarzyna Jerozolimska. – Czasem się zdarza, że widzę coś podejrzanego, ale wychodzę z założenia, że jeśli będą chcieli coś nam zrobić, to to zrobią. Nie boję się, bo jeśli będę się bać, to nie będę miała życia. ●

WWW.NEKROLOGI.WYBORCZA.PL/34326157



Barbara Pik
z domu Kornacka

lat 76, zmarła 30/06/2024
Kochana Mama, Teściowa i Babcia

Pogrzeb odbędzie się 13.07.2024
w Kościele św. Zofii w Tarnogórze, godz. 13.30

Tusk zaprasza wydawców

Trzeciego dnia od bezprecedensowego protestu blisko 400 wydawców zareagował premier Donald Tusk. Proponuje rozmowy w centrum Dialog w środę. Tego samego dnia zbierze się senacka komisja kultury, a u senatorów lobbuje Google.

Agnieszka Kublik

„Władza nie powinna kupować przychylności mediów, media z władzą robić dwuznacznych interesów a big techy wykorzystywać autorów i wydawców. Jest o czym rozmawiać. Zapraszam wspólnie z @M_K_Blonska organizatorów protestu do centrum „Dialog”, środa, godzina 13” – napisał Tusk w sobotę na portalu X.

W spotkaniu weźmie też udział Małgorzata Kidawa-Błońska, marszałkini Senatu, bo teraz to Senat będzie analizował przepisy ustawy o prawie autorskim.

I to właśnie do senatorów apelują wydawcy. Czwartkowy protest „Politycy! Nie zabijacie polskich mediów” dotyczył poprawek, które przepadły w Sejmie. Chodzi o to, by państwo, np. UOKiK, się zaangażowało w mediacje między wydawcami a firmami Big Tech, by ustalić sprawiedliwe opłaty za korzystanie z naszych treści przez tych gigantów.

Senatorki klubu parlamentarnego Lewicy Anna Górska i Magdalena Biejał zapowiedziały, że Lewica ponownie złoży w Senacie poprawki odrzucone wcześniej w Sejmie.

Nowelizacja prawa autorskiego wdraża unijną dyrektywę, która dotyczy wynagrodzenia za wykorzystywanie utworów – w tym m.in. artykułów – przez wyszukiwarki, media społecznościowe oraz platformy streamingowe.

Nowela przewiduje, że wydawcy mają sami ustalić z gigantami technologicznymi reguły i wysokość wynagrodzenia.

Ale doświadczenie innych krajów uczy, że takie ustalanie może się ciągnąć latami. Pomoc państwa mogłaby sprawić, że media oczekiwałyby na pieniądze krócej. Tymczasem już w piątek Andrzej Wyróbiec, wiceminister kultury, wprost powiedział, że rząd nie zamierza pomagać wydawcom w rozmowach z firmami Big Tech.

– Ustawa przyznaje różnym grupom zawodowym nowe, niezbywalne prawo do tantiem z eksploatacji w internecie. To nie dotyczy tylko wydawców prasy i autorów tekstów, ale także twórców filmowych, wykonawców muzycznych, aktorów, lektorów audiobooków itd. Dotyczy autorów i twórców ge-

neralnie, w tym wydawców i dziennikarzy. Żadna z tych grup zawodowych nie oczekuje rozwiązań takich, jakich oczekują wydawcy prasy, a przecież wszyscy oni będą musieli zmierzyć się z Big Techami po to, żeby uzyskać satysfakcjonujące tantiemy. Wprowadzenie takich zapisów dla jednej tylko grupy z mojego punktu widzenia byłoby prece-densem – mówił w rozmowie z PAP.

Hojka: skończy się na dyskusji populistów z influencerami

Zapytany: „dlaczego w jego ocenie zastrzeżenia wydawców nie są zasadne”, odparł: „Wydawcy prasy, podobnie jak artyści, mogą zrzeszać się w organizacjach zbiorowego zarządzania. Nie muszą sami negocjować z Big Techami. Mają swoje organizacje tego typu, np. Repropol, który jest wyposażony w specjalne uprawnienia pomagające w dochodzeniu roszczeń. Skoro wydawcy dysponują takim samym zespołem uprawnień i instytucji, jak pozostali uprawnieni, to dlaczego państwo ma brać odpowiedzialność za negocjacje?”

Nie ma żadnego racjonalnego powodu, aby tylko na rzecz jednej grupy interesariuszy tworzyć nowe, kosztowne budżetowo, rozwiązania”.

Wyróbiec proponuje, by we wrześniu zacząć rozmowy z wydawcami. – Propozycja ministra Wyróbca oznacza dalsze opóźnianie wdrożenia skutecznych, uczciwych mechanizmów rozliczeń – skomentował dla „Wyborczej” pomysł jesiennej debaty Bartosz Hojka, prezes spółki Agora (należy do niej spółka wydająca „Wyborczą”).

Jesteśmy jedynym krajem w UE, który nie wdrożył dyrektywy. W tym czasie cyfrowi giganci zagarnęli już dwie trzecie rynku reklamowego w Polsce

BARTOSZ HOJKA
prezes Agory



FOT. DAWID ZUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

– Minister proponuje w tej sprawie stworzyć we wrześniu „miejsce i wymiany ucierania się poglądów” i rozpocząć „nieograniczoną czasem debatę” – dodaje Hojka. – Obawiam się więc, że ta „nieograniczona czasem debata” rozpocznie się jeszcze z udziałem demokratycznej władzy, niezależnych mediów i organizacji społecznych, ale skończy na dyskusji pomiędzy autorytarno-populistyczną władzą, a influencerami, bo niezależnych mediów, a w ślad za tym demokracji, już nie będzie.

Hojka zwraca uwagę, że unijna dyrektywa o prawie autorskim, na której opierają się parlamentarzyści tworząc nowelizację, jest według wydawców bezżębna, a jej wprowadzenie w Polsce dodatkowo opóźnione o trzy lata. – Jesteśmy jedynym krajem w UE, który jej jeszcze nie wdrożył. W międzyczasie cyfrowi giganci zagarnęli już dwie trzecie rynku reklamowego w Polsce, a ich udział stale rośnie – podkreśla prezes Agory.

Senatorowie już deklarują, że przyjmą ustawę bez poprawek, bo trzeba się spieszyć, by uniknąć kary za niewdrożenie dyrektywy na czas. Ten minął w 2021 r. Rząd Tuska miał pół roku, by nad tym pracować.

Google pisze do senatorów

Google wysłał list do senatorów. Opublikował go portal interia.pl. To dwustronicowy dokument, którego autorką jest Marta Poślad, dyrektorka ds. polityki publicznej Google’a w Europie Środkowo-Wschodniej.

Google zapewnia senatorów, iż sprawiedliwie wynagradza wszystkich twórców, respek-

tuje obowiązujące przepisy prawne i współpracuje na rzecz utrzymania równych szans w przestrzeni cyfrowej.

„W ostatnich tygodniach wydawcy, wykorzystując swoją uprzywilejowaną pozycję w dostępie do mediów, budują fałszywą narrację o negatywnej roli, którą Google i inne platformy rze-komo odgrywają w ekosystemie medialnym.

Straszą m.in. rychłym bankructwem polskich wydawców, jeśli ustawodawca nie spełni ich żądań” – pisze Poślad. I podaje dane: „W latach 2021-2023 wypłaciliśmy z tego tytułu pięciu największym polskim wydawcom informacyjnym kwotę ponad 1 mld zł, co jest znaczącym wzrostem w stosunku do lat 2018-2020, kiedy ta kwota wynosiła ponad 700 mln zł”.

List Google’a „to jest groźba przekazana wprost”

– To jest informacja nieodnosząca się do tego, o co chodzi w sprawie implementacji. Bo te pieniądze, o których Google wspomina, to pieniądze z reklam, które Google umieszcza na portalach i wypłaca za to część pieniędzy. To wszystko jest świadomą pracą, aby z jednej strony zamieszać w głowach senatorów i opinii publicznej, a z drugiej zrobić wszystko, aby implementacja unijnej dyrektywy z zapisami, o które postulują media, po prostu nie wyszła – komentuje w TVN24 Andrzej Andrysiak, wydawca „Gazety Radomszczańskiej”, członek Stowarzyszenia Gazet Lokalnych.

Na koniec Poślad straszy: „Przestrzegamy przed pochopnym przyjmowaniem przepi-

Ciąg dalszy wojny o ambasadorów

Tomasz Szatkowski, odwołany przez rząd ambasador przy NATO, poleci na nadchodzący szczyt Sojuszu razem z prezydentem Andrzejem Dudą.

Jest jeszcze jedna kwestia kompromitująca Szatkowskiego. To konkurs na zastępcę sekretarza generalnego NATO ds. inwestycji obronnych. Szatkowski rozpowszechnia informacje, że był na tzw. krótkiej liście i mimo poparcia prezydenta przegrał, bo MSZ zgłosiło do konkursu innego kandydata. W efekcie Polska miała stracić ważne stanowisko. Z naszych ustaleń wynika,

że Szatkowski nie poinformował MSZ o tym, że startuje w konkursie na zastępcę sekretarza generalnego NATO. Resort o tym, że w konkursie jest inny Polak, dowiedział się dopiero wtedy, gdy swoją kandydaturę oficjalnie zgłosił Adam Bugajski, dyrektor departamentu polityki bezpieczeństwa w MSZ, były ambasador przy ONZ i instytucjach międzynarodowych w Wiedniu. To, że Szatkowskiego rzekomo w konkursie popierał prezydent, nie miało znaczenia, bo za polską politykę zagraniczną odpowiada rząd. Jednak urzędnicy NATO nie chcieli mieszać się w spór między

polskim prezydentem i rządem, skreślili więc obydwu kandydatów. – Szatkowski dobrowolnie zjechał z placówki, w MSZ deklarował wolę współpracy. Jego obowiązkiem było jednak poinformować resort o sprawie i wycofać się z konkursu – mówi nasze źródło.

Początkowo wydawało się, że wojny o ambasadorów z Pałacem, Prezydenckim uda się uniknąć. W grudniu Duda przekazał ministrowi Sikorskiemu, że prosi jedynie o pozostawieniu na placówkach swoich dawnych bliskich współpracowników: ambasadora przy ONZ Krzysztofa Szczerskiego i ambasa-

dora przy Watykanie Adama Kwiatkowskiego, ambasadora w Rumunii Mariusza Solocha (były szef BBN) i ambasadora w Pekinie Jakuba Kumocha (były szef biura Polityki Międzynarodowej). Szatkowskiego nie było na prezydenckiej liście.

Kilka miesięcy później, pod wpływem nowego szefa gabinetu Marcina Mastalerka, prezydent zastrzył stanowisko, zaczął domagać się prawa opiniowanie kandydatur na nowych ambasadorów i odmówił odwoływania starych. Dyplomaci z nadania PiS wszczęli bunt, odmawiając składania w swoich krajach

wniosek o wydanie tzw. agrément dla następców.

W zeszłym tygodniu opisaliśmy, że do akcji wszedł też premier Mateusz Morawiecki. W czerwcu polityk przekonywał premier Włoch Georgię Meloni, by odmówiła wydania agrément Ryszardowi Schnepfowi, którego nowy rząd chce wysłać jako ambasadora do Rzymu. Prezydent publicznie zapowiedział, że nominacji Schnepfowi nie podpisze.

– Najwyraźniej prezydent nie chce w sprawie ambasadorów żadnego kompromisu – mówi nasze źródło w MSZ. ●

Bartosz T. Wieliński

FOT. REUTERS / TOBY MELVILLE



Michał Kokot

Transformacja w Wielkiej Brytanii przebiegała błyskawicznie. W piątek około godz. 11.30 polskiego czasu odchodzący premier Rishi Sunak zjawił się w Pałacu Buckingham i złożył dymisję na ręce króla Karola III. Wkrótce po nim przyjechał Keir Starmer, lider Partii Pracy, któremu król powierzył misję utworzenia nowego rządu.

Po spotkaniu z królem obaj politycy pojechali na Downing Street, ale Sunak odjechał stamtąd później prywatnym samochodem.

Z kolei nowy premier Keir Starmer wygłosił swoje pierwsze przemówienie. – Dla wszystkich z pewnością jest jasne, że nasz kraj potrzebuje większego resetu, ponownego odkrycia tego, kim jesteśmy – powiedział. – Daliście nam jasny mandat, a my go wykorzystamy, aby wprowadzić zmiany. Do polityki powrócą szacunek i pojęcie służby. Zakończymy erę hałaśliwych występów – dodał. Zapewnił też, że nowy rząd będzie stawał na jedność, spokojną i cierpliwą odbudowę państwa. Będzie dążył do wyrównywania szans, rozwijania szkolnictwa i taniego mieszkalnictwa, które jest bardzo ważne dla „ludzi pracy”. Starmer podkreślił, że zbyt długo przymykano oczy na to, jak „miliony ludzi pogrążają się w coraz większej niepewności”. Podkreślił, że jego rząd będzie codziennie walczył, aby ludzie w niego uwierzyli i że jest zdeterminowany, by służyć interesom Brytyjczyków, a zmiany zacznę wprowadzać „niezwłocznie”.

Zastąpił ją Rishi Sunak, który nie był w stanie wywindować sondaży partii do góry. Brytyjski „Guardian” obwinia za to taktikę torysów pod jego przywództwem, zgodną z antyeuropejską linią Nigela Farage’a. Flirtowanie z populistą miało dla zakończyć się dla Sunaka sromotną porażką.

Dla Farage’a, który stworzył w 2019 r. partię „Reform UK”, był to ósmy start w brytyjskich wyborach. I dopiero ten skończył się powodzeniem. Sam zdobył mandat i zdołał wprowadzić jeszcze trzech innych posłów do 650-osobowej Izby Gmin.

Lewicowy program Starmera

Nowy premier Keir Starmer tymczasem zapowiada daleko idące reformy. Media podkreślają, że aż 90 proc. jego ministrów ukończyło państwowe szkoły. Jednym z postulatów laburzystów jest nałożenie na prywatne szkoły 20 proc. podatku VAT, który ma pójść na sfinansowanie państwowych placówek. Starmer zapowiada dodatkowe opodatkowanie najbogatszych, którzy „dotąd unikali płacenia”.

Deklaruje również zreformowanie służby zdrowia, której jakość związana z wydłużającymi się kolejkami do lekarzy jest zmartwieniem Brytyjczyków. Tygodniowo ma przybyć 40 tys. nowych wizyt, co skróci czas oczeki-

Miażdżące zwycięstwo Partii Pracy

Aż 412 na 650 miejsc w Izbie Gmin przypadło laburzystom. Keir Starmer dostał od króla Karola misję utworzenia nowego brytyjskiego rządu.

ła istotnie najkrócej urzędującym premierem w historii Wielkiej Brytanii – rządziła ledwie 44 dni.

Zastąpił ją Rishi Sunak, który nie był w stanie wywindować sondaży partii do góry. Brytyjski „Guardian” obwinia za to taktikę torysów pod jego przywództwem, zgodną z antyeuropejską linią Nigela Farage’a. Flirtowanie z populistą miało dla zakończyć się dla Sunaka sromotną porażką.

Dla Farage’a, który stworzył w 2019 r. partię „Reform UK”, był to ósmy start w brytyjskich wyborach. I dopiero ten skończył się powodzeniem. Sam zdobył mandat i zdołał wprowadzić jeszcze trzech innych posłów do 650-osobowej Izby Gmin.

Lewicowy program Starmera

Nowy premier Keir Starmer tymczasem zapowiada daleko idące reformy. Media podkreślają, że aż 90 proc. jego ministrów ukończyło państwowe szkoły. Jednym z postulatów laburzystów jest nałożenie na prywatne szkoły 20 proc. podatku VAT, który ma pójść na sfinansowanie państwowych placówek. Starmer zapowiada dodatkowe opodatkowanie najbogatszych, którzy „dotąd unikali płacenia”.

Deklaruje również zreformowanie służby zdrowia, której jakość związana z wydłużającymi się kolejkami do lekarzy jest zmartwieniem Brytyjczyków. Tygodniowo ma przybyć 40 tys. nowych wizyt, co skróci czas oczeki-

wania do specjalistów. Będzie to wymagało dużych nakładów finansowych, zwłaszcza że lekarze grożą strajkiem, jeśli nie otrzymają 35-procentowych podwyżek (dotąd była zgoda rządu na średnio 10 proc. podwyżki).

Starmer zapowiada też zwiększenie personelu w szkołach o 6,5 tys. nauczycieli oraz ufundowanie darmowych śniadań dla uczniów w szkołach podstawowych. Jednocześnie chce dalej walczyć z nielegalną imigracją, ale zamierza odejść od planu wysyłania ubiegających się o azyl do Rwandy (uchodzi on za mało efektywny i bardzo drogi). Zamiast tego zatrudnionych ma zostać więcej urzędników do rozpatrywania wniosków o azyl i inną formę ochrony międzynarodowo-

Keir Starmer zapowiada dodatkowe opodatkowanie najbogatszych, którzy „dotąd unikali płacenia”. Deklaruje również zreformowanie służby zdrowia, której jakość związana z wydłużającymi się kolejkami do lekarzy jest zmartwieniem Brytyjczyków

dowej, a ci, którzy jej nie dostaną, mają być szybciej odsyłani do krajów ich pochodzenia.

Ukraina dalej ze wsparciem

Starmer zapowiedział zwiększenie budżetu na obronność do 2,5 proc. PKB. Za rządów jego partii niewiele zmieni się w polityce zagranicznej – nowy premier podtrzymuje ścisłe relacje ze Stanami Zjednoczonymi „niezależnie od tego, kto będzie ich prezydentem”, a także dalszą pomoc Ukrainie.

W piątek prezydent Wołodymyr Zelen-ski podziękował odchodzącemu premierowi Rishiemu Sunakowi za dotychczasowe wsparcie Ukrainy, obejmujące pomoc wojskową, w tym szkolenia i dostawy sprzętu.

Nowy premier chce również odświeżenia relacji z Unią Europejską, lecz nie zamierza odwracać brexitu. Zapowiedział, że będzie chciał negocjacji z UE, by znieść bariery celne w kilku obszarach, m.in. dla rolnictwa. Laburzyści chcą również doprowadzić do reformy konstytucyjnej, obniżając granicę wieku czynnego prawa wyborczego z 18 do 16 lat.

Szczerze o trudnych decyzjach

W sobotę rano Starmer uczestniczył w pierwszym spotkaniu nowego gabinetu. – Mamy mnóstwo pracy do wykonania, więc teraz bierzemy się do roboty – miał powiedzieć swoim ministrom, cytowany przez „Guardiana”.

Na konferencji prasowej tuż po spotkaniu nowy premier powiedział dziennikarzom: – Na tym posiedzeniu gabinetu miałem okazję przedstawić dokładnie to, czego od nich oczekuję pod względem standardów, realizacji i zaufania, jakim obdarzył ich kraj.

Podkreślał również, że jest dumny, że ma ministrów gabinetu, którzy „nie mieli najłatwiejszego startu w życiu” i odzwierciedlają „aspirację” leżącą u podstaw Wielkiej Brytanii. – Jesteśmy odmienioną Partią Pracy – zaznaczył. Zapowiedział, że w najbliższych dniach planuje odwiedzić wszystkie państwa Wielkiej Brytanii, ponieważ jego partia „otrzymała wyraźny mandat od wszystkich czterech narodów”. Starmer ma najpierw wybrać się do Szkocji, następnie do Irlandii Północnej i Walii.

61-latek przyznał również, że może być konieczne podejmowanie trudnych decyzji, ale obiecał, że będzie o nich szczerze mówił. – Nie odwrócimy się od jakichś ludzi, tylko dlatego, że sądzimy, że na nas nie głosowali. Będziemy rządzić dla całego kraju – przekonywał. ●

• Wstępne wyniki drugiej tury wyborów parlamentarnych we Francji opublikowano po zamknięciu tego wydania. Czytaj na wyborcza.pl

www.nekrologi.wyborcza.pl/34326279

Z powodu śmierci

Mamy**Panu Adamowi Lamentowiczowi
oraz Jego Rodzinie**

wyrazy współczucia

składa

zespół Superbet Polska Zakłady Bukmacherskie Sp. z o.o.

Irańczycy chcą zmian

Wynik wyborów prezydenckich w Iranie okazał się niespodzianką nawet dla ekspertów. W drugiej turze przewagą 53,3 proc. głosów zwyciężył reformista Masud Pezeszkian.

Jagoda Grondecka

O tym, kto może kandydować na prezydenta Iranu, decyduje 12-osobowa Rada Strażników. Sześciu jej członków wybiera Najwyższy Przywódca, ajatollah Ali Chamenei, pozostali – szef sądownictwa (który z kolei sam jest mianowany przez Chameneiego). Ingerencja w proces wyborczy jest więc znaczna.

Szczególnie w ostatnich latach Rada Strażników była szeroko krytykowana za odrzucanie właściwie wszystkich kandydatów, którzy nie w smak byli reżimowi. Także wybory, w których doszedł do władzy poprzedni prezydent, Ebrahim Raisi, były skonstruowane tak, by zwyciężył w nich właśnie faworyt Chameneiego.

Tym razem jednak do końca drugiej tury nie było wiadomo, kto zwycięży. Mierzyli się ze sobą kandydaci o znacząco odmiennej wizji Iranu: 69-letni Masud Pezeszkian, opowiadający się za liberalizacją polityki obyczajowej i poprawieniem relacji Iranu z Zachodem, i 58-letni Sa'id Dżalili, konserwatysta, zwolennik zacieśniania relacji z Chinami i Rosją. Ku zaskoczeniu wielu obserwatorów wygrał ten pierwszy.

Długa lista obietnic

Dla wielu Irańczyków Pezeszkian, w przeciwieństwie do Dżaliliego, może zjednoczyć głęboko podzielony naród. Zrećnie wykorzystywał to przekonanie w kampanii. Jego kurdyjsko-azerskie pochodzenie i fakt, że perski nie jest nawet jego pierwszym językiem, pozwoliły mu zabiegać o głosy mniejszo-



• **Prezydent Iranu Masud Pezeszkian** FOT. MAJID ASGARIPOUR

ści etnicznych, które czują się dyskryminowane, a wręcz prześladowane przez reżim.

– Wśród moich wyborców są osoby z prawej i z lewej strony, nawet ci, którzy się nie modlą – przekonywał podczas ostatniej debaty telewizyjnej z Dżalilim.

Jako zwolennik obowiązkowego hidżabu, ale przeciwnik zmuszania przemocą fizyczną kobiet do jego noszenia, Pezeszkian reprezentuje pewną nadzieję dla Iranek, które wstrząśnięte śmiercią 22-letniej Mahsy Amini przez wiele miesięcy protestowały, mimo fali represji.

W kwestiach kluczowych dla młodego pokolenia Irańczyków, jak ograniczenia w dostępie do internetu czy swobody obyczajowe, prezydent nie podejmuje decyzji samodzielnie, lecz nie pozostaje też na nie bez wpływu jako przewodniczący Najwyższej Rady Bezpieczeństwa Narodowego.

Pezeszkian obiecał też, że weźmie się za wysoką inflację i bezrobocie, które spędzają sen z powiek wielu Irańczykom. Zapowiedział reform budżetowe, mające zapewnić m.in. bardziej sprawiedliwy przydział rządowych subsydiów, ale przede wszystkim bardziej pragmatyczne podejście do Zachodu, w tym rozmów o powrocie do porozumienia nuklearnego.

– Negocjacje nie są dla mnie upokorzeniem – mówił podczas swojej kampanii. – Podstawową kwestią jest: czy chcemy rozwiązać nasze problemy ze światem? Wierzę, że musimy wyjść z impasu, żeby to zrobić – dodał w debacie przed drugą turą wyborów.

Zagrał tym samym na czulej strunie – wielu Irańczyków wini rząd za izolację Iranu na arenie międzynarodowej, a co za tym idzie kiepską kondycję gospodarczą kraju. Należy na zniesienie, a przynajmniej poluzowanie sankcji, dla doświadczonych coraz wyższymi kosztami życia Irańczyków jest warta wiele.

Co czeka Iran

Czy prezydentura Pezeszkiana oznacza zatem nadejście fundamentalnych zmian? Natura islamskiej republiki właściwie to wyklucza. Zgodnie z irańską konstytucją z 1979 r. większość władzy spoczywa w rękach Najwyższego Przywódcy, a piastujący to stanowisko od 35 lat Ali Chamenei podejmuje kluczowe decyzje zarówno w kwestiach polityki wewnętrznej, jak i zagranicznej. Ta ostatnia, szczególnie w regionie, jest w dużej mierze prowadzona przez Korpus Strażników Rewolucji Islamskiej.

Manewrowanie między Najwyższym Przywódcą, Korpusem Strażników Rewolucji i zdominowanym przez twardogłowych parlamentem będzie dla Pezeszkiana wyzwaniem, lecz prezydent, formalnie druga osoba w państwie, może zyskać dla obywateli większe swobody.

Jak twierdzi Reuters, powołując się na swoje źródło w irańskim rządzie, prezydent-elekt jest „człowiekiem z wewnątrz”, który „może być zdolny do budowania mostów pomiędzy frakcjami, ale nie wprowadzenia fundamentalnych zmian, których oczekuje wielu Irańczyków”.

Otwartym pozostaje pytanie, czy Irańczykom to wystarczy. ●

Tak działa propaganda Viktora Orbána

„Jednostronny przekaz” wobec wojny w Ukrainie zarzuciło niezależnym mediom na Węgrzech Biuro Ochrony Suwerenności. Ale to rząd prowadzi główną kampanię propagandową przeciwko wspieraniu Kijowa.

Biuro Ochrony Suwerenności zostało powołane przez węgierski parlament w grudniu ubiegłego roku. Jak tłumaczyli wtedy politycy rządzącego Fideszu, jego celem jest zwalczanie prób „wpływu na instytucje państwowe i kształtowania debaty publicznej”. Przedstawiciele organizacji pozarządowych i mediów alarmowali już wtedy, że za tą intencją kryje się próba cenzurowania dziennikarzy i zwalczania organizacji walczących o prawa człowieka.

Gergely Gulyas, szef kancelarii premiera Viktora Orbána zapewniał jednak, że nic takiego nie będzie miało miejsca.

– Nie wiem, jak biuro miałyby wpływać na niezależne redakcje – mówił.

Węgry. Rząd atakuje niezależne media

Telex.hu, jeden z największych portali informacyjnych na Węgrzech, który stworzyli dawni dziennikarze portalu Index przejętego przez państwo, przestrzegali już wtedy, że „pod płaszczykiem ochrony suwerenności” rząd Orbána „wypowiada krytycznej prasie wojnę”. I to właśnie Telex stał się jednym z negatywnych bohaterów raportu, który opublikowało w ostatnich dniach Biuro Ochrony Suwerenności.

Jego urzędnicy wzięli pod lupę sposób relacjonowania wojny w Ukrainie. Stwierdzili za dominujące na Węgrzech dwie narracje. Jedna z nich to „prozachodnia”, „zmierzająca do eskalacji wojny”. Jej celem jest rzekomo „nakłoni-

nie węgierskiej opinii publicznej do wspierania wojny i zachodniej interwencji”, jak czytamy w raporcie. Urzędnicy wymieniają szereg niezależnych redakcji rzekomo zaangażowanych w taki przekaz. Autorzy raportu zaliczają również do osób, które szerzą „prozachodnią narrację” o wojnie w Ukrainie polityków węgierskiej opozycji, w tym Klarę Dobrew, czołową polityk Koalicji Demokratycznej, a także Gergelyego Karacsonyeo, burmistrza Budapesztu.

Czego nie dostrzegli urzędnicy

Biuro przyznaje również, że w kraju obecna jest druga narracja: legitymizująca interwencję Rosji w Ukrainie i trzymająca stronę Kremla. Częściowo – jak stwierdza raport – jest podszyta groźbami Rosjan, że dalsze wspieranie Ukrainy może grozić nuklearną eskalacją wojny. Urzędnicy biura piszą jednak, że to narracja marginalna, występująca w garstce węgierskojęzycznych mediów o słabych zasięgach.

W raporcie brakuje tymczasem opisu narracji rządowych i partyjnych mediów, kontrolujących większą część rynku. Chodzi o ponad 500 tytułów skupionych w fundacji KESMA, kontrolowanej przez ludzi Fideszu. To one wraz z flagowym portalem Origo szerzą od wielu miesięcy narrację, wedle której wspieranie Ukrainy równoznaczne jest z eskalacją wojny. Jedynym zaś rozsądnym rozwiązaniem ma być plan pokojowy, szykowany przez rząd Orbána.

Taki pogląd głosi również Peter Magyar, wiceprzewodniczący partii TISZA, nowa nadzieja Węgrów na obalenie Orbána.

Kilka tygodni temu Magyar powiedział w Brukseli, że jest przeciwny dostarczaniu broni Ukrainie, lecz jednocześnie nie odmawia jej prawa do obrony. ●

Michał Kokot

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34325828

Sędzia komisarz zawiadamia o sporządzeniu przez syndyka i przekazaniu sędziemu komisarzowi w dniu 4 czerwca 2024 r., XI częściowego planu podziału funduszy masy upadłości w postępowaniu upadłościowym upadłego Spółdzielni Handlowo - Usługowej „Samopomoc Chłopska” z siedzibą w Warszawie (sygn. akt XVIII GUp 1/19). prowadzonym w Sądzie Rejonowym dla miasta stołecznego Warszawy w Warszawie, XVIII Wydział Gospodarczy dla spraw Upadłościowych i Restrukturyzacyjnych, ul. Czerniakowska 100A, 00-454 Warszawa, sygn. akt XVIII GUp 1/19.

Plan podziału można przeglądać w czytelni akt Sądu Rejonowego dla m.st. Warszawy, ul. Czerniakowska 100A, 00-454 Warszawa i w terminie dwóch tygodni od obwieszczenia w Monitorze Sądowym i Gospodarczym wnieść zarzuty przeciwko planowi podziału. Zarzuty wnosi się do sędziego komisarza na adres: Sąd Rejonowy dla miasta stołecznego Warszawy w Warszawie, XVIII Wydział Gospodarczy dla spraw Upadłościowych i Restrukturyzacyjnych, ul. Czerniakowska 100A, 00-454 Warszawa, podając sygnaturę sprawy. Zarzuty podlegają opłacie stałej.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34326117

Przed Sądem Rejonowym w Rzeszowie
I Wydziałem Cywilnym w sprawie I Ns 252/23 prowadzone jest postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po **Kazimierzu Miktus** ostatnio stale zamieszkałym w miejscowości Straszędzie, zmarłym 8 listopada 2011 roku w Rzeszowie, **wzywa się aby spadkobiercy** w ciągu trzech miesięcy od daty publikacji niniejszego ogłoszenia zgłosili się do tutejszego Sądu i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34326209

Sąd Rejonowy w Mielcu Wydział I Cywilny postanowieniem z dnia 9 kwietnia 2024 r., sygn. akt I Ns 555/22 **zezwoił Cobi Factory S.A. z siedzibą w Mielcu na złożenie do depozytu sądowego** kwoty 17 439,03 zł (siedemnaście tysięcy czterysta trzydzieści dziewięć złotych i trzy grosze) tytułem wynagrodzenia brutto należnego zmarłemu w dniu 4 stycznia 2022r. Pracownikowi wnioskodawcy Jerzemu Henrykowi Luberze, z zastrzeżeniem, że kwota może być wypłacona na żądanie uprawnionego, który udowodni swoje prawa do spadku po Jerzym Henryku Luberze. **Sąd wzywa uprawnionych wierzycieli do odbioru depozytu** w terminie 3 (trzech) lat od ukazania się ogłoszenia oraz poucza, że nieodebranie depozytu w określonym terminie skutkuje orzeczeniem o likwidacji depozytu i przejściem jego przedmiotu na własność Skarbu Państwa.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34325898

Spółdzielnia Mieszkaniowa przy MSW z siedzibą w Warszawie przy ul. Ractawickiej 2
OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY NA WYKONANIE:
Remont klatki schodowej w budynku mieszkalnym przy ul. Piwarskiego 7 w Warszawie.
Termin składania ofert upływa w dniu: 26.07.2024 r. o godz. 12⁰⁰
SIWZ można otrzymać w Dziale Techniczno-Eksploatacyjnym Spółdzielni (tel. 22 843-39-43 wew. 1, e-mail: dte@smprzymsw.pl)
Spółdzielnia zastrzega sobie prawo do unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34326315

KOMUNIKAT WÓJTA GMINY GNIEZNO
Działając zgodnie z art. 35 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2023 r., poz. 344 ze zm.) Wójt Gminy Gniezno podaje do publicznej wiadomości, że na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Gniezno na okres 21 dni wywieszono **wykaz nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży w trybie przetargu ustnego nieograniczonego.**

www.nekrologi.wyborcza.pl/34326419

Sz. P. Prof.
Joannie Narbutt

oraz

Najbliższej Rodzinie

składamy głębokie wyrazy współczucia
z powodu odejścia

Andrzeja Sziski

Przyjaciele z Polpharmy i JJP Biologics



OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34326420

Pomagamy oswoić się z żałobą.
Złóż kondolencje

ODESZLI.pl



Co dalej z Pankiem? Kulisy walki o przeżycie

Gigant wypożyczania aut na kilometry jest na wirażu. Sąd przyklepał przyspieszone postępowanie układowe firmy. Spółka ma milionowe zobowiązania, tnie koszty i wycofuje się z kolejnych miast.

Piotr Miączyński

To był listopad ubiegłego roku. Maciej Panek, prezes firmy Panek, w programie „Biznes Klasa” wypowiedział kilka zdań, które sprowadziły na niego lawinę krytyki i internetowego szlamu. Okazały się również prorocze.

Zaczął od tego, że ma żal do pracowników, którzy szukają sobie w międzyczasie innej pracy.

– Nie pójdą i nie powiedzą, że im źle, że chcą, żeby to i to poprawić, że nie podoba im się to czy tamto. Po prostu tego nie robią, nie wiadomo dlaczego. Boją się, czy co?! Bo często tak jest, że pracownik mówi, że się teraz zwalnia. I praktycznie w większości wypadków on już ma nową pracę – utyskiwał. Jego zdaniem to zwyczajnie nieuczciwe. Bo osoba, która szuka czegoś nowego, nie pracuje już z taką motywacją jak wtedy, gdy została zatrudniona.

– Przecież jeśli nie dają tego, co kiedys, to może ich wynagrodzenie powinno ulec zmniejszeniu. A mimo wszystko pobierają wynagrodzenie w tej samej wysokości – ocenił Panek. I dodał, że nie raz został oszukany przez pracowników.

Kiedy Panek udzielał wywiadu, jeszcze nie wiedział, co się dzieje u niego w firmie. A wiele wskazuje na to, że odchodził tam szacowany na wiele milionów złotych przekręt.

Nieuczciwi pracownicy

Paradoksalnie, to prawdopodobnie nieuczciwi pracownicy doprowadzili do tego, że firma stanęła na skraju.

Niektórzy z nich mieli otrzymywać łapówki za sprzedaż używanych samochodów. Mechanizm był prosty. Firma co roku sprzedawała kilka tysięcy aut. Zamiast wystawiać samochody na aukcjach czy sprzedawać bezpośrednio do odbiorców prywatnych, wyszukiwali pośredników, czyli duże firmy hurtowe, które po zaniżonych cenach kupowały od Panka auta.

Straty z tego tytułu mogły sięgnąć kilkudziesięciu milionów złotych – pisaliśmy w lutym. Przy okazji wykryto dużo innych nieprawidłowości na flocie. Wszystkie procesy – przewożenie samochodów do warsztatu, sprzedaż bieżąca aut – nagle stanęły. Automatycznie cała firma dostała finansowej czkawki.

O przekręcie Panek dowiedział się w grudniu ub.r. dzięki donosom. Sprawa wylądowała w prokuraturze. Czy komukolwiek postawiono zarzuty? – Tak, ale sprawa jest na etapie przesłuchań i tym

zajmuje się prokuratura, osoby podejrzane zostały zwolnione, a ja cieszę się, że spółka jest już oczyszczona i uwolniona od osób, które doprowadziły do problemów organizacji – mówi Panek serwisowi Wyborcza.biz.

On sam po raz kolejny stanął na zakręcie. I po raz kolejny walczy o przetrwanie.

Życiorys pełen paradoksów

Rocznik 1970. Jego życiorys jest pełen paradoksów. Skończył zawodówkę, pracował w kopalni jako elektromonter. To jednak nie było to. Rodzina doradziła mu mundur. Panek poszedł więc do szkoły wojskowej. Szybko zrezygnował.

Skończył liceum. Chciał iść do policji, ale za dużo myślał w trakcie testów psychologicznych i zadawał za dużo pytań. Psycholog prosił po prostu o narysowanie drzewka, a Panek chciał się dowiedzieć, o jakie konkretnie chodzi. Bez liści? Liściaste?

Gdy nie dostał się do policji, został strażnikiem miejskim. W międzyczasie ukończył informatykę na Politechnice Wrocławskiej, a potem jeszcze zarządzanie w Wyższej Szkole Bankowej w Poznaniu.

Wziął się do inwestowania na giełdzie, a konkretnie kontraktów terminowych. Na początku szło mu dobrze, później świetnie, później zaczął obracać pieniędzmi innymi. Zrezygnował z etatu w straży miejskiej.

I gdyby nie 11 września 2001 r., kiedy nastąpił atak na World Trade Center w Nowym Jorku, Panek byłby pewnie dalej inwestorem giełdowym. A tak w trzy tygodnie zbankrutował.

Miał 30 lat, długi i znów zaczynał od początku. Tym razem od handlu na Allegro. Skupował elektronikę, naprawiał ją i sprzedawał. Znowu to nie było to.

Zapisał się po zasiłek dla bezrobotnych. Za pożyczkę z pośredniaka kupił busa. Zaczął wozić chryslerem voyagerem ludzi do Niemiec. To się słabo opłacało. Rachunek zgadzał się dużo bardziej, kiedy bus był wypożyczany innym osobom.

Owszem, miało to wady. Często się zdarzało, że ludzie wykorzystywali busa do przemytu papierosów. Kiedy Panek wyleasingował daewoo lanosa, ktoś go rozbił. Takie przypadki to w tej branży norma. Ale przedsiębiorca w końcu czuł, że to jest to.

Obok nowego lanosa pojawiła się nubira. I tak już to szło. Firma stawia-



ła się coraz większa i większa. Była budowana na dwóch nogach – jedna to klasyczny wynajem aut. Druga to tzw. carsharing, czyli auta na minuty/kilometry.

Kilka lat temu Panek ze swoimi autami na minuty/kilometry działał we wszystkich miastach powyżej 20 tys. mieszkańców. Później ograniczył działalność do 20 największych miast w Polsce.

Teraz – po przekręcie – ten biznes wciąż się kurczy. Firma szuka sposobów na cięcie kosztów. Panek działa teraz w Krakowie, Łodzi, Poznaniu, Trójmieście, Warszawie oraz we Wrocławiu.

Czy firma przestanie się kurczyć? Ponoć do końca sierpnia z usług auta do krótkoterminowego wynajęcia będzie można korzystać już tylko w Warszawie. – To prawdziwa informacja, czy zmienił państwo zdanie? – dopytuje.

– Ustaliliśmy, że zdecydujemy we wrześniu – twierdzi wymijająco Panek.

12 grup wierzycieli

Patrzę na raport „Upadłości i restrukturyzacje firm – I kwartał 2024 r.” firmy MGBI, która analizuje dane ekonomiczne dla największych polskich przedsiębiorstw. W zamieszczonym tam rankingu 10 najbardziej zadłużonych firm, wobec których otwarto postępowanie restrukturyzacyjne Panek wylądował

na miejscu drugim. Suma zobowiązań: 140,8 mln zł.

11 czerwca sąd zaakceptował przyspieszone postępowanie układowe Panka. Jest też wyznaczony nadzorca sądowy. Propozycje układowe przewidują, że wierzyciele są podzieleni na 12 grup.

Ci z grupy pierwszej (pożyczki, kredyty służące finansowaniu pojazdów wykorzystywanych w ramach prowadzonej przez spółkę działalności gospodarczej, w części, w jakiej znajdują pokrycie w wartości przedmiotu zabezpieczenia) mają dostać 100 proc. w 28 kwartalnych ratach.

Grupa druga miałaby otrzymać 70 proc. wierzytelności, grupa trzecia 60 proc. grupa szósta, czyli akcjonariusze, mają dostać 10 proc. wierzytelności głównej itp. itd.

Walka o przetrwanie toczy się dalej. Pod koniec czerwca firma na profilu na Facebooku zęgnęła leciwego poloneza i scirocco. Były to tzw. fun-cary służące do tego, aby pojeździć sobie po mieście klasykami. „Wynajęte prawie 1000 razy, przewiozły więcej pasażerów niż PKP w szczycie sezonu” – chwaliła się firma.

W komentarzach użytkowników dominowało rozczarowanie: „Szkoda, że firma zdecydowała się zrezygnować z grupy RETRO. To był ewenement na

• Do tej pory auta na minuty/kilometry kusily klientów zachętą, że są tańsze niż taksówki. To też się zmieniło w wyniku mocnej konkurencji ze strony Ubera i Bolt

FOT. KRZYSZTOF MAZUR / AGENCJA WYBORCZA.PL



Doskonała lokalizacja

Cenny miejski teren na sprzedaż. Będą apartamenty

Warszawscy radni zgodzili się na sprzedaż działki w sercu Woli. Może tam powstać wysoki nawet na 90 metrów blok. Gdyby to był miejski budynek, zmieściłaby się w nim połowa liczby mieszkań komunalnych zbudowanych przez stołeczny ratusz przez całą ubiegłą kadencję.

Michał Wojtczuk

Przeznaczony na sprzedaż teren to 1,4 tys. m kw u zbiegu ulic Grzybowskiej i Waliców. Dziś w tym miejscu jest zaplecze jednej z sąsiednich budów. Z tyłu działki stoi zabytkowa kamienica pod adresem Waliców 14, z charakterystycznym murałem z napisem „Kamień. I co?”.

Po jednej stronie działki stoi 18-kondygnacyjny blok osiedla Za Żelazną Bramą, po drugiej – 14-kondygnacyjny hotel sieci Ibis Styles. Sąsiadujący z miejską działką teren już jakiś czas temu kupiła inna sieć hotelowa Puro.

Dwa kroki dalej, przy ul. Żelaznej 54 firma Matexi zaczęła niedawno budowę apartamentowca. Ceny? 29-metrowa kawalerka za ponad 900 tys. zł (31 tys. zł za m kw), 54-metrowe mieszkanie dwupokojowe za blisko 2,2 mln zł (40 tys. zł za m kw).

Ceny mieszkań napędza bliskość biurowego zagłębia. Przy przedłużeniu ul. Waliców znajduje się wieżowiec Mennica Legacy Tower, tuż obok jest kompleks biurowo-usłu-

gowy w dawnej fabryce Norblina, z drogą częścią gastronomiczną.

Lokalizacja miejskiego gruntu gwarantuje, że zostanie sprzedany za miliony. Ale czy miasto powinno się pozbywać tego terenu?

Sprzedaż miejskiej działki u zbiegu Grzybowskiej i Waliców

Atutem miejskiej działki, oprócz lokalizacji, jest to, że objęta jest planem zagospodarowania. To skraca procedury związane z uzyskaniem pozwolenia na budowę, a dla deweloperów czas to pieniądź. Dokument pozwala też na intensywne wykorzystanie gruntu. W kwartale między Grzybowską a Waliców wpisano tu zabudowę o skali 50 metrów (porównywalną z blokiem Za Żelazną Bramą), ale w narożniku ulic pozwolono na budowę dominanty przestrzennej – aż 90-metrowego wieżowca. Zgodnie z planem zagospodarowania może on mieć funkcję usługową lub mieszkalną.

W tak ogromnym budynku, ostrożnie licząc, zmieściłoby się przynajmniej 200 mieszkań. Czyli

grubo ponad połowa komunalnego zasobu, który stołeczny ratusz oddał do użytku przez niemal całą ubiegłą kadencję: od 2018 do końca 2023 roku w Warszawie zbudowano tylko 327 mieszkań komunalnych. Do tego jeszcze 766 mieszkań w droższych TBS-ach.

Przeciwko sprzedaży działki na czwartkowej sesji głosowali radni lewicy. Jan Mencwel, radny i aktywista stowarzyszenia Miasto Jest Nasze, przekonywał, że stołeczny samorząd powinien aktywniej wykorzystywać miejskie grunty do prowadzenia polityki mieszkaniowej. Lewica i aktywiści od lat zwracają uwagę na to, że mieszkania w Warszawie stały się niedostępne cenowo dla wielu mieszkańców i dlatego miasto powinno rozbudowywać miejski zasób mieszkaniowy.

Nie przekonał innych radnych, a wiceprezydent Tomasz Bratek argumentował, że sprzedaż tej działki jest „racjonalna ekonomicznie”. Pytanie o sens sprzedaży miejskich gruntów, zwłaszcza tych nadających się pod zabudowę mieszkaniową regularnie powraca, w miarę, jak ratusz wystawia kolejne działki na przetargi.

Czy to podbija ceny mieszkań?

Zofia Piotrowska, doktorantka na Wydziale Architektury Politechniki Warszawskiej, działaczka Stowa-

rzyszenia Mieszkaniowego WSPÓŁ oraz współautorka mieszkaniowego programu Magdaleny Biejat, kandydatki lewicy na prezydenta Warszawy przekonywała niedawno w rozmowie z „Wyborczą”, że miasto wręcz przyczynia się do wzrostu cen nieruchomości.

Jako przykład podawała sprzedaż na licytacji pod koniec 2023 roku działki niedaleko metra Imielin na Ursynowie. Licytowali deweloperzy. Padła rekordowa kwota 82 mln zł. – Takie podbijanie w efekcie jeszcze większą cenę metra kwadratowego – mówiła Zofia Piotrowska.

– Nie jesteśmy w stanie zabudować wszystkich działek. Musimy też jakoś pozyskiwać środki. Sprzedajemy grunty po skrupulatnej analizie – zapewniała z kolei Aldona

Machnowska-Góra, wiceprezydentka Warszawy.

Pytana o zbywanie miejskich działek na licytacjach, odpowiadała, że miasto musi przestrzegać dyscypliny finansów publicznych. Jej zdaniem trzymanie pustych miejskich działek ma odwrotne skutki i wpływa na wzrost cen. – Im więcej jest budowanych mieszkań, tym ceny będą niższe. Jeżeli popyt znacznie przewyższa podaż, tak jak obecnie, to mieszkania drożeją. Więc zablokowanie sprzedaży miejskich działek też wpłynie na wzrost cen – stwierdza.

Lokal za grunt. Czy ta zasada zostanie wykorzystana?

Zgoda rady otwiera możliwość wystawienia gruntu u zbiegu Grzybowskiej i Waliców na sprzedaż. Nie ma jeszcze terminu przetargu ani jego zasad. Kilka tygodni temu Monika Beuth, rzeczniczka ratusza przyznawała, że teoretycznie możliwe jest, w świetle obecnych przepisów, pozyskiwanie lokali miejskich w deweloperskich lokalizacjach na zasadzie „lokal za grunt”. Trzeba by wpisać do przetargu na nieruchomość klauzulę, że nabywca musi przekazać miastu pewną pulę mieszkań. Ratusz z tego nie korzysta.

Ciekawe, czy przetarg na działkę przy ul. Waliców będzie pierwszym w tej formule. ●

– Nie jesteśmy w stanie zabudować wszystkich działek. Musimy też jakoś pozyskiwać środki. Sprzedajemy grunty po skrupulatnej analizie

ALDONA MACHNOWSKA-GÓRA
wiceprezydentka Warszawy

📷 Potancówki u Musiała

SUKCES NOWEJ LOKALIZACJI

W sobotę 6 lipca kilkaset osób w różnym wieku bawiło się do międzywojennych szlagierów wykonywanych na żywo przez Małą Orkiestrę Dancingową na dziedzińcu ASP. Nigdy wcześniej, w całej historii uczelni, nie zorganizowano tego typu wydarzenia. I od razu okazało się wielkim sukcesem. Wydarzenie przeniosło się w to miejsce z Królikarni. Powód – Muzeum Narodowe już nie chciało tej imprezy. W sobotę, tuż po godzinie 19. na terenie ASP kłębił się tłum. Przyszli bardzo młodzi ludzie, matki z dziećmi, seniorzy, osoby w strojach stylizowanych na modę z dwudziestolecia międzywojennego. Wszyscy tańczyli przez bite dwie godziny. ● AG

• Relacja z wydarzenia i więcej zdjęć na warszawa.wyborcza.pl



FOT. KUBA ATYS / AGENCIA WYBORCZA.PL

Po śmiertelnym wypadku w Borzęcinie Dużym sąsiedzi nie wyobrażają sobie życia

Teraz we wsi będzie ciężko

„Wszyscy się tu znali” – mówią mieszkańcy Borzęcina Dużego. Wieś nie może się otrząsnąć po wypadku, w którym pijany kierowca BMW śmiertelnie potrafił 12-letniego chłopca. Okazuje się, że jechał cudzym samochodem.

Sebastian Słowiński

– Teraz we wsi będzie ciężko, wszyscy mieszkali w tym samym rejonie. Najmłodszy brat pijanego kierowcy chodził z 12-latkami, który zginął pod kołami bmw, do szkoły – mówi jeden z mieszkańców. – Ludzie żyć im nie dadzą – wzdycha.

Wszyscy się wsi znają

– To dla nas bardzo trudna sytuacja, nie chcemy tego komentować – mówi strażak z jednostki Ochotniczej Straży Pożarnej w Borzęcinie Dużym. To wioska niedaleko Warszawy, administracyjnie należy do powiatu warszawskiego zachodniego. To tu dwóch 12-latków, należących do Młodzieżowej Drużyny Pożarniczej, 5 lipca jechało rowerami na zbiórkę do OSP. O godz. 16.50 pijany 26-latek w BMW, podczas manewru wyprzedzania, stracił panowanie nad pojazdem i wjechał w chłopców na chodniku. Jeden z nich zginął na miejscu, drugi został przetransportowany do szpitala helikopterem. Jego życiu nie zagraża niebezpieczeństwo.

Od mieszkańców wsi dowiadujemy się, że wszyscy uczestnicy wypadku musieli się znać.

– Straszna tragedia – mówi pan Zdzisław. Mieszka we wsi od 1979 roku. Jego wnuczki chodziły z 12-latkami do szkoły. Uważa, że ulica Kosmowska jest zworknicza. Prościutka, żadnych dziur, kierowcy się tu rozpędzają. – No, zworknicza, ale dla nieodpowiedzialnych ludzi. Tu ludzie jeżdżą szybko – tłumaczy. Sam pamięta wypadek sprzed kilkudziesięciu lat, jak na tym samym odcinku samochód wjechał w grających w piłkę chłopców.

W sobotę przed południem na miejsce wypadku przyszedł brat tego chłopca, który został ranny w wypadku. Na sąsiednim podwórku został jego rower. Przyszedł go odebrać, bo w piątek nikt na to nie miał siły. Rozmawiał krótko z dziennikarzami.

– To jest straszna tragedia, masakra. Z rodzicami jest ciężko – powiedział nam. Z bratem jeszcze nie rozmawiał, ale wie, że jego życiu nic nie zagraża. – Kilka złamanych palców i szwy mają mu założyć. Wyliże się. Ale ten drugi chłopak... przecież stali na chodniku, nic złego nie zrobili – mówi.

Ograniczenie prędkości

Droga znajduje się na oznakowanym terenie zabudowanym, a więc



• **Tragiczny wypadek w Borzęcinie, w gm. Stare Babice. Nie żyje nastolatek** FOT. DARIUSZ BOROWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Kierowca bmw

• 26-letni mieszkaniec Borzęcina Dużego, został przesłuchany w sobotę wieczorem, po wytrzeźwieniu. Prokurator postawił mu zarzut spowodowanie wypadku śmiertelnego przez osobę kierującą pojazdem pod

wplywem alkoholu. W niedzielę Krzysztof Sakowski z Prokuratury Rejonowej w Pruszkowie na pytanie Polsat News, w jaki sposób mężczyzna usprawiedliwił prowadzenie samochodu w stanie nietrzeźwo-

ści, odpowiedział, że w jego wyjaśnieniach nie pojawiła się żadna przyczyna, która mogłaby to uzasadnić. „Ja powiem więcej – nawet w jego relacji nie pojawiły się niestety żal i skrucha” – podkreślił prok. Sakowski.

maksymalna prędkość, z którą mogą jechać samochody, to 50 km na godz. Przed wjazdem i zjazdem z ul. Kosmowskiej jest limit do 40 km na godz. – Ale nikt nawet na to nie

zwraca uwagi – mówi młode małżeństwo, które mieszka we wsi od sześciu lat. – Teraz to wszyscy jeżdżą wolno, bo wiedzą, co się stało – opowiadają. – Ale niech pan po-

stoi tu chwilę dłużej, ludzie tu notorycznie jeżdżą 100 na godzinę. Prosta droga, brak progów spowalniających, żadnych kontroli – tłumaczy i dodają, że odkąd tu mieszkają, ani razu nie spotkali policjantów kontrolujących prędkość kierowców. – A dla nikogo, kto tu mieszka nie jest zaskoczeniem, że się tu pędzi. Prędkość to jeden problem tego miejsca, drugim jest alkohol kierowców.

Samochód od kumpla

Jak ustaliliśmy, samochód, którym kierował 26-latek, nie należał do niego. Według sąsiadów miał pomagać koledze w przedstawianiu pojazdów. Tamten miał dać mu kluczyki, gdy 26-latek zadeklarował, że nie jest pijany i jest w stanie prowadzić. – Pierwszy raz usłyszałem, że on samochód prowadził – mówi jeden z mieszkańców. – Podobno prawko zrobił dopiero trzy miesiące temu – tłumaczy i dodaje, że często był widywany z piwem. Mieszkał z ojcem i trojgiem rodzeństwa. – Żle się tu będzie dziać, ludzie nie dadzą im spokoju – mówi.

Mł. asp. Kamil Sobótka z Komendy Stołecznej Policji potwierdza, że BMW było pożyczone. Ale czy rzeczywiście sprawca był tak młodym kierowcą, nie ma informacji. Dodaje, że krew sprawcy została pobrana do badań toksykologicznych, w celu sprawdzenia, czy w organizmie zatrzymanego w chwili popełnienia czynu nie było innych substancji psychoaktywnych. ●

Rozpoczyna się Lato Konesera

Kino, teatr i masa atrakcji na Pradze

Spektakle z Teatru Polonia Krystyny Jandy, filmy od Romana Gutka, spotkania z Mariuszem Szczygiel i Michałem Marszałem – to tylko niektóre z wydarzeń z rozpoczynającego się Lata Konesera na warszawskiej Pradze.

Centrum Praskie Koneser to zrewitalizowana Warszawska Wytwórnia Wódek, które powstały w latach 1895-1897. Największy okres świetności dawnej fabryki przypadł na dwudziestolecie międzywojenne, kiedy pracowało w niej 400 osób, a dobową liczbę wyprodukowanych butelek przekraczała ćwierć miliona. Wytwórnia zbankrutowała dopiero na początku XXI wieku. Wówczas teren kupiła firma deweloperska BBI Development, która starannie wyremontowała zabytkowe gmachy fabryki. Kompleks sklepów, restauracji i prywatnych instytucji sztuki znajduje się w okolicy ulic Żąbkowskiej i Białostockiej. W Koneserze działa również Campus Warsaw firmy Google.

Od wielu lat właściciele Centrum Praskiego Koneser organizują ogólnodostępne i darmowe wydarzenia wakacyjne, które cieszą się ogromną popularnością mieszkańców Pragi.

Wśród tegorocznych wydarzeń wyróżniają się spotkania o współczesnej Warszawie, organizowane wspólnie z wydawnictwem Newhommers i PoWarszawsku, czyli popu-

larnym warsawianistą Łukaszem Ostoją-Kasprzyckim. Wśród gości znaleźli się m.in. pisarz Mariusz Szczygiel, który opowie o pracy reportera, z kolei dziennikarka Bogna Świątkowska przybliży historię warszawskiego środowiska hip-hopu z lat 90. A na początku sierpnia influencer Michał Marszał zdradzi, na czym polega sukces jego profili w mediach społecznościowych.

Już po raz piąty Centrum Praskie Koneser będzie gościło spektakle Fundacji Krystyny Jandy na Rzecz Kultury, czyli Teatru Polonia i Och-Teatru. W tym roku zaplanowano sześć przedstawień, w tym jedno premierowe. W repertuarze znalazły się takie spektakle jak „Starość jest piękna” z Dominiką Biernat, „Lament” z Marią Seweryn, „Szelmstwa Lisa Witalisa” czy „Czerwony Kapturek”.

W tym roku nie zabraknie również koncertów fortepianowych, lekcji tańca, a także pokazów filmowych prosto od Romana Gutka, twórcy Festiwalu Nowe Horyzonty i właściciela Kina Muranów. W Koneserze będzie można obejrzeć filmy „Piosenki o miłości” (12 lipca, godz. 20.00), „Dream scenario” (19 lipca, godz. 20.00), „Cmon Cmon” (26 lipca, godz. 20.00), „Parasite” (9 sierpnia), „Anette” (16 sierpnia), „Poprzednie życie” (30 sierpnia).

A do tego joga w plenerze, turnieje szachowe i spacerów oraz III edycja wystawy Sztuka Fantastyczna w Warszawie. ● **Arkadiusz Gruszczyński**

Program Lata Konesera

Spotkania o Warszawie:

• 13 lipca, sobota, 18.00, Opowieść za rogiem, goście: Mariusz Szczygiel, Katarzyna Chudzyńska-Szuchnik, Aleksandra Pakieła;
• 20 lipca, sobota, 18.00, Lato w mieście '94, goście: Kosi-JWP, Bogna Świątkowska, Wojtek Friedmann, Filip Kalinowski;
• 3 sierpnia, sobota, 18.00, Jednodniowe opowieści, goście: Michał Marszał, Włodi Włodarczyk, Olga Drenda;

• 29 sierpnia, czwartek, 18.00, Trzy pokolenia warszawskiego rapu, goście, między innymi: Bilon (Hemp Gru), Frosti, Piotr Kędziński.
• Spektakl od Krystyny Jandy
• 2 sierpnia, godz. 18.00 – Polityka (bajka);
• 5 sierpnia, godz. 18.00 – Szelmstwa Lisa Witalisa (bajka);
• 28 sierpnia, godz. 18.00 – Czerwony Kapturek (bajka).

Oprócz tego, podczas Lata Konesera nie zabraknie:
• **muzyki** – bezpłatne koncerty fortepianowe Kiriły Keduka (11 lipca, godz. 19.00) i Radosława Sobczaka (25 lipca, godz. 19.00);
• **tańca** – znane i uwielbiane zajęcia taneczne #ChodźPotańczyć (wstęp wolny), prowadzone przez Swing Step (30 czerwca, 13 i 20 lipca oraz 3, 10, 17 sierpnia);
• **sztuki** – Biennale Laboratorium Rzeźby w ToUart

(2 lipca – 31 sierpnia, bilety na eventim.pl i na miejscu) i III edycja wystawy Sztuka Fantastyczna w Warszawie (Muzeum Sztuki Fantastycznej, bilety dostępne na miejscu i na ebilet.pl).
Spotkania dla dzieci:
• 28 lipca, goście: Tosia Litwiniak i Igor Fernandez-Kowalczyk;
• 11 sierpnia, goście: Tosia Litwiniak i Jana Jachimek;
• 31 sierpnia, goście: Daniel Walasek i Igor Fernandez-Kowalczyk.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Warszawa/34299990



Warszawa

Prezydent Miasta Stołecznego Warszawy

działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami

informuje,

że na Elektronicznej Tablicy Ogłoszeń m.st. Warszawy (<http://eto.um.warszawa.pl/>), wywieszone zostały do publicznej wiadomości wykazy nieruchomości przeznaczonych do zbycia lub oddania w użytkowanie, najem, dzierżawę lub użyczenie.

Zamknęli tunel na Złotej pod Marszałkowską i Śródmieście stoi w korku

Niektóre skrety na razie nie wróca

Kilka remontów ulic w Śródmieściu rozpoczętych mimo niezakończenia innych spowodowało paraliż komunikacyjny. Trudno jeździ się też rowerem, gubią się piesi.

Jarosław Osowski

W centrum Warszawy armagedon, choć miasto wyludniło się już na wakacje. Nie sposób wydostać się samochodem z kwartału między Marszałkowską a Nowym Światem. Nagromadzenie na tym obszarze w sąsiedztwie remontów i inwestycji doprowadziło do paraliżu komunikacyjnego.

Od miesięcy z ruchu wyłączony jest pl. Powstańców Warszawy. Do końca 2024 r. potrwa tu budowa garażu podziemnego. Towarzyszy jej remont Mazowieckiej i skrzyżowań tej ulicy z Kredytową i Świętokrzyską. Niedaleko stąd kolejny raz w ostatnich latach Zarząd Dróg Miejskich zamknął z powodu naprawy kamiennej nawierzchni dużą część Krakowskiego Przedmieścia. Autobusy będą je omijać do końca wakacji.

Jednocześnie drogowcy zdecydowali o likwidacji tunelu pod



• Korek w śródmieściu Warszawy spowodowany m.in. zamknięciem tunelu pod ulicą Złotą

FOT. DAWID ZUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Marszałkowską na szykowanej do przebudowy ul. Złotej. Tylko wtedy kierowcy parkujący na tyłach Nowego Świata mogli się wydostać w kierunku Mokotowa, Ochoty czy Grochowa przez most Poniatowskiego. Wcześniej bowiem zamknięto tranzyt przez „plac pięciu rogów” na ul. Zgoda od Kruczej.

O tym, co się dzieje bez tych wyjazdów napisała do „Stołecznej” Anna Lewandowska: „Dojazd z pl. Powstańców Warszawy do Marszałkowskiej to 20-30 minut, a w największym szczycie jeszcze więcej – korek już od ul. Wareckiej. Dalej trzeba jechać wąską uliczką i po-

konać dwa przejścia dla pieszych, przez które w godzinach szczytu płynie nieprzerwany potok ludzi – to przecież okolica Domów Towarowych Centrum i miejsce turystyczne. Potem czeka nas skręt w prawo w Marszałkowską – to manewr, który jest zadaniem dla ludzi o dużej cierpliwości i mocnych nerwach. Dalej kolejne przeszkody – na najbliższym skrzyżowaniu (Marszałkowskiej ze Świętokrzyską) nie ma skrótu w lewo ani zwracania. A weźmy pod uwagę, że to wakacje, gdy ruch jest mniejszy. Aż strach pomyśleć, co będzie się działo jesienią”.

Nasza czytelniczka uważa, że zamknięcie tunelu na Złotej drogowcy powinni przesunąć do czasu otwarcia pl. Powstańców Warszawy. „Wtedy można by wtedy przejechać z Wareckiej czy z ul. Boduena, skręcić w lewo w Świętokrzyską i znowu w lewo na skrzyżowaniu z Marszałkowską. Czy planowanie i organizacja musi ciągle pozostawać naszą narodową słabością? – pyta pani Anna.

Teraz to właśnie na ul. Sienkiewicza tworzą się największe korki. Tak było w piątek, 5 lipca ok. godz. 16.30. Samochody stały też na ul. Jasnej od Świętokrzyskiej, na tyłach Filharmonii Narodowej. Kolejni kierowcy próbowali się wbić z lewej strony przez ul. Boduena.

Ta wąska uliczka przy NSA stanowiła w zeszłym tygodniu jedyny wyjazd z całego kwartału na tyłach Nowego Świata.

Rowerem po chodniku prosto na samochód

Wcześniej z powodu budowy wjazdu do garażu na pl. Powstańców Warszawy trudności w poruszaniu się ul. Świętokrzyską mieli nawet piesi. Pan Artur, nasz czytelnik z Ochoty, który przejeżdża wtedy na rowerze, opisuje: – Wokół NBP panuje chaos komunikacyjny i zwykły bajzel. Musiałem ominąć barierki ustawione na ul. Szpitalnej, wjechać na chodnik, a potem na słabo oznaczone przejście dla pieszych. Po drugiej stronie były wyspane drobne kamyczki i trzeba było zejść z roweru. W moją stronę po chodniku koło Domu Chłopa nagle wyjechał samochód. Okazało się, że została wtedy wytyczona droga wyjazdowa z ul. Wareckiej. Koszmar! – relacjonuje pan Artur.

– Razem z Biurem Zarządzania Ruchem Drogowym stale monitorujemy sytuację i jeśli zajdzie taka potrzeba, wprowadzimy korekty w organizacji ruchu – stwierdza Jakub Dybalski, rzecznik ZDM. Dodaje, że tunel na Złotej zamknięto właśnie teraz, bo kończąca się budowa Muzeum Sztuki Nowoczesnej zwalnia teren. – Dzięki temu mo-

żemy połączyć plac centralny [budowany od ponad roku – red.] z ul. Marszałkowską – mówi rzecznik ZDM. Kierowcom wyjeżdżającym Złotą czy ul. Sienkiewicza w Marszałkowską w prawo radzi zawracać w kierunku Mokotowa dopiero na wysokości Ogrodu Saskiego przed pl. Bankowym. W ten sposób jednak na sporym odcinku Marszałkowskiej nakłada się na siebie ruch, który teoretycznie odbywa się w przeciwnych kierunkach.

Remonty planujcie z głową

Sprawdziliśmy, że prace w zamkniętym od ponad tygodnia tunelu na Złotej i na wjazdach do niego od strony placu centralnego toczą się niemrawo. Jakub Dybalski informuje, że miejski Zakład Remontów i Konserwacji Dróg wyjmuje z tunelu kostkę brukową, która zostanie wykorzystana na powierzchni. Wszystkie prace mają się tu skończyć w grudniu tego roku. – Pamiętajmy, że samochodem dojeżdżają w ten rejon też osoby starsze, niepełnosprawni, matki z małymi dziećmi. A jak w tych ogromnych korkach wydostaną się stąd karetki pogotowia? Którędy dotrze tu straż pożarna? – pyta Anna Lewandowska. – Planując zmiany, drogowcy powinni myśleć o wszystkich. I planować z głową kolejność prac tak, by zminimalizować uciążliwości. ●

ZAKŁADY POGRZEBOWE

MPUK¹⁹⁴⁵
ZAKŁAD POGRZEBOWY
WOLA, ul. Redutowa 25
Mokotów, Żoliborz, Śródmieście,
Praga, Bielany, Targówek
CAŁODOBOWO - 693 503 720

SŁUŻEW
DOM POGRZEBOWY
ul. Fosa 19A - 22 853 45 45 - www.sluzew.pl
punkty obsługi na terenie Warszawy:
Powązki - Pyry - Służew - Wola - Ursynów
P O G O T O W I E 24 h - 22 853 45 45

ŚRÓDMIEŚCIE

Exitus
www.exitus.com.pl; tel. 501 210 360

AMBER
Wspólna 27 A, tel. całodobowy 501 796 471

MOKOTÓW

ATMAN (22) 542 89 20; 606 299 275
ul. Rakowiecka 61 teren kościoła

WOLA

DOM POGRZEBOWY „BABICE”
ul. Okulickiego 5C, 05-082 Stare Babice
tel. całodobowy 602 11 89 49 www.babice.com.pl

Exitus, Al. Solidarności 147,
dyżur całodobowy tel. 22 620 24 18,
vis a vis Urzędu Warszawa Wola

URSYNÓW

ATMAN (22) 425 37 02; 606 299 275
ul. Strzygalskich 21 teren kościoła

OKOLICE WARSZAWY

Exitus
Otwock, Kościelna 1 a, tel. 22 779 23 39
Mińsk Mazowiecki, 1-go PLM „Warszawa”,
tel. 25 759 17 25

Sz. P. Prof.
Joannie Narbutt

oraz

Najbliższej Rodzinie

składamy głębokie wyrazy współczucia
z powodu odejścia

Andrzeja Sziski

Przyjaciele z Polpharmy i JJP Biologics

www.nekrologi.wyborcza.pl/34326374

„Można odejść na zawsze, by stale być blisko”
ks. Jan Twardowski

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że w dniu 3 lipca 2024 roku w wieku 87 lat zmarł
nasz kochany

Marek Wojciech Wyrzykowski

absolwent Politechniki Warszawskiej,
krótkofalowiec SP5 ACN, miłośnik ziemi augustowskiej.

Uroczystość żałobna odbędzie się
w środę 10 lipca 2024 roku o godzinie 10.00
w Domu Przedpogrzebowym
na cmentarzu Wojskowym na Powązkach.

Pograżeni w smutku

żona, córka, wnuczka i wnuki, brat z rodziną

www.nekrologi.wyborcza.pl/34326409

3 lipca po długiej chorobie zmarła
w wieku 78 lat

Bogna Bojkow
z domu Ostrowska

prawnik

Pożegnamy Ją 11 lipca o godz.10.15
w warszawskim Kościele Św. Józefa
a potem przy rodzinnym grobie na Powązkach Wojskowych

Rodzina

www.nekrologi.wyborcza.pl/34326360

Dnia 1 lipca 2024 roku w Warszawie
po długiej chorobie zmarł w wieku 94 lat

Stefan Marczak

absolwent Uniwersytetu Warszawskiego
oraz Państwowej Szkoły Pedagogicznej.

Całe życie związany z młodzieżą jako nauczyciel,
dyrektor szkół warszawskich oraz Kurator Oświaty i Wychowania
miasta stołecznego Warszawy.
Sercem oddany Związki Harcerstwa Polskiego.

O czym z wielkim smutkiem zawiadamiają

córka Grażyna, zięć Sławomir i wnuki

Uroczystości pogrzebowe odbędą się
w kościele pw. Matki Boskiej Zwycięskiej,
przy ul. Grzybowej 1 w Rembertowie
11 lipca 2024 roku o godzinie 11.00

www.nekrologi.wyborcza.pl/34326275

Profesorowi
Pawłowi Strzeleckiemu,

wicedyrektorowi Instytutu Statystyki i Demografii,
głęboko współczujemy z powodu śmierci

Taty

Piotra Strzeleckiego

i przekazujemy słowa wsparcia w tych trudnych chwilach.

Rodzinie Zmarłego

składamy kondolencje.

Pracownicy Instytutu Statystyki i Demografii,
Kolegium Analiz Ekonomicznych SGH

www.nekrologi.wyborcza.pl/34326306

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że dnia 2 lipca 2024 roku
zmarła

Prof. dr hab.

Alicja Gawrońska-Kulesza

Emerytowany nauczyciel akademicki
Katedry Ogólnej Uprawy Roli i Roślin
Wydziału Rolniczego
Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie.
Prodziekan Wydziału Rolniczego w latach 1984 - 1987.
Kierownik Katedry Ogólnej Uprawy Roli i Roślin w latach 1997-1999.
Organizator i Kierownik Studium Podyplomowego
dla Nauczycieli Szkół Rolniczych w latach 1978-1986.
Członek Komitetu Uprawy Roślin PAN w latach 1993-2002.
Wybitna specjalistka w zakresie ogólnej uprawy roli i roślin.
Autorka licznych publikacji naukowych i dydaktycznych.
Odnaczona m.in.:
Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski,
Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem Komisji Edukacji Narodowej.
Wyróżniona m.in.: Odnaką „Zasłużony Pracownik Rolnictwa”,
Złotą Odnaką Związku Nauczycielstwa Polskiego
oraz nagrodami JM Rektora SGGW.
Żegnamy zasłużonego pedagoga
i wychowawcę wielu pokoleń młodzieży akademickiej.

Cześć Jej Pamięci!

*Rektor Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie
Dziekan Wydziału Rolnictwa i Ekologii
Dyrektor Instytutu Rolnictwa*

www.nekrologi.wyborcza.pl/34326289

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że w dniu 1 lipca odeszła
nasza kochana Zona, Mama i Babcia,



dr Danuta Radwańska

z d. Szydek

Wieloletni pracownik naukowy Warszawskiej AWF.
Adiunkt i Kierownik m.in. Podyplomowego Studium dla Nauczycieli,
Zakładu Praktyk Pedagogicznych oraz Programowych Praktyk Szkolnych
przy Katedrze Teorii i Metodyki Wychowania Fizycznego.

Autorka wielu publikacji, odznaczona m. in.
Złotym Krzyżem Zasługi,
Srebrną Odnaką Zasłużony Działacz Kultury Fizycznej
oraz Medalem KEN.

Wniosła nieoceniony wkład w promocję sportu i rekreacji w Polsce
i na świecie (CPNP „Impuls”) promując nowatorskie metody nauczania
w kulturze fizycznej. Wspaniały, ciepły człowiek o ogromnym sercu.

Uroczystości pogrzebowe odbędą się
w dniu 8 lipca 2024 o godz. 13.20
w Kościele św. Wincentego na Bródnie.

Z wielkim żalem żegnamy Ciebie

mąż, córka, syn z rodziną

www.nekrologi.wyborcza.pl/34326185

Z żalem zawiadamiamy, że dnia 19.06.2024 r. zmarła
w wieku 85 lat



Krystyna Zarębska

Msza święta żałobna zostanie odprawiona
dnia 9 lipca 2024 r. (wtorek) o godzinie 14.00
w Domu Przedpogrzebowym na Cmentarzu
Powązki Wojskowe w Warszawie.

Po zakończeniu uroczystości nastąpi odprowadzenie Zmarłej
na miejsce wiecznego spoczynku
do grobu rodzinnego na miejscowym cmentarzu.

Zawiadamia o tym pogrążona w żalu

Rodzina

www.nekrologi.wyborcza.pl/34326372

Ze smutkiem zawiadamiam, że 2 lipca 2024 zmarła w wieku 90 lat
moja Mama,

SP

**Jadwiga Wanda Turzyniecka
z domu Krzepecka, primo voto Sokółowska.**

Uroczystości żałobne odbędą się w Domu Pogrzebowym sala A,
Cmentarz Północny 11 lipca 2024 o godz. 13:00.

Córka

www.nekrologi.wyborcza.pl/34326403

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że 28 czerwca 2024 roku, w wieku niespełna 80 lat
zmarł nasz kochany Mąż i Ojciec



Mirośław Jacek Zawadzki

Reytaniak i absolwent Politechniki Warszawskiej.
Inżynier awionik, całe życie zawodowe związany z PLL LOT,
krótkofalowiec SP5EFN.

Miłośnik jazzu tradycyjnego, psów i koni.
Dobry człowiek, ufający Bogu i kochający Bliskich.

Uroczystość pożegnalna odbędzie się
we wtorek 9 lipca 2024 roku, o godzinie 14.00
przed Kolumbarium Cmentarza Południowego w Antoninowie
(Brama Wschodnia, przy kwaciarni)

Pogrążeni w smutku

Żona, Córka i Syn wraz z pozostałą Rodziną

Organizatorem uroczystości pogrzebowej
jest Dom Pogrzebowy "Służew"

www.nekrologi.wyborcza.pl/34325670

2 lipca 2024 roku zmarła
przeżywszy 97 lat

Daniela Uliasz

Uroczystość żałobna odbędzie się
10 lipca 2024 roku o godzinie 11.00
w Domu Przedpogrzebowym na Cmentarzu Powązki Wojskowe
ul. Powązkowska 43/45, po której nastąpi odprowadzenie Zmarłej
do grobu rodzinnego na miejscowym cmentarzu.

O czym zawiadamia pogrążona w głębokim smutku

Rodzina

www.nekrologi.wyborcza.pl/34326042



**Maria Magdalena
Płażewska**

(Majenka)
(1931–2024)

Z wielkim żalem zawiadamiamy,
że dnia 28 czerwca 2024 roku odeszła od nas na zawsze
Maria Magdalena Płażewska,
historyk sztuki, nieodżałowana Matka, Babcia i Prababcia.

Córka z mężem, syn z żoną, wnuki i prawnuk.

Msza święta w intencji zmarłej odbędzie się
w kościele Św. Teresy, Tamka 4A,
dnia 12 lipca 2024 roku o godzinie 13:00;
o 14:30 nastąpi złożenie urny do grobu
na cmentarzu powązkowskim, brama II.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34326312

Z głębokim smutkiem i poczuciem straty
przyjeliśmy wiadomość o śmierci



**Elżbiety
Światopełk-Czetwertyńskiej**

wyrazy współczucia i wsparcia dla

*Alberta oraz Kingi,
Paoli, Anity i Marka z Rodzinami*

składają

Grażyna z Dorotą i Michałem

www.nekrologi.wyborcza.pl/34326093

Z głębokim smutkiem zawiadamiamy,
że 3 lipca 2024 zmarła



**Irena
Kruszelnicka - Szapałas**

założycielka laboratorium badawczego
ITA-TEST

doskonały specjalista, człowiek ogromnej wiedzy i serca,
zawsze służący radą i wsparciem

Ceremonia pożegnalna odbędzie się 10 lipca 2024 o godzinie 13:00
w Kościele pw Chrystusa Króla w Olsztynie przy ul Wyspiańskiego.

Ceremonia pochowania ciała do grobu rodzinnego odbędzie się
na cmentarzu komunalnym w Dywitach przy ul Wadąskiej

Pogrążeni w żałobie

Córka, Wnuczka, Siostry oraz pozostała rodzina

www.nekrologi.wyborcza.pl/34326382

Pomagamy oswoić się z żałobą
Złóż kondolencje

ODESZLI.pl



34326424

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY



W KAŻDY
PONIEDZIAŁEK
W „WYBORCZEJ”



skalę Europy. Gdy byłem w Warszawie, polowanie na klasyka była moim obowiązkowym punktem. Udało się przejechać 'maluchem', dużym fiatem, polonezem, trabantem, golfem i lanosem. Najbardziej boli, że nie zdążyłem syreną i zaporożcem”.

– Domyślam się, że koszty utrzymania były wysokie, ale jeżeli o mnie chodzi, to cena nie powstrzymałaby mnie przed okazjonalnym (a tak chyba wszyscy z tej grupy korzystali) wypożyczeniem samochodu z floty RETRO – napisał jeden z komentujących.

Polonez i scirocco mają zostać sprzedane.

Forum użytkowników Panka:

„Firma walczy o płynność i przetrwanie na rynku, szef walczy z pracownikami, pracownicy z szefem, a ty byś chciał fun-cary”.

„Funcary? Gdy wprowadzili trochę zwykłych carów, to by był sukces. Albo trochę mocniej pokleili te, co są. Miło było, ale chyba obecnie Panek to to słynne cesarstwo u schyłku wielkiego konania z wiersza Verlaine'a”.

Co do tej pory się udało zrobić? Panek odpowiada, że weryfikowane są i cięte koszty we wszystkich komórkach firmy.

– Ograniczyliśmy zatrudnienie w wielu obszarach, rozstając się z niektórymi menedżerami oraz dyrektorami. Największe cięcia kosztów pod względem wartości kwotowych zostały wprowadzone w zarządzaniu flotą pojazdów, gdzie brakowało kontroli nad procesem organizacji czasu wykorzystania pojazdów w firmowej flocie. Ograniczyliśmy również koszty stałe firmy i poprawiliśmy procesy i jakość obsługi – wylicza Panek.

– To ile osób zwolniono? – pytam.

– Kilkadziesiąt – odpowiada Panek.

I dodaje: – Przeprowadzamy obecnie audyt prowadzony przez renomowaną firmę GrandThornton, którego celem jest uzyskanie eksperckiej wiedzy audytorskiej na temat naszego przedsiębiorstwa, które wskaże, w których jeszcze miejscach czekają nas zmiany.

Raz nad kreską, raz pod

Wypożyczanie samochodów na minuty/kilometry to trudny biznes. Ma być to al-

ternatywa dla taksówek. Firmy tego typu liczą na nowe pokolenie konsumentów, którzy nie chcą mieć własnego auta (albo ich nie stać). Wołą więc współdzielenie.

W praktyce rentowność jest tu niska, raz firma jest nad kreską, a raz nie. Ostatnie dostępne dane finansowe za rok 2022 wskazują, że Panek osiągnął przychody w wysokości 196,8 mln zł, miał koszty 196 mln zł oraz zysk 825 tys. zł.

Konkurencyjny Traficar miał w tym samym okresie przychody 61,9 mln zł, koszty 58,9 mln zł, a zysk 3 mln zł

Problemy? Polacy nie dbają o takie samochody. Szkodowość jest tu dużo wyższa niż w innych krajach. Klienci traktują auta jak gokarty na torze, objając je i zostawiając brudne w środku. Są osoby, które jeżdżą po alkoholu.

Najgorsi (najbardziej szkodowi) są młodzi kierowcy, w wieku 18-21 lat. Problemem dla rentowności tego biznesu są również opłaty w miejskich strefach płatnego parkowania.

Do tej pory auta na minuty/kilometry kusily klientów zachętą, że są tańsze niż taksówki. To też się zmieniło w wyniku mocnej konkurencji ze strony Ubera i Bolta.

W Panku cennik za kilometr (do 100 km) w przypadku aut osobowych to 2,99 zł plus 5,99 zł opłaty startowej. Minuta postoju 0,39 zł. Dla wielu klientów to za drogo.

Ekspansja

– Robimy, co w naszej mocy, aby spółka wyszła na prostą najszybciej jak to możliwe, bieżący rok będzie stał pod znakiem naprawy przedsiębiorstwa, aby wrócić do dalszego rozwoju i pozycji największego operatora wynajmu samochodów w Polsce, jaki charakteryzował naszą firmę przez ostatnie dwie dekady, oraz przyspieszyć ekspansję zagraniczną, gdzie Panek rozwija się dynamicznie już na pięciu rynkach – twierdzi właściciel i prezes firmy.

Te pięć rynków to oprócz Polski: Czechy, Litwa, Austria oraz Łotwa. Wszystko też wskazuje na to, że najbardziej rentowny dla Panka jest tradycyjny wynajem aut.

W serwisie LinkedIn Panek kilka dni temu napisał: „Wiemy, gdzie popełniliśmy błędy, i je zmieniamy”.

• **Tu – na placu logistycznym firmy AutaAMS – są przechowywane uszkodzone w wypadkach samochody na wynajem firmy Panek**

FOT. KUBA ATYS /
AGENCJA WYBORCZA

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34326191

KUJAWSKA SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA w Inowrocławiu, 88-100 Inowrocław, al. Kopernika 7

ogłasza przetarg nieograniczony na:

WYMIANA (DOSTAWA NOWYCH I DEMONTAŻ ISTNIEJĄCYCH), URUCHOMIENIE ORAZ OBSŁUGA SERWISOWA 9 DŹWIGÓW OSOBOWYCH W BUDYNKACH MIESZKALNYCH W INOWROCŁAWIU

1. Oferty należy składać w dwóch zamkniętych kopertach w siedzibie Spółdzielni (parter – BIURO PODAWCZE), **w terminie do 23.07.2024r. do godziny 14.00. Pierwsza koperta** powinna zawierać wszystkie dokumenty wymagane w postępowaniu przetargowym. **Drua koperta** powinna zawierać ofertę cenową.

2. Otwarcie **OFERT Z DOKUMENTAMI** nastąpi w dniu **23.07.2024r o godz. 14.00** w siedzibie Kujawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Inowrocławiu, al. Kopernika 7 – sala konferencyjna na parterze.

3. Otwarcie **OFERT CENOWYCH** nastąpi w dniu **29.07.2024r o godz. 14.00** w siedzibie Kujawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Inowrocławiu, al. Kopernika 7 – sala konferencyjna na parterze.

4. Specyfikację istotnych warunków zamówienia można pobrać ze strony internetowej Spółdzielni : **www.ksmino.pl**

Dodatkowe informacje można uzyskać na w/wym. stronie internetowej Spółdzielni.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34326204



WARMIŃSKO-MAZURSKI
URZĄD WOJEWÓDZKI
W OLSZTYNIE

Wydział Infrastruktury i Nieruchomości
WIN-I.747.3.8.2024

Olsztyn, 4 lipca 2024 r.

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 10 w związku z art. 15 ust.1 i 16 ust.1 ustawy z dnia 24 lipca 2015 r. o przygotowaniu i realizacji strategicznych inwestycji w zakresie sieci przesyłowych (Dz.U. z 2024 r. poz. 555 ze zmianami),

Wojewoda Warmińsko-Mazurski

podaje do publicznej wiadomości, że na wniosek pełnomocnika Polskich Sieci Elektroenergetycznych SA, ul. Warszawska 165, 05-520 Konstancin-Jeziorna, w dniu 4 lipca 2024 r. została wydana decyzja nr PSw-3/2024 , znak: WIN-I.747.3.8.2024 o zezwoleniu na wejście na teren nieruchomości w celu wykonania badań geologicznych (odwierty oraz sondowanie) mających na celu sprawdzenie możliwości zlokalizowania słupów linii w związku z realizacją inwestycji pn. „Budowa dwutorowej linii 400 kV Gdańsk Błonia – Olsztyn Mątki”, położonych w województwie warmińsko-mazurskim w gminach Gronowo Elbląskie, Markusy, Rychliki, Pastęk na działkach ewidencyjnych o numerach:

Gmina Gronowo Elbląskie

obręb Błotnica: 52 (EL1E/00100828/4); 83/2 (EL1E/00077894/6); 85 (brak informacji o KW); 93 (EL1E/00094641/3); 94 (EL1E/00094641/3); **obręb Oleśno:** 8 (EL1E/00064053/5); 14 (EL1E/00064053/5); **obręb Gronowo Elbląskie:** 229/3 (EL1E/00095126/4); **obręb Róża-ny:** 115 (EL1E/00007315/3)

Gmina Markusy

obręb Markusy: 58 (EL1E/00003349/2); 140 (EL1E/00079531/8); 241 (EL1E/00076364/5); 278/2 (EL1E/00113262/2); 409 (EL1E/00076928/7); 429 (EL1E/00101667/4); **obręb Dzierzgodka:** 54 (EL1E/00001700/7); **obręb Nowe Dolno:** 1/1 (EL1E/00073464/5); 2 (EL1E/00073464/5); 73 (EL1E/00073464/5); 74/1 (EL1E/00073464/5); 72 (EL1E/00073464/5); 93 (EL1E/00075105/5); 136 (EL1E/00016403/3); 153/4 (EL1E/00102915/5); **obręb Stan-kowo:** 39/1 (EL1E/00095402/3); 53/3 (EL1E/00073088/5); **obręb Topolno Małe:** 109/2 (EL1E/00091460/9); 118/1 (EL1E/00100341/6)

Gmina Rychliki

obręb Marwica: 15/4 (EL1E/00109361/5); 65/2 (EL1E/00107309/9); 108/3 (EL1E/00024584/4); 161/2 (EL1E/00087074/5); 163/1 (EL1E/00087074/5); 175/3 (EL1E/00033893/9); **obręb Jelonki:** 1/18 (EL1E/00104532/0); 1/15 (EL1E/00104532/0); 2/26 (EL1E/00068866/5); **obręb Śliwica:** 46/2 (EL1E/00111146/9);

Gmina Pastęk

obręb Krasin: 109/7 (EL1E/00048316/9); **obręb Rydzówka:** 20/33 (EL1E/00099014/4); 20/38 (EL1E/00099014/4); 45/4 (EL1E/00099014/4); 35/1 (EL1E/00099014/4); **obręb Zielon-ka Pastęcka:** 7/6 (brak informacji KW); **obręb Nowa Wieś:** 369 (EL1E/00026019/7); **obręb Zielonka Pastęcka:** 86 (brak informacji KW); **obręb Wągniki:** 239/2 (EL1E/00079437/9); 239/4 (EL1E/00099137/2); **obręb Zielno:** 4/3 (EL1E/00102311/1); 3/1 (EL1E/00057379/4)

Decyzja podlega natychmiastowemu wykonaniu.

Decyzją zastat określony sposób, zakres i termin korzystania z nieruchomości.

POUCZENIE

- Strony postępowania mogą zapoznać się z treścią ww. decyzji oraz z aktami sprawy w Wydziale Infrastruktury i Nieruchomości Warmińsko - Mazurskiego Urzędu Wojewódzkiego w Olsztynie, Al. Marsz. J. Piłsudskiego 7/9, 10-575 Olsztyn, w godzinach 8:00-15:00 po uprzednim uzgodnieniu terminu wizyty poprzez kontakt telefoniczny: 89-5232620, 89-5232783 lub mailowy: sekrwin@uw.olsztyn.pl.
- Od decyzji służy stronom odwołanie do Ministra Rozwoju i Technologii za pośrednictwem Wojewody Warmińsko - Mazurskiego. Odwołanie od decyzji, wnosi się w terminie 7 dni od dnia jej doręczenia stronie albo w terminie 14 dni od dnia, w którym zawiadomienie o ich wydaniu w drodze obwieszczenia uważa się za dokonane.
- Odwołanie od decyzji powinno zawierać zarzuty odnoszące się do decyzji, określać istotę i zakres żądania będącego przedmiotem odwołania oraz wskazywać dowody uzasadniające to żądanie.
- W trakcie biegu terminu do wniesienia odwołania strony mogą zrzec się prawa do wniesienia odwołania wobec organu administracji publicznej, który wydał decyzję (art. 127a § 1 Kpa). Jeżeli oświadczenie o zrzeczeniu się prawa do wniesienia odwołania wniosą wszystkie strony postępowania, z dniem doręczenia organowi administracji publicznej tego oświadczenia przez ostatnią ze stron postępowania, decyzja staje się ostateczna i prawomocna (art. 127a § 2 Kpa).



• Dwóch techników w sterylnych kombinezonach w fabryce półprzewodników
FOT. SHUTTERSTOCK

„Święta góra” Tajwanu dyktuje warunki

Na zakup czipów Chiny wydają więcej niż na ropę naftową i żywność. W ich produkcji przoduje Tajwan, to one wyniosły tę małą wyspę na podium azjatyckich rynków. Pomogła hossa sztucznej inteligencji.

Dominika Maciejasz

Najsilniejszy rynek Azji znajduje się na wyspie o powierzchni porównywalnej do polskiego województwa. Gospodarka Tajwanu mocno ruszyła w 2024 r. – imponujące liczby płyną z giełdy i danych eksportowych, nadając trendy w światowym handlu i globalnej polityce.

Słowa-klucze to układy scalone, chipy i sztuczna inteligencja. Tajwańczycy budowali swój potencjał od lat, czekając na pięć minut światowej hossy, i teraz dyktują warunki globalnej gospodarce. Chiny patrzą z zazdrością, bo technologie za Wielkim Murem nie dorastają do pięć kuzynom z wyspy liczącej 23,5 mln mieszkańców, którzy stali się absolutnym liderem w produkcji układów scalonych.

TAIEX, główny indeks tajwańskiej giełdy, odnotował w pierwszej połowie 2024 r. skok o 28,45 proc., co sprawiło, że stanął na czele wszystkich rynków azjatyckich akcji, zostawiając w tyle Japonię (choć ta drepcze im po piętach), czy równie mocne Indie.

Wszystko potrzebuje AI

Akcje wystrzeliły, bo rok 2024 to czas hossy sztucznej inteligencji. A do jej działania i trenowania potrzebne są specjalne układy scalone. Sytuacja porównywana jest wręcz często do gorączki złota z końca XIX w. – w tej metaforze złotem jest AI, a układy scalone – kilofami umożliwiającymi jego wydobycie.

Dlatego chipy to jeden z najbardziej pożądaných produktów ostatnich lat. – Wyniki globalnych rynków w tym roku były w dużej mierze napędzane przez tematy sztucznej inteligencji i polityki banków centralnych i prawdopodobnie tak będzie nadal – ocenia w prognozie inwestycyjnej Rahul Ghosh, globalny specjalista ds. portfeli akcji w firmie zarządzającej aktywami T. Rowe Price (T Rowe Price Group Inc. to sieć amerykańskich spółek zajmujących się zarządzaniem inwestycjami). Ghosh zaznacza, że potencjał i skala cyklu inwestycyjnego w dziedzinie sztucznej inteligencji napędzają globalną aktywność gospodarczą, a wpływ inwestycji w sztucz-

ną inteligencję rozszerza się na takie sektory jak przemysł, materiały i usługi komunalne.

A zdecydowana większość tego najbardziej pożądanego produktu ostatnich lat jest produkowana właśnie na Tajwanie. To właśnie tam powstają i specjalne chipy do zastosowań AI, i te, które są niezbędne do działania niemal każdego urządzenia elektronicznego w zasięgu wzroku.

Ostatnie lata były dla wyspy okresem względnie wolnego, choć stabilnego wzrostu. Jednak teraz sytuacja odczuwalnie nabiera rozpędu.

W I kwartale 2024 r. PKB Tajwanu wzrósł o 6,5 proc. w ujęciu rocznym, osiągając wartość 5,46 bln dolarów tajwańskich. Odczyt ten przewyższył oczekiwania ekonomistów, którzy prognozowali go na poziomie 6 proc.

Tajwańska ekonomia nie bez powodu określana jest jako „barometr światowych trendów”. Skupia się na handlu zagranicznym, a produkcja eksportowa oparta jest głównie na mikroczipach.

Poprzednie trzy lata były słabsze, bo popyt części elektronicznych wyhamował, ale lata 2023 i 2024 przyniosły boom w obszarze sztucznej inteligencji, co przełożyło się na ogromne zapotrzebowanie na chipy do trenowania i wykorzystywania AI.

Giełda

28,45

PROC.

• Taki skok odnotował TAIEX, główny indeks tajwańskiej giełdy, w pierwszej połowie 2024 r. Tajwan stanął tym samym na czele wszystkich rynków azjatyckich akcji, zostawiając w tyle Japonię czy równie mocne Indie

Od rolnictwa do elektroniki

Pierwsze skrzypce tajwańskiego sukcesu gra Taiwan Semiconductor Manufacturing Company Limited – tajwańskie przedsiębiorstwo specjalizujące się w produkcji układów scalonych, w tym procesorów.

Założył je pod koniec lat 80. Chung Mou Changa (znany jako Morris Chung) – chiński inżynier i filantrop. Chung początkowo chciał zostać pisarzem, ale ten pomysł wybił mu z głowy rodzice, wysyłając go na studia do USA (na Harvard), gdzie studiował inżynierię mechaniczną. Za oceanem wybił się tak mocno, że władze Tajwanu ściągnęły go do zarządzania Industrial Technology Research Institute.

Była to ich zaplanowana strategia. Po przekształceniu wyspy z kraju opartego na produkcji rolniczej w gospodarkę nastawioną przede wszystkim na eksport, ministrowie Li Kwoh-ting i Sun Yun-suan rozpoczęli serię projektów mających na celu przesunięcie kraju w kierunku bardziej zrównoważonego przemysłu – elektroniki. Obaj uważani są za ojców tajwańskiego cudu gospodarczego i zapraszali wielu inżynierów chińskiego pochodzenia do porzucenia udanych karier w Stanach Zjednoczonych, przyjechania i „służenia ojczyźnie”.

To właśnie tajwański rząd pomógł Chungowi założyć TSMC, które obecnie jest największym na świecie niezależnym producentem układów scalonych: wytwarzają układy m.in. dla Nvidii, AMD, Apple’a i wielu innych.

„Le Figaro” wyliczył, że gdyby fabryki TSMC zostały z dnia na dzień zamknięte, błyskawicznie zabrakłoby urządzeń elektronicznych na całym świecie, ale to byłby dopiero początek kryzysu. Od działalności TSMC zależą dziś m.in. tacy giganci jak Google, Amazon czy Microsoft, którzy w prowadzeniu swoich usług opierają się na centrach danych, a te potrzebują olbrzymiej liczby czipów do obliczeń wymagających wysokiej wydajności.

Firma jest często nazywana na Tajwanie „świętą górą” ze względu na jej globalne znaczenie gospodarcze.

Dzięki obecnej hossie wartość rynkowa TSMC wzrosła tylko w czerwcu o 30 mld

dol. TSMC w 2023 r. było najcenniejszą tajwańską spółką.

Nic bez czipów

Mikroczipy są produkowane m.in. z germanu i krzemu, a do ich wytwarzania stosuje się gazy szlachetne (helowce), które są komponentem wielu produktów nowoczesnego przemysłu. Wykorzystuje się je w elektronice, motoryzacji, kartach płatniczych, uzbrojeniu. Wartość sektora szacuje się na 600 mld dol. – podaje Polski Instytut Spraw Międzynarodowych (PISM). Co ważne, kontroluje go zaledwie kilka państw na świecie: to kraje Azji i Stany Zjednoczone. – Mimo że to w USA narodziła się technologia wytwarzania mikroczipów i tam powstaje 85 proc. projektów nowych rozwiązań, firmy z tego państwa odpowiadają za zaledwie ok. 13 proc. światowej produkcji. Do głównych producentów należą Tajwan (20 proc.), Korea Płd. (19 proc.), Japonia (17 proc.) oraz Chiny (16 proc.). Ponadto 92 proc. chipów technologii poniżej 10 nanometrów – dającej większą moc obliczeniową i stosowanej w nowoczesnym uzbrojeniu i superkomputerach – jest produkowanych na Tajwanie – wylicza Andrzej Dąbrowski z PISM zajmujący się m.in. wpływem nowych technologii na bezpieczeństwo międzynarodowe.

Tajwan zaopatruje w chipy cały świat i wszystkie sektory gospodarki. Nawet Chiny, choć postrzegają Tajwan jako zbuntowaną prowincję, są zmuszone korzystać z ich układów scalonych – przynajmniej, dopóki nie rozwiną własnego procesu produkcyjnego półprzewodników, co wg ambitnych planów partii komunistycznej ma się wydarzyć do końca dekad. Na razie jednak muszą korzystać z tego, co oferuje wolny rynek. – Na zakup chipów Chiny wydają więcej niż na zakup ropy naftowej i żywności – kwituje prof. Łukasz Gacek, kierownik Katedry Bliskiego i Dalekiego Wschodu Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Chipy są dziś kluczowe dla działania wspomnianych już modeli sztucznej inteligencji, ale także klimatyzatorów, komputerów, suszarek do włosów, smartfonów, czytników książek, samochodów, tosterów – można byłoby długo wymieniać.

Czipy o większej charakterystyce – 40-65-nanometrowe – stosuje się w motoryzacji. Na nie popyt także rok do roku rośnie, bo napędza go produkcja aut hybrydowych i elektrycznych. Czipy o mniejszej architekturze (jak 5 nm) stosuje się w elektronice: smartfonach, komputerach – to one stanowią aż 67 proc. wszystkich sprzedanych chipów TSMC.

Zapotrzebowanie na czipy zgłasza także sektor obronny. W jego przypadku przerwy w dostawach półprzewodników mogą zagrozić dostawom sprzętu zbrojeniowego. – Amerykańskie fabryki czipów posiadające rządowe certyfikaty bezpieczeństwa odpowiadają za zaledwie 2 proc. komponentów wykorzystywanych w systemach wojskowych – zwykle czipów używanych w części kluczowych programach zbrojeniowych – wyjawia Andrzej Dąbrowski z PISM.

Strategiczne miejsce

Wszystko to sprawia, że zarówno Tajwan, jak i jego koronny klejnot w postaci TSMC mają strategiczną wartość w światowej gospodarce. Od tego, czy „święta góra” wdraża nowy proces produkcyjny, modernizuje linie montażowe i czy nie ma u niej przestojów, zależy globalny łańcuch dostaw urządzeń elektronicznych, samochodów, a teraz jeszcze rozwój rozwiązań AI. To dlatego USA na wszelkie sugestie włączania Tajwanu siłą do „chińskiej rodziny” reaguje nerwowo. – Chińska inwazja na Tajwan zniszczyłaby światowy handel, to byłby (...) katastrofalny cios dla światowej gospodarki – ostrzegał rok temu brytyjski minister spraw zagranicznych James Cleverly.

Jednak chińska inwazja nie jest zagrożeniem dla światowego popytu na chipy – przynajmniej na razie. Zagrożenie może pojawić się za to z zupełnie innej strony.

Pod znakiem zapytania stoi stabilność rynku helowców, czyli wspomnianych już gazów szlachetnych do wytwarzania czipów. Głównymi ich dostawcami (m.in. dla USA) była Ukraina i Rosja. Putin wstrzymał ich eksport, a Ukraina ograniczyła handel. ●

Kto rządzi na LinkedInie

Śmieszek z IT, popularyzator nauki i biznesmen – oto najpopularniejsi w Polsce Linfluencerzy. LinkedIn jest miejscem, gdzie chcemy inspirować się tymi, którzy już sukces osiągnęli.

Sebastian Ogórek

„Mamy Polkę w NASA”, „Młody wrocławianin zdobył trzecie miejsce na najważniejszym konkursie dla młodych naukowców”, „Jedno z najważniejszych polskich osiągnięć naukowych ostatnich lat!” – to metoda dr. Macieja Kaweckiego na LinkedIn. W rzeczywistości, w której narzekamy na wszystko on stara się udowodnić, że lada moment ktoś w Polsce dostanie Nobla z fizyki czy chemii.

Może czasem nieco na wyrost, może emocjonalnie, może w sposób nieco tabloidowy, tylko co z tego, skoro to działa? I pokazuje, że Polakowi też może się udać. Dr Kaweckie, kiedyś państwowy urzędnik, dziś wykładowca, nauczyciel akademicki i Linfluencer udowadnia, że w czasach fali wznoszącej dla płaskoziemców i antyszczepionkowców, można jednak inspirować ludzi osiągnięciami polskiej nauki i polskich naukowców.

– Moja metoda? Jeśli tak mam ją nazwać, to użytkownicy obserwują materiały nie dla Kaweckiego, tylko naukowców, których historie udostępniamy. Nie uważam więc mediów społecznościowych za swoje, oddałem je w pewnym sensie naukowcom – mówi dr Maciej Kaweckie. Przyznaje też, że za jego sukces odpowiada nie tylko on, ale sztab współpracujących z nim ludzi.

Drugie miejsce zajmuje... 10. na liście najbogatszych Polaków, czyli Rafał Brzoska. Twórca Paczkomatów pod względem obserwujących jest nie tyle królem, co cesarzem tego serwisu. Nieco słabiej i rzadziej angażuje jednak swoich obserwujących niż dr Kaweckie.

Brzoska wprawdzie LinkedIn wykorzystuje do reklamowania swojego InPostu, chwali się sukcesami w ekspansji zagranicznej, informuje o działaniach charytatywnych (np. w trakcie ostatniej aukcji Top Charity zebrał z żoną Omeną Mensah blisko 46 mln zł), ale ludzie to kupują. Potrzebują takiej biznesowej historii z happy endem. Kogo Brzoska wymieni w swoim poście, ten w świecie biznesu momentalnie staje się personą.

Co łączy tych dwóch panów? Na pewno umiejętność opowiadania pozytywnych historii, czyli takich, które budują naszą dumę, w stylu: „O zobacz: z Polski, a mu się udało”. LinkedIn to lubi. Wszak wszyscy, którzy się tam pojawiają, chcą opowiadać o mniejszych i większych sukcesach, uprawiać autopromocję.

Trzecie miejsce wyłamuje się z powyższego standardu. Mamy tu bowiem połączenie komika z misją, a jednocześnie prezesa sporej firmy. Dla fanów jego twórczości jest JSON-em, dla biznesu jest Szymonem Szcześniakiem, szefem firmy CodeTwo (zajmuje się wirtualnymi wizytówkami, ujednolicaniem w dużych korporacjach podpisów w mailach). Internauci – bo Szcześniak działa też na Instagramie i YouTube – uwielbiają go za prześmiewcze

opowieści z programistami w tle. Ostatnio swoje zasięgi coraz częściej wykorzystuje do ostrzegania przed cyberzagrożeniami.

Co ważne – gdy przed półtora roku publikowaliśmy takie zestawienie po raz pierwszy, to pierwsze trzy miejsca zajmowały dokładnie te same trzy osoby.

Znani nie tylko z LinkedIna

Kto jest za podium? To między innymi Michał Sadowski z Brand24, dziennikarka Martyna Wojciechowska (jest na LI od niedawna, nie ma dużej liczby obserwujących, ale jest niesamowicie angażująca), prezes BNP Paribas Przemysław Gdański czy eksprezenter TVP Tomasz Kammel.

W rankingu znaleźli się też coachowie i psychologowie biznesu. Wspomniany Tomasz Kammel uczy jak występować publicznie, Michał Zieliński jak rozwiązywać problemy w rodzinie, a Anna Lewandowska jak po prostu dobrze żyć.

Ranking przygotowany przez doradczynię medialną, która sama jest aktywna na LinkedIn i też pojawia się w rankingu, Barbarę Krysztofczyk nie bazuje tylko na prostej zasadzie liczby obserwujących. Powstał po ponaddwumiesięcznej obserwacji kilkuset kont z polskiej części portalu społecznościowego. Za komentarz, który w zestawieniu uznano za najbardziej angażujący, przyznawane są cztery punkty, za reakcję dwa, a za udostępnienie jeden.

Metodologia sprawia, że wygrywają najbardziej angażujący swoich obserwujących. Minusy? Jak ktoś był ultraaktywny i na fali w okresie badania (przełom 2023 i 2024 roku), to mógł wyładować w zestawieniu wysoko, choć potem jego aktywność mogła podupść.

– Na LinkedIn najbardziej przewidywalnym elementem jest zmienność. Portal co chwila wprowadza i wycofuje nowe funkcje, które mniej lub bardziej irytują użytkowników. Ludzie nie bawią się w proponowane im przez serwis gry, nie chcieli klikać w „rolki” ani oglądać wideo w zdjęciu profilowym – komentuje Krysztofczyk.

Jak dodaje, wciąż największe zasięgi mają po prostu posty ze zdjęciem. – Po piętach depczą im posty wideo i to jest chyba największa zmiana w ciągu ostatniego półtora roku – mamy w serwisie dużo więcej twórców wideo – dodaje.

– Ostatnio mamy nieco większą tolerancję użytkowników LinkedIna na treści osobiste i polityczne. Jeszcze półtora roku temu pod wpisami związanymi z wyborami było bardzo wiele krytyki w stylu „to nie jest miejsce na politykowanie”. Wydaje mi się, że to kampania „Kobiety na wybory” wprowadziła trend, w ramach którego było cool pisanie o tym, że jest się zaangażowanym politycznie– opisuje trendy Krysztofczyk.

Z zestawienia wynika konkretny trend: lubimy na LI obserwować tych,

Najpopularniejsi Linfluencerzy 2024				
Dane dotyczące obserwujących z maja 2024 r. Punktacja obejmuje okres od listopada 2023 do stycznia 2024 r				
L.p.	Imię i nazwisko	Zawód	Liczba obserwujących	Punkty
1	dr Maciej Kaweckie	popularyzator nauki	131 035	156 206
2	Rafał Brzoska	prezes InPost	235 834	137 214
3	Szymon Szcześniak	JSON i prezes CodeTwo	152 832	130 555
4	Michał Sadowski	założyciel w Brand24	84 100	95 291
5	Martyna Wojciechowska	dziennikarka	24 906	92 598
6	Wojtek Kardys	ekspert od komunikacji	28 119	42 923
7	Sylvia Królikowska	psycholożka	34 654	38 248
8	Przemek Gdański	prezes BNP Paribas	34 548	32 048
9	Artur Kurasirski	ekspert od technologii	39 357	29 610
10	Tomasz Kammel	prezenter telewizyjny	50 246	28 225

© GAZETA WYBORCZA ŹRÓDŁO: LINFLUENCERS. RANKING OSOBOWOŚCI POLSKIEGO LINKEDINA

którzy już sukces osiągnęli. Zwycięzca rankingu, dr Maciej Kaweckie, przyznaje nawet, że jego ulubionym miejscem jest... YouTube. Rafał Brzoska też sukcesu LinkedInowi nie zawdzięcza, a JSON aka Szymon Szcześniak obecny jest ze wszystkimi swoimi filmikami z serii HRejterzy także na Facebooku czy YouTubie. Z Linfluence-rami jest jak z piosenkami w „Rejsie” – lubimy to, co już znamy.

Kto stał się znany dzięki LinkedIn?

Twórcy zestawienia stworzyli więc drugą kategorię z osobami, które zabłysły dzięki LinkedInowi. Tu zwyciężył Marcin Malec, który sam siebie określa mianem „Słownego Typa”. To marketingowiec, który w serwisie opowiada o swojej pracy, o szkoleniach, o marce osobistej, czasem życiu prywatnym, a czasem o tym, co dzieje się na LinkedIn. Niby nic zaskakującego, nic nowego, ale jednak ludzi przyciąga.

– LinkedIn ma ogromny potencjał do budowania autentycznych i angażujących współprac reklamowych. Firmy coraz chętniej otwierają się na twórców na LinkedIn i to bardzo cieszy – mówi Malec. Przyznaje, że serwis to dla niego też miejsce do sprzedaży swoich usług, o których w ciekawy sposób opowiada.

Jego zdaniem największa zmiana, jaka się dokonała w ostatnim czasie na LI to... zmiana algorytmu. – Mocno premiuję treści merytoryczne, skupione na wartości i perspektywie. Warto to wykorzystać! Natomiast ja zachęcam do świadomego budowania i zarządzania swoim strumieniem wiadomości. Wtedy będziemy mieli serwis skrojony pod siebie i to, czego szukamy – dodaje.

Drugie miejsce w tym zestawieniu zajmuje Szymon Janiak – przedsiębiorca i inwestor na rynku start-upów (współpracuje z kontrowersyjnym biznesmenem Radosławem Tadajewskim). I właśnie o bolączkach młodych przedsiębiorstw opowiada na LI. Czasem krytycznie, czasem zgryźliwie, często na podstawie swoich doświadczeń.

Najciekawsze jest jednak trzecie miejsce, bo należy do... ratownika medycznego. Mowa o Karolu Bącz-

Metodologia rankingu

• Twórcy zestawienia przeanalizowali 283 konta osobiste (nie ma w nim więc kont organizacji czy firm), które jako największe i najciekawsze wskazała kapituła w składzie Natalia Bogdan, Natalia Florek, Szymon Karwasz oraz Barbara Krysztofczyk. W listopadzie 2023 sprawdzono 20 następujących po sobie postów. Następnie wrócono do tych wyników pod dwóch miesiącach. Jak tłumaczą organizatorzy, „influencer powinien dbać o regularność kontaktów ze społecznością”. Wszystkim analizowanym publikacjom przypisano „wagi”: komentarze 4 punkty, reakcja 2, udostępnienia 1 pkt. W kategorii „Mistrzowie wideo” ocenie podlegały jedynie aktywności zawierające autorskie materiały wideo. ●

Na LinkedInie użytkownicy są odbiorcami dużo bardziej jakościowymi niż gdzie indziej. 10 tys. zasięgu tu jest dużo ważniejsze niż 10 tys. na Instagramie

BARBARA KRYSZTOFCZYK

kowskim. Jego konto aktualnie jest obserwowane przez ponad 55 tys. ludzi – jak na LI to bardzo dużo. Bączkowski opowiada tam o tym, jak uratować dziecko, które się zachłysnęło, jak bezpiecznie wędrować po górach oraz jak prawidłowo pomagać osobom, które uległy wypadkom. Często też zabiera głos w ważnych sprawach społecznych, np. ostatnio ostrzega przed ryzykiem korzystania przez dzieci z e-papierosów.

– Na LinkedInie użytkownicy są odbiorcami dużo bardziej jakościowymi niż gdzie indziej. 10 tys. zasięgu na tym serwisie jest dużo waż-

niejsze, niż 10 tys. na powiedzmy Instagramie – tłumaczy Krysztofczyk.

Dla Bączkowskiego to właśnie LI stał się podstawowym medium. Tak istotnym, że ostatnio popełnił znaczący błąd: postanowił wziąć udział w linkedinowym łańcuszku. O co chodzi?

Łańcuszek nieszczęścia

W drugiej połowie czerwca w serwisie zaczęły pojawiać się bowiem dziwne wpisy, które polecały innym użytkowników tej społeczności. Wszystkie były niemal identyczne i kręciły się wokół praktycznie tej samej grupy: Bączkowski polecał ok. 20 osób z LinkedIna, które polecały jego i 19 innych osób z LinkedIna.

Szybko wybuchła największa jak dotąd afera w tym miejscu sieci. Użytkownicy stwierdzili bowiem, że obserwując innych, chcą się czegoś nauczyć, zainspirować, a nie być tylko ślepą masą do śledzenia ich znajomych. To nie TikTok, Instagram czy Facebook. Dodatkowo wszystko wskazywało nie na autentyczne polecenie „dobrych treści i ciekawych ludzi”, ale zorganizowaną akcję wspierania znajomych. Rodzaj socialowego łańcuszka.

„Karol, Wy tak serio? Ludzie, którzy mają po 50 tys. obserwujących zrobili sobie łańcuszek? Naprawdę? Wypuszczacie tego samego posta o tej samej godzinie?” – pisali pod postem Bączkowskiego jego fani. Ten jednak utrzymywał, że to tylko eksperyment.

Pierwszy zreflektował się i za tę aferę przeprosił Michał Sadowski z Brand24.

„Żyjemy w czasach, w których zbyt mało mówimy dziękuję i zbyt mało mówimy przepraszam. Dlatego pomyślałem, że przeproszę. Tak po prostu. Jeśli ktoś poczuł się przyspamowany listą topowych ludzi, których dziś poleciłem na LinkedIn to bardzo przepraszam” – napisał na LI.

Ujawnił też, że akcja była zorganizowana i miała osobom z kręgu pomóc zdobyć nowych fanów. Sadowski twierdzi jednak, że sam wybrał, kogo oznaczy. Jemu akcja dała niewiele, innym ponoć po nawet 1,6 tys. nowych obserwujących. Pozostali nie przeprosili, część utrzymywała, że wszystko miało na celu zbadanie algorytmów LinkedIn – tak podawała m.in. prof. Aleksandra Przeglalińska, sugeruje też ten aspekt sam Sadowski.

– Dostrzegam pogłębiającą się środowiskowość LinkedIna. Przykładem jest to, co wydarzyło się niedawno, kiedy grupa ekspertów pod hasłem eksperymentu zaczęła się wzajemnie promować polecającymi się łańcuszkami. Coś, co dla mnie, choć wiem, że teraz podpadam zapewne wszystkim, jest zaprzeczeniem rzetelności. Na każdym innym medium taka akcja zostałaby w sposób jednoznaczny oceniona źle – komentuje dr Maciej Kaweckie. Z naszych informacji wynika jednak, że to nie żaden eksperyment społeczny, czy nawet badanie algorytmów LinkedIn, a po prostu zwykła chęć zwiększenia zasięgów za wszelką cenę. Akcja była zaplanowana, grupa wsparcia ustalona wcześniej, podobnie jak przekaz, a cel jasny: pozyskanie nowych fanów.

I to pragnienie dodatkowych obserwujących nawet kosztem pójścia na skróty najlepiej chyba pokazuje, jak ważnym miejscem dla wielu osób staje się LinkedIn. ●

**OBWIESZCZENIE
STAROSTY PŁOCKIEGO****o wszczęciu postępowania o wydanie decyzji
o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej**

Na podstawie art. 11d ust. 5 i 6 oraz art. 11c ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (jednolity tekst Dz. U. z 2024 r. poz. 311) w zw. z art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. – Kodeks postępowania administracyjnego (jednolity tekst Dz. U. z 2024 r. poz. 572),

**Starosta Płocki w dniu 4 lipca 2024 r.
zawiadamia strony postępowania**

że w dniu 29 maja 2024 r. zostało wszczęte na wniosek Wójta Gminy Słupno postępowanie administracyjne w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej o nazwie: **Budowa ulicy Zagłoby w Nowym Gulczewie od km: 0+854 do km: 1+547 obejmująca budowę drogi gminnej wraz z budową kanalizacji deszczowej i przepustu DN300.**

Wniosek o wydanie decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej obejmuje następujące nieruchomości lub ich części (wg. katastru nieruchomości): Jednostka ewidencyjna 141912_2 Słupno:

1. Nieruchomości objęte inwestycją (w nawiasach numery działek po podziale, a tłustym drukiem numery działek przeznaczone do przejęcia pod inwestycję):
 - Obręb 0006 Gulczewo Kolonia: dz. nr 199/2 (**199/3**, 199/4), 88 (**88/1**, 88/2), 150/4 (150/6, **150/7**), 90/6 (**90/11**, 90/12), 150/5 (**150/8**, 150/9, **150/10**, 150/11), 84/7 (**84/9**, 84/10), 62/2 (**62/3**, 62/4), 59/1 (**59/9**, 59/10), 148, 84/5, 59/2, 60/2, 70/1, 199/1, 58/1, 84/1, 84/2, 85/1, 63/1, 61/2, 90/3, 65/5, 201/2, 66/15, 86/4, 67/2, 86/1, 87/8, 68/6, 69/6, 71/9, 152, 198/2, 161/2;

Zgodnie z art. 11d ust. 9 i 10 ustawy o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych, z dniem 04.07.2024 r. nieruchomości stanowiące własność Skarbu Państwa bądź jednostek samorządu terytorialnego, objęte wnioskiem o wydanie decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej, nie mogą być przedmiotem obrotu w rozumieniu przepisów o gospodarce nieruchomościami. Czynność prawna dokonana z naruszeniem powyższego zakazu jest nieważna.

Zgodnie z art. 49 § 2 Kodeksu postępowania administracyjnego, wskazuje się dzień 04.07.2024 r. jako ten, w którym wysłane zostały zawiadomienia, podmiotom określonym w art. 11d ust. 5 w/cyt. ustawy, na adresy wg. katastru nieruchomości oraz nastąpiło publiczne obwieszczenie na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Płocku, w Biuletynie Informacji Publicznej, na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Słupno oraz przesłane do ogłoszenia w prasie lokalnej. Zawiadomienie niniejsze uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od wskazanego powyżej terminu.

Na podstawie art. 11d ust. 6 pkt 2 w/cyt. ustawy oraz art. 10 k.p.a. informuję, strony o terminie i miejscu zapoznania się z aktami sprawy w ten sposób, że jest to możliwe w Biurze Obsługi Starostwa Powiatowego w Płocku, ul. Bielska 59, w godzinach 7³⁰-15³⁰ poniedziałek – piątek, stanowisko – Wydział Architektury i Budownictwa (tel. 24 267 67 57). Ze względów organizacyjnych, wskazane jest uprzednie zawiadomienie tutaj. Wydziału, z co najmniej jednodniowym wyprzedzeniem, o skorzystaniu z uprawnienia do zapoznania się z aktami sprawy i czynnego udziału w każdym stadium postępowania. W terminie 14 dni od daty publicznego obwieszczenia Strona ma także prawo wypowiedzenia się co do zebranych dowodów i materiałów oraz zgłoszonych żądań.

Płock/34326037

SBM „TORWAR” ogłasza przetarg na wybór wykonawcy na wykonanie**wymiany instalacji centralnego ogrzewania w budynku mieszkalnym przy
ul. Górnośląskiej 9/11 w Warszawie.**

Przetarg odbędzie się w dniu 24.07.2024r. o godz. 12⁰⁰ w siedzibie Spółdzielni w Warszawie przy ul. Górnośląskiej 13. Materiały przetargowe można otrzymać od dnia **10.07.2024r.** w Dziale Technicznym po dokonaniu opłaty w wysokości 100 zł (brutto) przelewem na konto SBM „TORWAR” - PKO BP S.A. LXIV O/W-wa 18 1020 1156 0000 7302 0086 5758 z opisem (opłata za materiały przetargowe) i wysłaniu potwierdzenia wraz z danymi niezbędnymi do wystawienia faktury na adres e-mail: techniczny@sbmtorwar.pl

Informacji udziela Dział Techniczny tel. 22 628-65-71. Składanie ofert do dnia 23.07.2024r. do godziny 15⁰⁰ w Sekretariacie. Spółdzielnia zastrzega sobie prawo rezygnacji z przeprowadzenia przetargu bez podania przyczyny.

Warszawa/34326184

**BURMISTRZ DZIELNICY ŻOLIBORZ
M. ST. WARSZAWY**

informuje, że na Elektronicznej Tablicy Ogłoszeń Urzędu m. st. Warszawy oraz w siedzibie Zakładu Gospodarowania Nieruchomościami w Dzielnicy Żoliborz m. st. Warszawy przy ul. Marii Kazimiery 1, zgodnie z art. 35 ustawy z 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2023 r. poz. 344 ze zm.) zostały wywieszone na okres 21 dni wykazy lokali użytkowych przeznaczonych do najmu na rzecz dotychczasowych najemców, w budynkach przy **pl. Inwalidów 3 lok. U4 i ul. ks. J. Popietuszkii 13 lok. U2** Wykazy dotyczące lokali został umieszczone również na stronie internetowej <https://zoliborz.um.warszawa.pl/waw/zgn-zoliborz/wyszukiwarka-lokali>

Warszawa/34326271

OBWIESZCZENIE WOJEWODY MAZOWIECKIEGO

Zgodnie z 89 ust. 1, art. 90, w związku z art. 31f ust. 1 ustawy z dnia 10 maja 2018 r. o Centralnym Porcie Komunikacyjnym (Dz. U. z 2024 r. poz. 545), oraz zgodnie z art. 9, art. 10 §1, art. 61 oraz art. 155 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2024 r., poz. 572), niniejszym zawiadamia się, że w dniu 24 czerwca 2024 r. została wydana przez Wojewodę Mazowieckiego decyzja Nr 78/SPEC/2024 zmieniająca decyzję Wojewody Mazowieckiego Nr 212/SPEC/2023 z dnia 4 grudnia 2023 r. o zezwoleniu na udostępnienie nieruchomości na cele badań i pomiarów w celu wykonania prac geologicznych, w tym geofizycznych oraz zapewnienie dojazdu umożliwiającego ich wykonanie, na rzecz:

inwestor: Centralny Port Komunikacyjny Sp. z o.o.
Al. Jerozolimskie 142B, 02-305 Warszawa

inwestycja: „budowa Centralnego Portu Komunikacyjnego wraz z urządzeniami i obiektami niezbędnymi do jego funkcjonowania, zadanie pn. Opracowanie dokumentacji projektowej w stadium koncepcji Programowej (KPD) dla Układu Drogowego łączącego teren Lotniska CPK z siecią dróg publicznych”.

Adres zamierzenia inwestycyjnego:

województwo mazowieckie,

powiat grodziski**gmina Baranów, jedn. ew. nr 140503_2**

obręb 0016 Osiny, działka ew. nr: 411/1
obręb 0018 Stanisławów, działka ew. nr: 277/2, 267, 266,
obręb 0015 Nowa Pułapina, działka ew. nr: 46,
obręb 0008 Gole, działka ew. nr: 606
obręb 0002 Basin, działka ew. nr: 32, 46, 26
obręb 0001 Baranów, działka ew. nr: 129, 223
obręb 0012 Kaski, działka ew. nr: 776
obręb 0020 Strumiany Dolne, działka ew. nr: 75

gmina Grodzisk Mazowiecki, jedn. ew. nr 140504_5

obręb 0007 Izdebnio Kościelne, działka ew. nr: 565, 489, 207, 205, 269/2
obręb 0008 Izdebnio Nowe, działka ew. nr: 127, 54, 81/1, 49/2, 46/4, 46/3

powiat sochaczewski**gmina Teresin, jedn. ew. nr 142808_2**

obręb 0024 Szymanów, działka ew. nr: 292, 294, 213
obręb 0003 Elżbietów, działka ew. nr: 168
obręb 0011 Maurycew, działka ew. nr: 38, 17, 36

powiat żyrardowski**gmina Wiskitki, jedn. ew. nr 143805_5**

obręb 0022 Nowy Oryszew, działka ew. nr: 158
obręb 0001 Aleksandrów, działka ew. nr: 179/6, 34

Przedmiotowej decyzji na podstawie art. 108 § 1 Kpa nadano rygor natychmiastowej wykonalności.

Decyzja o udostępnieniu nieruchomości ma na celu umożliwienie inwestorowi przeprowadzenia badań lub pomiarów niezbędnych do przygotowania i realizacji inwestycji, w szczególności prac geologicznych, w tym geofizycznych oraz zapewnienia dojazdu umożliwiającego wykonanie badań i pomiarów.

Zawiadomienie, zgodnie z art. 90 ust. 2 ustawy z dnia 10 maja 2018 r. o Centralnym Porcie Komunikacyjnym, uważa się za dokonane po upływie 14 dni, od dnia publicznego ogłoszenia w niniejszej sprawie. Data publicznego obwieszczenia: **8 lipca 2024 r.** WIR-I.747.7.1.2023.DM zm. 1

Warszawa/34325304

INFORMACJA O WYWIESZENIU WYKAZU

Działając zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2023 r. poz. 344 ze zm.)

Starosta Lipski informuje,

że na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Lipsku, ul. Rynek 1, na stronie internetowej pod adresem <https://samorząd.gov.pl/web/powiat-lipski> oraz na stronie podmiotowej Wojewody Mazowieckiego w Biuletynie Informacji Publicznej, na okres 21 dni tj. od 04.07.2024 roku do 24.07.2024 roku, wywieszono

**wykaz nieruchomości Skarbu Państwa przeznaczonych
do oddania w użyczenie na okres 5 lat**

– pomieszczenia znajdujące się w budynku położonym w Lipsku przy ul. Iłżeckiej 6, na działce ewidencyjnej nr 1157/12 o powierzchni 0,1012 ha, obręb geodezyjny 0001 LIPSKO, jednostka ewidencyjna: 140903_4 LIPSKO – MIASTO.

Szczegółowe informacje można uzyskać w siedzibie Starostwa Powiatowego w Lipsku przy ul. Rynek 1, pok. nr 1 w dniach od poniedziałku do piątku w godzinach od 8⁰⁰ do 15⁰⁰, tel. (048) 37830-36.

Z up. STAROSTY
/-/ mgr inż. Leszek Dziadura
Naczelnik Wydziału Geodezji,
Kartografii, Katastru i Nieruchomości

Radom/34325888

OBWIESZCZENIE

Działając na podstawie art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003r. o szczególnych zasadach przygotowywania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. z 2024r., poz. 311), art. 61 § 4 w związku z art. 10 § 1 oraz art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2024r., poz. 572),

**Prezydent m.st. Warszawy
zawiadamia**

o toczącym się postępowaniu administracyjnym w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej polegającej na „Przebudowie ul. Bluszczańskiej w rejonie

ul. Daktylowej oznaczonej w m.p.z.p. rejonu Osady Siekierki symbolem 8 KUL wraz z odwodnieniem jezdni, obustronnym chodnikiem, oświetleniem, zielenią miejską oraz niezbędną infrastrukturą towarzyszącą dla obsługi drogi oraz zlokalizowaną w drodze infrastrukturą techniczną”, na nieruchomościach obejmujących działki o nr ew.: 37/3, 38, 83 (po podziale 83/1), 100/9, 105/1 (po podziale 105/5), 105/4 (po podziale 105/7), 106/7 oraz 107/13 z obrębu 0707;

1, 8/6 (po podziale 8/16), 8/7 (po podziale 8/18), 9 (po podziale 9/1), 10 (po podziale 10/1), 11/1 (po podziale 11/3), 11/2 (po podziale 11/5), 12 (po podziale 12/1) z obrębu 0712 w Dzielnicy Mokotów m.st. Warszawy.

W związku z powyższym, zgodnie z art. 10 Kodeksu postępowania administracyjnego, strony postępowania mają możliwość zapoznania się z dokumentacją w przedmiotowej sprawie oraz wypowiedzenia się co do zebranych dowodów i materiałów przed wydaniem orzeczenia w sprawie, w Wydziale Architektury i Budownictwa dla Dzielnicy Mokotów Urząd Dzielnicy Mokotów m.st. Warszawy, ul. Marynarska 19A, po telefonicznym uzgodnieniu terminu (tel. 22 4436 638), w terminie 14 dni od dnia dokonania zawiadomienia.

Zgodnie z art. 49 Kodeksu postępowania administracyjnego zawiadomienie uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia publicznego ogłoszenia.

Warszawa/34326187

**Gdy trudno
opowiedzieć
o śmierci****Napisz
wspomnienie**

ODESZLI.PL

**NEWSLETTERY
Wyborczej**

Wszystkie piszą ludzie, nie maszyny.
Nasi najlepsi redaktorzy.

Możesz wybrać z bogatej oferty ponad
40 różnych newsletterów.

Zapisz się na
> wyborcza.pl/newslettery



Chiny

Odwrót od kapitalizmu

Zachodnia opinia publiczna słabo rozumie zwrot, jaki dokonał się w Chinach. Wciąż postrzegamy ten kraj jako dynamicznie się rozwijającą gospodarkę rynkową.

Gadomski



Ustrój Chin nie mieści się w podręcznikowych klasyfikacjach. Krajem rządzi licząca 96 mln członków Komunistyczna Partia Chin, która czci pamięć jednego z największych zbrodniarzy XX wieku Mao Zedonga. Jednocześnie w Chinach kilkaset osób ma majątek większy niż 1 mld dol. Komórki partyjne działają we wszystkich większych przedsiębiorstwach państwowych i prywatnych, nie wyłączając tych z kapitałem zagranicznym. Jednym z najważniejszych decydentów w polityce gospodarczej jest prezes banku centralnego, który jednocześnie w banku pełni funkcję sekretarza KPCh. Ludowy Bank Chin, jak większość banków centralnych zarządza podażą pieniądza, określając stopę rezerwy obowiązkowych i stopę dyskontową, a jednocześnie o celach jego polityki decyduje Stały Komitet Biura Politycznego KC partii komunistycznej. Według klasycznej ekonomii, a także współczesnej ekonomii głównego nurtu gwarancje dla praw własności są fundamentem gospodarki rynkowej: podmioty gospodarcze, zanim będą skłonne podjąć działania i zaangażować kapitał, muszą mieć pewność, że ich przyszłe zyski będą bezpieczne. Bezpieczeństwo praw własności jest zatem bodźcem do podjęcia aktywności gospodarczej.

Chiny nie mają instytucji zabezpieczających prawo własności, takich jak rząd ograniczony przepisami prawa, niezależne sądownictwo i wolne media. Rozpoczęte w końcu lat 70. XX wieku reformy, które uruchomiły mechanizm wzrostu gospodarczego, nie dotyczyły gwarancji praw własności. Majątek nawet najbogatszych biznesmenów może zostać zarekwirowany, jeśli tak zadecydują partyjni liderzy. A mimo to Chińczycy, gdy tylko władze na to zezwoliły, podjęli działalność gospodarczą na własny rachunek.

Amerykański profesor zarządzania międzynarodowego Yasheng Huang w znakomitej książce „Zmierch Wschodu. Jak Chiny stały się potęgą i czy grozi im upadek” twierdzi, że chińską przedsiębiorczość wyzwoliła zmiana tonu partyjnej propagandy. Przytacza wypowiedź Liu Chaunzhi, który w 1984 roku założył firmę Lenovo, będącą dziś światowym gigantem komputerowym. Liu przeczytał w „Dzienniku Ludowym”, organie partii komunistycznej artykuł o hodowli krów i na jego podstawie doszedł do wniosku, że nadchodzą nowe czasy, ponieważ dotychczas w partyjnych gazetach pisano tylko o walce klas. Hodowlę czy uprawę warzyw postrzegano wówczas jako kapitalistyczne naleciałości, których należy się pozbyć.

KPCh podejmowała też konkretne działania, by zasygnalizować, że sytuacja uległa zmianie. Pod koniec lat 70. uwolniono uwieczonych wcześniej przedsiębiorców, którzy odzyskali skonfiskowane majątki. Istnieje różnica pomiędzy bezpieczeństwem właściciela a bezpieczeństwem własności. Prawa własności prywatnej nigdy nie były w Chinach zabezpieczone. Jednak zwrotem własności KPCh zasygnalizowała, że zwiększa bezpieczeństwo osób prywatnych. Rewolucja kulturalna zniszczyła chińskich kapitalistów, ale przywódcy epoki, która nastąpiła po śmierci Mao przywrócili im podmiotowość. Dla potencjalnych właścicieli nowych przedsiębiorstw efekt zachęty wynikający z braku zagrożenia aresztowaniem był ogromny. KPCh podniosła także status polityczny przedsiębiorców. W 2001 roku zezwolono im wstępować do KPCh.

Chińscy przedsiębiorcy, by zabezpieczyć prawa własności, rejestrowali firmy za granicą, w tym w Hongkongu, który od 1997 roku jest częścią Chin o specjalnym statusie, ale do 2014 roku cieszył się autonomią i prawną administracją oraz sądami. Lenovo zostało zarejestrowane w Hongkongu i tam pozyskało kapitał. Jedną z największych firm działających w branży e-commerce na świecie Alibaba Holding jest zarejestrowana na Kajmanach, gigant technologiczny Baidu Holding na Wyspach Dziewiczych.

Chińska gospodarka zaczęła rosnąć, gdy KPCh zezwoliła na działanie prywatnych firm, stopniowo zdejmując ograniczenia dotyczące wielkości zatrudnienia, dostępu do kredytów i kontaktu z zagranicznymi inwestorami. Szybkiemu wzrostowi towarzyszyło narastanie nierówności w dochodach, a zwłaszcza w majątku chińskich obywateli.

Według danych Banku Światowego w roku 1976 współczynnik Giniego w Chinach wynosił 0,186 i do roku 1990 wzrósł do 0,322. Współczynnik ten przybiera wartości od 0 (idealna równość) do 1 (cały dochód jest przejmowany przez jedną osobę). Współczynnik rósł dalej do roku 2010, osiągając poziom 0,437, po czym zaczął powoli spadać. Nieco inne dane podaje portal Statista. Według niego w ostatnich kilkunastu latach nastąpił spadek wskaźnika (czyli spadek nierówności), ale nieznaczny i Gini wciąż wynosi ponad 0,45.

Tendencja jest jasna. Chiny zaczęły swoją przygodę z wolnym rynkiem od niewielkiego różnicowania dochodów, a wraz ze wzrostem zamożności rosło też ich zróżnicowanie. Współczynnik Giniego większy niż 0,40 pokazuje znaczne nierówności (w Polsce w roku 2022 wyniósł według GUS 0,314).

Niski poziom życia mieszkańców wsi i nieuprzemysłowionych terenów kontrastuje z ostentacyjnym bogactwem części biznesmenów i działaczy partyjnych. W 2013 roku policjanci otoczyli ogromną rezydencję Gu Junshana, byłego zastępcy szefa



• Przewodniczący ChRL Xi Jinping

FOT. REUTERS / TINGSHU WANG

Departamentu Logistyki ALW. W tej luksusowej rezydencji śledczy odkryli ogromne ilości gotówki, skrzynki z drogim alkoholem oraz liczne złote przedmioty, w tym umywalki, a nawet złote popiersie Mao Zedonga. Była to jedna z wielu akcji podejmowanych w ramach walki z korupcją. Pod tym pojęciem kryją się: nepotyzm, przemyt, oszustwa, łapówki, pranie pieniędzy, nadużycia władzy. Walka z korupcją trwa od lat. Poprzedni sekretarz generalni KPCh Jiang Zemin i Hu Jintao walczyli z korupcją ostrożnie. Obowiązywała zasada dwóch kadencji u władzy i wiedzieli, kiedy przejdą na emeryturę. Nie chcieli więc robić sobie wrogów.

Obecny sekretarz generalny partii komunistycznej i prezydent Chin Xi Jinping, który przejął władzę w 2012 roku, zmienił reguły gry.

Zniósł limit kadencji, zacieśnił kontrolę nad gospodarką i rozpoczął czystki. Celem KPCh ma być nie tylko wzrost gospodarczy i osiągnięcie przez Chiny statusu supermocarstwa równego Stanom Zjednoczonym, ale także „wspólny dobrobyt”, czyli zmniejszenie nierówności. Centralna Komisja Kontroli Dyscypliny, zajmująca się zwalczaniem korupcji, ostrzega przed „hedonizmem” i „luksusowym stylem życia”. Bankowi urzędnicy wysokiego szczebla są objęci dochodzeniami. Największe grupy finansowe w Chinach zaapelowały do kadry kierowniczej o rezygnację z premii, a w niektórych przypadkach o zwrot wynagrodzeń z poprzednich lat. Chcą w ten sposób dostosować się do limitu wynagrodzeń wynoszącego przed opodatkowaniem 2,9 mln juanów (400 tys. dol.) rocznie.

Według profesora finansów na Uniwersytecie w Hongkongu Zhiwu Chena, w chińskim sektorze finansowym wkrótce pozostaną tylko dwa rodzaje instytucji: banki oraz firmy ubezpieczeniowe. I wszystkie będą zarządzane przez rząd i nadzorowane przez partię „Gospodarka chińska nie powróci całkowicie do trybu gospodarki planowej sprzed 1978 r., ale będzie blisko tego. Zatem chiński sektor finansowy nie będzie potrzebował tylu profesjonalistów, co dotychczas, a wielu finansistów będzie musiało znaleźć pracę gdzie indziej”

– powiedział Zhiwu Chen agencji Bloombergu.

Autor książki „Zmierch Wschodu” uważa, że w chińskim systemie wszechobecna korupcja jest złem koniecznym. Łagodzi sztywne zasady centralnego planowania, a przez to wzmacnia wzrost gospodarczy, który pomógł KPCh pozostać u władzy. Xi postrzega jednak korupcję jako ciągle zagrożenie. Jego zdaniem rozwiązaniem problemu jest etatyzm. Stara się wzmocnić KPCh i stłumić złą naturę kapitalizmu.

Kampania antykorupcyjna Xi wymierzona jest w jego politycznych przeciwników. W latach 2012–2017 Xi Jinping usunął z powodu zarzutów korupcyjnych taką samą liczbę członków Komitetu Centralnego KPCh, ilu usunięto ich łącznie w ciągu poprzednich 63 lat istnienia ChRL. W latach 2012–2021 skazano za korupcję około czterech milionów urzędników, a wobec 392 urzędników na szczeblu ministerialnym i prowincjonalnym lub wyższym przeprowadzono dochodzenia.

Publicysta „Financial Times” Gideon Rachman pisał przed kilku laty w artykule „Dlaczego elity Chin podążają niebezpieczną ścieżką”: „W Chinach bogaci, sławni i wpływowi są narażeni na hańbę, zniknięcie lub coś gorszego”. Powołując się na statystyki z chińskiej prasy, wskazał, że 72 miliardów w kraju zmarło przedwcześnie w ciągu ostatnich ośmiu lat. 15 zostało zamordowanych, 17 popełniło samobójstwo, siedmiu zmarło w wypadkach, 14 zostało straconych, a 19 zmarło z powodu chorób.

Zachodnia opinia publiczna, także polska, słabo rozumie zwrot, jaki nastąpił w Chinach po umocnieniu się władzy Xi Jinpinga. Wciąż postrzegamy ten wielki kraj jako dynamicznie się rozwijającą gospodarkę rynkową. Tymczasem Chiny przechodzą trzecią już od końca II wojny światowej gwałtowną zmianę. Pierwsza wprowadziła twardy komunizm, druga, zapoczątkowana po śmierci Mao dała więcej wolności w gospodarce i złagodzenie kursu w polityce, teraz następuje odwrót od kapitalizmu i masowe czystki.

Chińska gospodarka zwalnia, sektor nieruchomości, będący do niedawna kołem zamachowym jest w głębokim kryzysie, Międzynarodowy Fundusz Walutowy szacuje, że zadłużenie sektora instytucji rządowych i samorządowych Chin wynosi od 7 do 11 bln dolarów.

Czy odwrót od kapitalizmu jest reakcją na gospodarcze spowolnienie, czy też odwrotnie: spowolnienie jest wynikiem odwrótu od kapitalizmu? Czy wolniejszy wzrost, a nawet stagnacja to cena za zmniejszenie nierówności? Za kilka lat się przekonamy. Nie będą to dla Chin łatwe lata. ●

Witold Gadomski

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

58. Międzynarodowy Festiwal Filmowy w Karlowych Warach

NAJGORSZA JEST CISZA



• „Real” Oleha Sencowa daje wgląd w emocje żołnierzy, którzy mają świadomość, że wróg może uderzyć z każdej strony

FOT. ARTHOUSE TRAFFIC

Niby nic tak strasznego się nie w tym filmie nie dzieje. A jednak napięcie jest trudne do wytrzymania.

Artur Zaborski

KORESPONDENCJA
Z KARLOWYCH WARÓW

Myślałem, że nikt nie będzie chciał tego oglądać. Dopiero potem zdałem sobie sprawę, że to ważny materiał – mówi „Wyborczej” Oleh Sencow. Poszedł na front walczyć z Rosjanami. Zabrał ze sobą kamerę go pro, którą umieścił na helmie. W pewnym momencie nie był pewny, czy dalej ją ma. Dotknął głowy i przypadkowo ją włączył. Zarejestrowała niemal półtoragodzinny obraz tego, jak wygląda codzienność Ukraińców broniących ojczyzny na pierwszej linii.

Nagrany przez Sencowa materiał zatytułowany „Real” został premierowo pokazany na 58. Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Karlowych Warach.

— Jestem reżyserem i żołnierzem z Ukrainy — przedstawił się publiczności artysta, o którego uwolnienie z kolonii karnej przez kilka lat walczył filmowy świat.

CZY NAPRAWDĘ „NIC SIĘ NIE DZIEJE”?

To nagranie prosto z frontu. Powstało rok temu, w czasie zakończonej niepowodzeniem kontrofensywy Ukraińców. Ma się ni-

jak do tego, jak pokazuje się wojnę w kinie fabularnym. Zamiast gonitw z karabinem, strzałów, wybuchów i krzyków oglądamy ukraińskich żołnierzy w okopach. Rozmawiają między sobą, łączą się z dowódcami i innymi oddziałami przez radio. I czekają. Na rozkazy, na informacje, na jakiś sygnał, który pozwoli ustalić, jak daleko są oddziały wroga.

Niby nic aż tak strasznego się nie dzieje, a jednak to napięcie jest trudne do wytrzymania. Ktoś siada i zastyga w bezruchu, ktoś inny nerwowo chodzi, kolejny żołnierz drapie ręką ziemię. Wszyscy czekają, nie mając pojęcia na co.

— Kiedy zobaczyłem zarejestrowany materiał, wydał mi się nieciekawym, bo przez półtorej godziny nic się nie dzieje — mówi mi Oleh Sencow, kiedy spotykamy się na czeskim festiwalu.

I dodaje: — Pokazałem go jednak moim przyjaciółom i producentowi. Po ich reakcjach stwierdziłem, że powinienem go przerobić na film. Po pierwsze, żeby zwrócić uwagę na wojnę, żeby ludzie nie zapominali, że ona nadal się dzieje, że mają miejsce straszne rzeczy, ludzie cierpią i umierają. A po drugie, żeby pokazać, jak to naprawdę wygląda, żebyśmy przestali iść w stronę romantyzmu i bohaterstwa.

„Real” (tytuł odnosi się do używanego w żargonie wojskowym określenia „realna pozycja” określającego miejsce, w którym oddziały znajdują się w danym momencie, w przeciwieństwie do planowanej lub zadeklarowanej pozycji) daje wgląd w emocje żołnierzy, którzy mają świadomość, że wróg może uderzyć z każdej strony.

Materiał potwierdza też starą prawdę, że najgorsze na wojnie są momenty cisy. Bo gdy słyhać hałas — wybuch bomby albo rakiet, strzał z broni — można ocenić, jak daleko jest nieprzyjaciel. A gdy słyhać tylko ciszę, do głosu dochodzi niepewność, która podpowiada, że wróg może czaiz się za każdym drzewem i budynkiem.

W Karlowych Warach Sencowa widzowie często pytali, dlaczego zdecydował się pokazać sytuację, w której na jaw wychodzi chaos. Żołnierze wyglądają na zagubionych, a ich reakcje — na intuicyjne. Pu-

bliczność zastanawiała się, czy prezentując ukraińską armię w ten sposób, Sencow przypadkiem jej nie szkodzi.

— Taka jest rzeczywistość — zapewnia „Wyborczą” twórca. — Każda wojna wygląda mniej więcej tak samo. Wystarczy porozmawiać z ludźmi, którzy walczyli za inne kraje, żeby przekonać się, że wszyscy są chaotyczni. Takiego materiału, jaki pokazuję w filmie, zazwyczaj nie udaje się uzyskać innym filmowcom, którzy są zorientowani na akcję. Zatrudniają aktorów, montują to, co nakręcą, poprawiają kolor i dźwięk. To, co u nich oglądamy, nie odwzorowuje jednak tego, jak jest naprawdę, bo filmowcy do takich miejsc się nie zapuszczają.

Trudno nazwać ten projekt pełnoprawnym dokumentem. Sencow nie operuje filmowymi środkami wyrazu, rezygnuje z montażu, nie układa narracji.

— „Real” nie ma ani początku, ani końca. — Nie ma też sensu — deklaruje Sencow.



• **Oleh Sencow z żoną Weroniką Welcz**

FOT. KARLOVY VARY INTERNATIONAL FILM FESTIVAL

„Real” nie ma ani początku, ani końca. Nie ma też sensu. Bo wojna jest go pozbawiona. Przynosi jedynie wiele tragedii

OŁEH SENCOW

I dodaje: — Bo wojna jest go pozbawiona. Przynosi jedynie wiele tragedii.

ZAPACH PROCHU

Ukraiński twórca stawia na immersję, na zanurzenie się w jednym z przypadkowo wybranych momentów wojny. Trudno do „Real” przykładać jakąkolwiek miarę krytyczną. Nielatwy seans zniechęca do zastanawiania się, co tu się filmowo udało i nie udało, za to nasuwa wiele pytań.

Choćby o to, czy żyjąc całe życie w pokoju, a wyobrażenia o wojnie czerpiąc jedynie z literatury i kina, zdajemy sobie sprawę, czym ona właściwie jest. Pytam Sencowa, co go zaskoczyło na froncie.

— Nie wiedziałem, jak to jest pachnieć prochem strzelniczym. To intensywny zapach, który dla mnie stał się zapachem wojny. Czuć go tylko wtedy, kiedy się strzela. Wcześniej dużo na temat wojny czytałem i rozmawiałem o niej z wieloma ludźmi. Od dziesięciu lat jestem w nią bezpośrednio zaangażowany. Nie jest tak, że stając na froncie, znajduję się w zupełnie innym miejscu, niż myślałem. To, co różnicuje rzeczywistość od wyobrażeń, ma związek z innymi osobami, które są cały czas obok — nie wiesz, czy człowiek, który stoi obok ciebie, jest tchórzem, czy bohaterem. Nie wiesz, jak się zachowa, dopóki tego nie przetestujesz — odpowiada 47-letni reżyser.

Rozmawiamy w luksusowym hotelu Pupp. Gdy do niego wchodzę, zaskakuje mnie, jak dobrze wygląda mój rozmówca. Nie przypomina już tego zabiedzonego mężczyzny, który 7 września 2019 r. wyszedł na wolność po pięciu latach w rosyjskiej kolonii karnej. Wcześniej został skazany za terroryzm, bo protestował przeciwko nielegalnej aneksji Krymu do Rosji, gdzie się urodził, i za to, że wspierał Majdan.

W czasie odsiadki odbył 145-dniowy strajk głodowy. Jego wypuszczenia domagali się filmowcy ze świata, w tym polscy przy okazji każdego rozdania nagród Orły. Sencow odzyskał wolność dzięki wymianie więźniów.

— Nie wolał pan spędzić trochę czasu z rodziną? — pytam Sencow, ojca dwójki dzieci, który w 2022 r. ponownie się ożenił. Jego żona, prawniczka Weronika Welcz, towarzyszyła mu w Karlowych Warach, wspomagała go jako tłumaczka.

— Próbowałem odbudować swoje życie — mówi Sencow. — Ale kiedy wybuchła pełnoskalowa inwazja, uznałem, że nie mogę się zajmować sobą. Że moim moralnym prawem i obowiązkiem jest wziąć broń i aktywnie bronić kraju. I tak też zrobiłem — konstatuje.

CZEKA NAS ZSRR 2.0?

Spotykający się z nim w Karlowych Warach dziennikarze zgodnie powtarzali, że zaskoczył ich ton wypowiedzi Sencowa, który o wojnie mówił zupełnie spokojnie. Nie uderzał w patetyczne tony, nie wygłaszał wielkich haseł, nie miał w stosunku do Zachodu roszczeń i oczekiwań.

W Karlowych Warach, jednym z ulubionych kurortów Rosjan, na który modę zapoczątkował car Piotr Wielki, temat wojny jest nieobecny. Nie ma flag ukraińskich w oknach, podczas prawie tygodniowego pobytu nie spotkałem nikogo kwestującego na rzecz Ukraińców. Pytam Sencow, jak się czuje z tym, że Zachodowi wojna coraz bardziej powszechnieje.

— Kiedy wybuchła pełnowymiarowa agresja Rosji na nasz kraj, zalała nas nowa fala wsparcia. Ta fala po jakimś czasie musiała opaść, co jest zupełnie naturalne. Polska jest jednym z krajów, która była siłą napędową tej fali. Lokomotywą, która ciągnęła inne wagoniki. Polacy pamiętają historię. Wiedzą, co oznacza, gdy rosyjskie czołgi pojawiają się na ulicach. Macie świadomość tego, że jeśli Bóg nie uchroni Ukrainy przed upadkiem, to Polska będzie następną. A wtedy nic już Rosjan nie zatrzyma.

Dlatego musimy walczyć i powstrzymać ich za wszelką cenę — odpowiada.

Reżysera martwi, że nie ma powszechnego zrozumienia dla faktu, że Rosjanie walczą nie tylko na froncie, ale też w internecie i w mediach. — Za rosyjską propagandę odpowiadają agenci, influencerzy i szpiedzy. Ich zadaniem jest osłabić Unię Europejską tak, żeby mógł powstać Związek Radziecki 2.0. Aspiracje Putina są jasne. Zadaniem całej Europy jest informowanie obywateli o tych zamiarach. Jeśli nie będziemy o tym mówić, przegramy najpierw wojnę informacyjną, a potem polityczną i militarną — podsumowuje reżyser.

„Real” Ołeha Sencowa pokazano na 58. Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Karlowych Warach, który zakończył się 6 lipca. Na razie nieznana jest data polskiej premiery. ●

Polska koprodukcja nagrodzona

● Główną nagrodę zakończonego w sobotę 58. festiwalu w Karlowych Warach — najważniejszej imprezy filmowej w Europie Środkowej-Wschodniej — otrzymał Mark Cousins za esej filmowy „A Sudden Glimpse to Deeper Things” poświęcony artystce Wilhelminie Barns-Graham. Film przypomina jej postać i mówi o jej miłości do natury; to ostrzeżenie przed katastrofą klimatyczną. Specjalną Nagrodą Jury otrzymała Norweżka Lilja Ingolfsdottir za film „Loveable” mówiący o tym, że jeśli jeden związek nam nie wyszedł, to wcale nie znaczy, że kolejny się uda. Nagrodę za reżyserię odebrała zaś Nelicia Low, doceniona za singapursko-tajwańsko-polską koprodukcję „Pierce” o manipulacyjnej relacji dwóch braci. — Sama zrozumiałam, że obraz brata, który miałam w głowie, został przeze mnie wymyślony. Uzmysłowiłam sobie, że wcale nie trzymamy się za ręce, tylko ja łąpię jego dłoń i trzymam w swojej — mówi nam reżyserka.

● Czytaj na Wyborcza.pl/kultura

Open'er 2024

Pojedynek najgorętszych gwiazd popu



● **Dua Lipa podczas koncertu na głównej scenie Open'era, 4 lipca 2024 r.**

FOT. REUTERS/PETER PAWLOWSKI

Obie wystąpiły na Open'erze siedem lat temu jako dobrze zapowiadające się piosenkarki. Obie wróciły właśnie do Gdyni po wydaniu świetnie przyjętych płyt, z którymi będą pewnie bić się o Grammy. Jak bohaterki tego sezonu wypadły na żywo?

Małgorzata Muraszko

Zakończyła się 21. edycja festiwalu Open'er w Gdyni. Jedni powiedzą, że była gatunkowo różnorodna. Inni, że przygotowana głównie z myślą o nasto- i dwudziestolatkach. Ja powiem, że zobaczyłam na niej dużo poruszających i porywających koncertów.

Obie wystąpiły na Open'erze w 2017 r. 24-letnia wówczas Charli XCX na głównej scenie, w deszczu. Młodsza od niej o trzy lata Dua Lipa — w namiocie.

W 2024 r. to Dua zawładnęła sceną główną, a Charli wystąpiła w namiocie. Czy to znaczy, że akcje tej drugiej spadły i nie ma dla niej miejsca w popowym panteonie? Wręcz przeciwnie.

CHARLI XCX ROZKRĘCA IMPREZĘ

„Charli XCX w namiocie?! Dlaczego?” — niosło się po sieci przez wiele dni po ogłoszeniu jej występu, zwłaszcza gdy parę dni później okazało się, z jakim aplauzem spotkała się premiera jej szóstego albumu „Brat”. To najszerzej komentowany tegoroczny popowy album; w serwisie Metacritic agregującym recenzje krytyków jest najlepiej ocenianą płytą pierwszego półrocza 2024 r. z niesamowitą średnią 95/100.

Organizatorzy Open'era mieli na to odpowiedź: „Formuła i oprawa tego wyjątkowego, przygotowanego specjalnie na tegoroczne lato show, wymaga ściśle określonych warunków, które powodują, że koncert odbywa się na Tent Stage”.

Widziałam Charli XCX kilka razy na żywo, na różnych scenach, róż-



● **Charli XCX** FOT. ATLANTIC RECORDS

nych festiwalach i w różnych warunkach. I ten z materiałem z płyty „Brat”, z którym wystąpiła ostatniego dnia Open'era, okazał się faktycznie najciekawszy. Nie dlatego, że Angielka nauczyła się wreszcie trafić w dźwięki (autotune dobrze maskuje niedoskonałości), ale dlatego, że po 14 latach na scenie i w branży muzycznej Charlotte Aitchison znalazła na siebie pomysły i osiadła w hyperpopie, czyli nowym mikrogatunku muzyki elektronicznej charakteryzującym się podkreśzonymi wokalami i szybkim tempem. A i autotune (mechanizm dostrajający głos tak, by brzmiał czysto, wykorzystywany dziś kreatywnie jako instrument) odkrywa w tym gatunku ogromną rolę.

To muzyka, która w pierwszym zetknięciu może być asłuchalna, bo dynamika i nałożone na głos efekty mogą być trudne do przejścia, ale w wykonaniu choćby Charli XCX jest tak efektowna i skoczna, że wywołuje drżenie całego ciała.

Na scenie była sama, nie miała też scenografii — trochę jak na rave'ach, które były inspiracją do wydanej przed miesiącem płyty. „Przygotowane specjalnie na tegoroczne lato show” sprowadzało się do skaczącej samotnie po scenie Charli, co rzeczywiście nie sprawdziłoby się raczej na dużej scenie.

Ten minimalizm zostawił we mnie niedosyt, bo po tak mocno komentowanej płycie liczyłam na ciekawsze widowisko, ale charyzma wokalistki i impreza, którą rozkręciła w namiocie i pod nim, rekompensowały niedoskonałości.

Nie był to koncert ani przełomowy, ani zaskakujący, ale pierwszy w wydaniu artystki, który zapamiętam na dłużej.

DUA LIPA. NOWA WŁADCZYNI POP

Dua Lipa na Open'era wróciła po raz trzeci, zagrała po raz drugi. Pierwszemu koncertowi, temu w 2017 r. — było to kilka tygodni po wydaniu debiutanckiego albumu — towarzyszyła ulewa. Wiele słuchaczy, w tym ja, znalazło schronienie na jej koncercie w namiocie i zostało do końca, tak spodobał nam się koncert Angielki z albańskimi korzeniami. Zachowywała się tak, jakby scena była najnaturalniejszym z jej środowisk.

Miała wrócić w 2022 r., ale nawałnica, która przeszła nad festiwalem oraz jego ewakuacja, zmusiły organizatorów i artystkę do odwołania koncertu. — To trwało dwa lata, ale czułam, że muszę tu wrócić — powiedziała kilka minut po rozpoczęciu występu Dua Lipa. — Dwa lata temu powstrzymała nas burza i wciąż, jakimś cudem, udaje mi się ściągać deszcz. Ale będziemy tańczyć pomimo wszystko!

Tańczyła i śpiewała, a tysiące fanów razem z nią. Nawet deszcz nie przegonił ich spod sceny. Lipa utwierdziła mnie w przekonaniu, że jest dziś jedną z czołowych rozgrywających na światowej popowej scenie (choć nigdy nie wątpiłam, że tak będzie). Nie tylko dlatego, że ma zestaw nośnych hitów, ale i dlatego, że wie, jak te hity opakować. Bo w tym występie zgadzało się wszystko: od scenografii przez choreografię na spójnym ubiorze zespołu i tancredy kończąc.

Znaleźli się i tacy, którzy narzekali na „brak emocji” i zarzucali Lipie „odrobienie pańszczyzny”, ale może oni byli na innym koncercie niż ja.

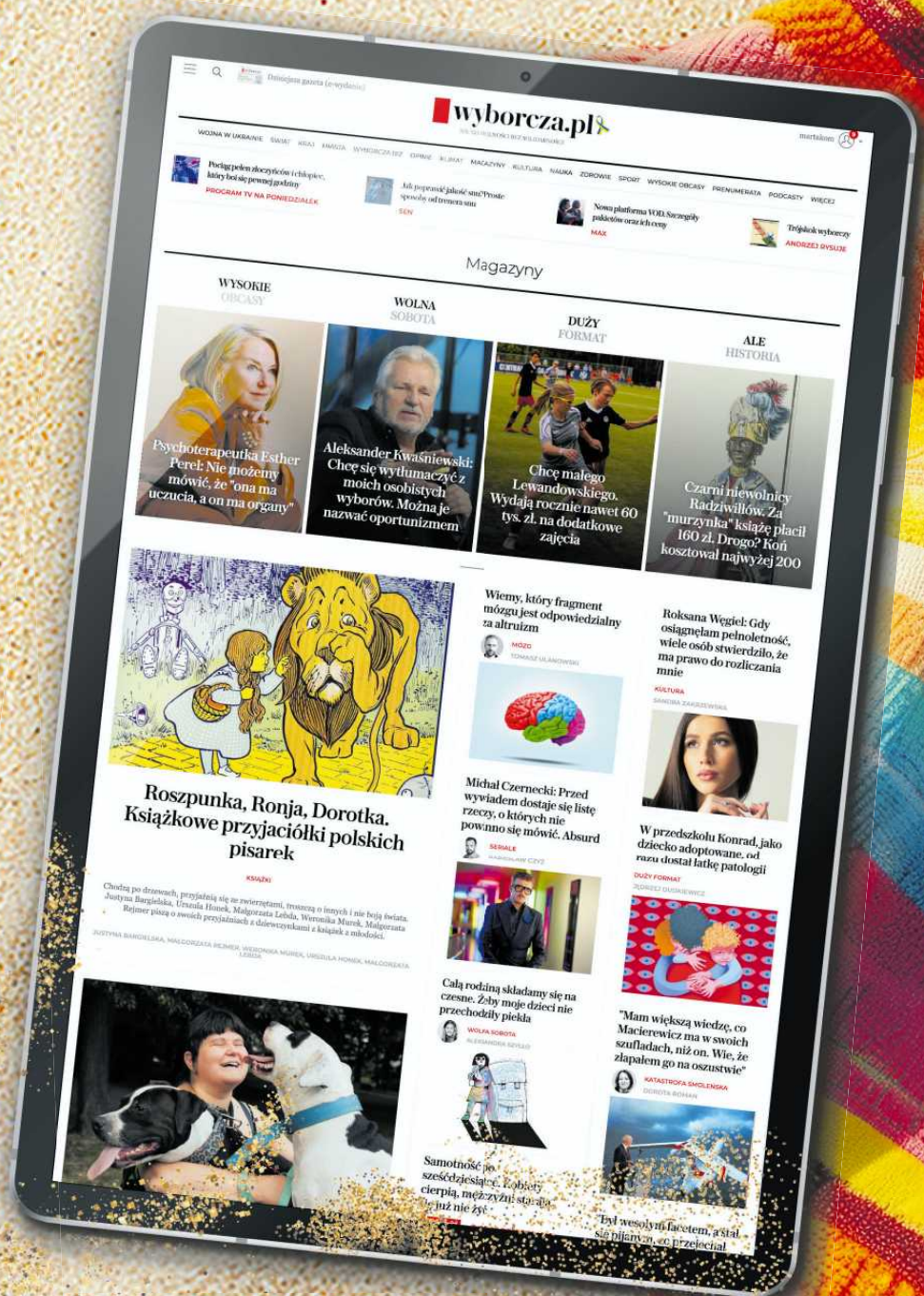
Lipa jest dziś jedną z największych i najważniejszych artystek swojego pokolenia. Młoda, pewna siebie i tego, w którą stronę zmierza jej kariera. Ma nie tylko talent, ale i charyzmę, która tak bardzo potrzebna jest w tym biznesie.

„Radical Optimism” Duy Lipy to mocna konkurentka „Brat” Charli XCX w walce o szczyty podsumowań roku; obie już teraz są żelaznymi faworytkami do nominacji do Grammy wśród popowych płyt roku. A może i płyt roku w ogóle.

Gdybym jednak miała wręczyć statuetkę za najlepszy festiwalowy występ, wskazałabym na Duę Lipę. Nie tylko dlatego, że przywozła ze sobą ciekawsze widowisko, ale dlatego, że nie potrzebuje efektów nakładanych na swój głos, żeby maskować niedoskonałości. Bo jej wokal tych niedoskonałości nie ma. ●

Złap urlop od codzienności

CZYTAJ NIE PYTAJ!



Holandia w półfinale Euro 2024

Faworyci przegrywali, ale odrobili straty, strzelili gola na 2:1, i w strefie medalowej znaleźli się wyłącznie piłkarze z futbolowych mocarstw. A mistrzostwa po odpadnięciu Turków radykalnie się zmieniają.

Rafał Stec

KORESPONDENCJA Z BERLINA

Kiedy w 35. minucie Samet Akaydin wpakował piłkę do holenderskiej bramki, obecni na trybunach posiadacze co bardziej wrażliwych bębenków mogli tego nie zarejestrować. Tureccy fani, bez milisekund wychnienia krzyczący, buczący lub gwizdzący, wypluwali z siebie taki harmider, że przewiercający bębni bół wyłączał wszystkie inne zmysły. Nawet żółta kartka dla Xaviego Simonsa za faul popełniony w środku boiska wprawiła ich w ekstazę, jaką zazwyczaj wywołuje gol, odgwiżdżanie rzutu karnego. Na chwilę stawaliśmy się wyłącznie uszami, niczym więcej.

Piątkowe informacje o odpadnięciu z turnieju gospodarzy były bowiem stanowczo przesadzone. Owszem, drużyna Juliana Nagelsmana nie wytrzymała tego dnia naporu Hiszpanii, ale nazajutrz w drodze na stołeczny stadion olimpijski przedzieraliśmy się przez gęsty tłum, który również przebywał u siebie.

Turków mieszkają w Niemczech miliony, w Berlinie przynajmniej setki tysięcy – dokładnych danych nie ma, istnieją tylko bardzo rozbieżne szacunki, ponieważ tutejsze prawo nie pozwala obywatelom deklarować etnicznej tożsamości. Przy badaniu kibicowskich upodobań trudno byłoby nawet ustalić, kogo właściwie w obliczeniach brać pod uwagę. Gdzie umieścić urodzonego w Zagłębiu Ruhry kolejarza, który twierdzi, że czuje się i Turkiem, i Niemcem? Albo lokatorów mieszkających na balkonie wywieszając żółto-czerwono-czarną flagę z domalowanym na środkowym pasie półksiężycem? Jak traktować grupkę sześciu fanów, którzy zmierzają na mecz owinięci od stóp do głów w turecką czerwień, ale rozmawiają ze sobą wyłącznie po niemiecku i mówią, że Die Mannschaft to ich drużyna drugiego wyboru?

Obietnica trenera Koemana

Pewne jest tylko jedno – Turcy stanowią na Euro element krajobrazu bezcenny, a wśród ćwierćfinalistów wyglądali wręcz na odrębny gatunek. Zdecydowanie najniżej sklasyfikowani w rankingu FIFA, jako jedyni nie reprezentowali kraju należącego do Zachodu (poza stałe drużyny pochodzą z jego najbogatych terytoriów), jako jedyni nie umieli awansować na ostatni mundial, na boisku uwodzili energetycznym stylem gry i generalnie biegali z ogniem w oczach, a poza boiskiem ich fani dają najbardziej ekspresyjne show – fantazyjne, rozpylające rekordową liczbę decybe-



• Holendrzy cieszą się ze zwycięskiego gola strzelonego Turcji

FOT. REUTERS / ANNEGRET HILSE

W strefie medalowej są wyłącznie futbolowe mocarstwa – multimedaliści mistrzostw Europy i świata, wynalazcy lub reformatorzy najpiękniejszej z gier, kraje dumne z niezwykle wydajnych systemów szkolenia

li, współbrzmiające z temperamentem piłkarzy.

Wnieśli do rozstrzygającej fazy Euro – zarówno drużyna, jak i wspierające ją tłumy – dzikość serc, inny wymiar pasji. To właśnie dlatego można było uznać ich za gospodarzy turnieju, można było pomyśleć, że Niemcy, bardziej stonowani w środkach wyrazu, mistrzostwa jedynie organizują.

Oczekiwaliśmy spontanicznego, ofensywnego futbolu od piłkarzy Vincenzo Montelli, oczekiwaliśmy go również od Holendrów. Ich rodacy to nacja kibicowsko nadzwyczaj wybredna, pożądanca atrakcyjnych doznań estetycznych, w której o stylu dyskutuje się nie mniej niż o wyniku – spełnić trzeba oba kryteria, inaczej nikt nie będzie w pełni usatysfakcjonowany. Dlatego trener Ronald Koeman, gdy na jego drużynę spadła gwałtowna krytyka po fazie grupowej, przeproszał nie tylko za ledwie trzecie miejsce w grupie, ale również przysięgał, że zarówno on, jak i cała grupa bardzo chce grać pięknie.

I w 1/8 finału Holendrzy przekuli jego słowa w czyn (pokonali Rumunię 3:0), a w ćwierćfinale od inauguracyjnego gwizdka współtworzyli kolejny efektowny show. Owszem, długo nie widzieliśmy celnych strzałów, a bramkarze w pościgu za piłką nie fruwali od słupka do słup-

ka ani nie wlatywali pod poprzeczkę. Musieli jednak stale utrzymywać wytężoną uwagę, w każdym momencie spodziewać się najgorszego, ponieważ zawodnicy obu stron w niemal każdej akcji sugerowali, że nie wyszli na boisko, by ograniczać straty własne, lecz wyrzadzić krzywdę przeciwnikowi.

Bezczelny, nienasycony Arda Guler

I nie było wiadomo, skąd nadciągnie niebezpieczeństwo, mogło nadejść zewsząd. Holendrzy jak zwykle wdawali się w dryblingi. Turcy rwali się do kontrataków lub zaskakiwali długimi przerzutami od obrońców do atakujących, obie strony nacierały z rozmachem – szeroko, z udziałem skrzydłowych czy bocznych obrońców. Jak podczas wcześniejszego meczu Anglii ze Szwajcarią boisko wydawało się małe i zatłoczone, tak berlińskie sprawiało wrażenie rozległego, skłaniającego do radosnych galopad.

Turcy objęli prowadzenie m.in. dlatego, że mieli Arde Gülera – stanowiącego kolejny żywy dowód, że w Niemczech trwają mistrzostwa pięknych nastoletnich. Bajecznie utalentowanych, beczelnych, nienasyconych, pomimo wieku dokażujących już w wielkich klubach i prących do liderowania drużynom narodowym. Jak 16-letni Lamine Yamal, który urzeka techniką w reprezentacji Hiszpanii, a wcześniej przez cały sezon sezon należał do kluczowych zawodników Barcelony.

19-letni Güler rozkwitał w Realu Madryt inaczej, był wpuszczany do wielkiego futbolu powolutku – do Ligi Mistrzów nie zajął, w krajowych rozgrywkach tylko czterokrotnie dochrapał się podstawowego składu. Kto jednak ujrzał go w sobotni wieczór po raz pierwszy, mógł pomyśleć, że to weteran, przywódca z niebagatelnym doświadczeniem w kierowaniu grupą. Nie dość, że znakomicie grał, to jeszcze bez przerwy gestykulował – domagał się podań, rozstawiał ko-

legów, nawoływał do intensywniejszego pressingu. Był pazerny na piłkę, na uczestniczenie we wszystkim, co ważne. Osobowość. Nasz Robert Lewandowski zaczął pozwalać sobie na komenderowanie kolegami z reprezentacją długo po wbiciu czterech goli Realowi w Champions League, zbieraniu kolekcji tytułów króla strzelców Bundesligi, rozbłyśnięciu na megagwiazdę.

Przed wszystkim młodzieniec z Madrytu oferował jednak konkret. Z takim samym zapalem walczył o piłkę, jak pchał ją pod pole karne rywala, asystował przy голу dającym prowadzenie, w drugiej połowie trafił w słupek.

Tylko thrillery

Dla Turków to był najważniejszy mecz od 2008 roku, w którym przepadli na mistrzostwach Europy dopiero w półfinale – po starciu z Niemcami, decydującego gola stracili w 90. minucie. Teraz ich ambicje sięgały jeszcze wyżej, prowadzący Turków na tamtym turnieju Fatih Terim na pytanie, czy nowe pokolenie jest w stanie powtórzyć jego sukces, odpowiadał, że powinni mierzyć w złoto. Dlatego prezydent Erdogan odwołał zaplanowaną wizytę w Azerbejdżanie, przyjechał do Berlina, usiadł w łóżu honorowej. On sam grał w piłkę – nie wiadomo tylko, w jakim stopniu mitologizuje swoje osiągnięcia – a dzisiaj, podobnie jak wielu polityków o autorytarnych ciągach, traktuje ją jako instrument propagandowy.

Im bliżej było jednak końca, tym rzadziej oddawali piłkę. Aż wreszcie rozegrali idealnie rzut rożny, ewidentnie zaplanowany i przećwiczony na treningach – dośrodkowywał Memphis Depay, głową uderzał Stefan De Vrij – by pięć minut później ponownie natrzeć prawą flanką. Tym razem pomógł im pech desperacko interweniującego Merta Müldüra. Samobój. Niestety, które Turków tylko dodatkowo zmotywowało – do końca sunął ich atak za atakiem, do gwizdka nie byliśmy pewni niczego.

Zanim rozpoczął się mecz w Berlinie, wszystkie ćwierćfinały puentowały sceny jak thriller – Niemcy zdobyli dającą remis bramkę w przedostatniej minucie czasu podstawowego, Hiszpanie zrewanżowali im się zwycięską w ostatnich sekundach dogrywki, Francuzi złamali Portugalię dopiero w rzutach karnych, późno oddany strzał rozpaczcy ocalił od porażki Anglików, którzy również przechnęli Szwajcarię w konkursie jedenastek. Pod względem sportowym czasami bywało pasjonująco, a czasami nudnawo, ale każde widowisko trzymało w napięciu do ostatniego kopnięcia.

Choć ostatnie spotkanie o półfinał rozstrzygnęło się nieco szybciej, to skutek mamy podobny. Znow wygrali faworyci, w strefie medalowej znajdują wyłącznie futbolowe mocarstwa – multimedaliści mistrzostw Europy i świata, wynalazcy lub reformatorzy najpiękniejszej z gier, kraje dumne z niezwykle wydajnych systemów szkolenia. Dopiero teraz z czystym sumieniem można też ogłosić, że w turnieju nie grają już gospodarze, i westchnąć – z zadowoleniem lub smutkiem, w zależności od upodobań – że bez Turków impreza radykalnie się zmieni. Na stanie cisza. ●

Wyniki ćwierćfinałów Euro 2024:

- Hiszpania – Niemcy 2:1,
- Francja – Portugalia 0:0 (k. 5:3),
- Anglia – Szwajcaria 1:1 (k. 5:3),
- Holandia – Turcja 2:1.

Półfinały:

- Hiszpania – Francja (wtorek, godz. 21, Monachium),
- Anglia – Holandia (środa, godz. 21, Dortmund)

Iga Świątek wyjaśnia dotkliwą klęskę na Wimbledonie

Jest alternatywny domysł

Nie odpoczęła po sezonie na nawierzchni ziemnej, nie przygotowała się do sezonu na trawie?

A może nie dla niej Wimbledon?

Leniarski



W Rzymie Iga Świątek w meczu III rundy z Julią Putincewą też zwyciężyła w pierwszym secie 6:3, a w drugim przegrywała 1:4 – dokładnie, co do joty, jak w Wimbledonie. W Rzymie przełamała się, wygrała mecz i turniej. Dlaczego sytuacja się nie powtórzyła w Londynie? Zaraz wyłożę moje argumenty.

Przyznajmy, po takiej porażce – głównie zaskakującej skalą: 1:6, 2:6 w decydujących setach – nielato utrzymać w sobie przekonanie, że któregoś dnia Iga Świątek wygra najbardziej prestiżowy turniej Wielkiego Szlema. Sensacyjna zwyciężczyni – 29-letnia Putincewa – nigdy nie grała dobrze na trawie, na Wimbledonie awansowała po raz pierwszy w życiu do IV rundy, przegrała wszystkie poprzednie mecze ze Świątek, najwyżej w rankingu była na 14. miejscu, teraz jest na 35. A jednak całkowicie rozbiła liderkę światowego rankingu, grając nadzwyczaj pewnie i skutecznie, choć jednocześnie intuicyjnie, różnorodnie i ryzykownie.

Brzmi źle. Mimo to sytuacja Świątek po Wimbledonie wygląda gorzej, niż jest w rzeczywistości. I wcale nie chodzi o to, że mimo straty punktów w rankingu pozostanie jego liderką, nawet jeśli wiceliderka Coco Gauff wygra cały turniej.

Najważniejszy argument, że nie jest tak źle, jak to wygląda na pierwszy rzut oka, jest związany z czasem i przestrzenią.

Iga Świątek i wyjątkowy rok 2024. Wimbledon leży jak ogromny wieloryb między dwoma najważniejszymi w tym sezonie turniejami dla Igi Świątek: Roland Garros i olimpijskim. Wiadomo, obydwa są rozgrywane na nawierzchni ziemnej, na tych samych kortach. Tymczasem specyfika gry w tenisa na wimbledońskiej trawie i na paryskiej ziemi jest diametralnie różna. Laik tego może nawet nie zauważyć, ale ktoś, kto gra ciężkimi top-spinami jak Świątek (bo to przyniosło jej zwycięstwa i dało pozycję liderki, więc szczerze mówiąc, nie poszukuje alternatywy z jakąś wielką determinacją) musi mieć sporo czasu i miejsca na przygotowanie uderzenia. Na trawie tego czasu i miejsca brakuje, bo piłka odbija się szybko, płasko, nisko. A to tylko jedna z cech. Dru-ga szalenie ważna: poruszanie po korcie trawiastym i ziemnym jest całkowicie odmienne. Jest ich więcej i wiele sprowadza się do istotnych detali.

Niektóre zawodniczki mają styl predestynujący je w większym lub mniejszym stopniu do gry na trawie. Nie należy do nich Świątek. Że-



• W drugim i trzecim secie meczu III rundy Wimbledonu z Julią Putincewą, liderka światowego rankingu była bezradna

FOT. REUTERS / ISABEL INFANTES

Niektóre zawodniczki mają styl predestynujący je w większym lub mniejszym stopniu do gry na trawie. Nie należy do nich Świątek. Żeby dobrze grać na Wimbledonie, ona musiałaby niejako oduczyć się swojej gry. To oznaczałoby ryzykowne zakłócenie schematów ruchowych, tak doskonale skutecznych na nawierzchni ziemnej

by dobrze grać na Wimbledonie, ona musiałaby niejako oduczyć się swojej gry. To oznaczałoby ryzykowne zakłócenie schematów ruchowych, tak doskonale skutecznych na nawierzchni ziemnej.

Ekipa Świątek musiała więc zważyć wszystkie za i przeciw, widząc w najbliższej perspektywie walkę o olimpijskie medale na łące. Brak występów w trawiastych turniejach w Eastbourne, Berlin, Halle czy Birmingham sugeruje, że właśnie to zrobiono i wspólnie zdecydowano: „Bez szaleństw, jeśli coś zmieniamy w grze, to tylko detale. Może wystarczą. Muszą wystarczyć”.

Iga Świątek: „Potrzebuję więcej energii”. Ona sama inaczej wyjaśniała przyczynę porażki po meczu. – Wiem, co zrobiłam źle po Rolandzie Garrosie. Nie wypoczęłam odpowiednio dobrze. Nie dopełniłam tego błędu ponownie. Mój zbiornik energii, która zwykle pchała mnie do gry do końca, nagle był pusty – powiedziała chwilę po porażce na konferencji prasowej. Jak mawiają, kawa nie wyklucza herbaty: mogła czuć się słabiej, bo nie nadążała za wydarzeniami na korcie.

Świątek wiedziała o ryzyku związanym z grą na trawie bez poważnej adaptacji. To znaczy, jej mowa ciała wskazywała, że wiedziała i nie czuła się z tym pewnie. O ile na kortach ziemnych żaden chwilowy kryzys nie jest w stanie wytrącić jej z równowagi, na Wimbledonie często zdarzały się jej dyskusje z samą sobą, gesty w kierunku boksu trenerskiego i pozy wskazujące na bezradność po stracie punktu. Zaufanie do swojej gry i jego brak mają konsekwencje. Dzięki zaufaniu w Rzymie w meczu z Putincewą

na łące przy stanie 1:4 w drugim secie zresetowała się i wygrała, potem w Paryżu obroniła piłkę meczową w starciu z Naomi Osaka i wygrała mecz. Przez jego brak w Londynie nie dała rady, choć okoliczności były niemal identyczne. Z wyjątkiem nawierzchni. – Pozwoliłam jej wrócić do meczu w drugim secie. Energia spadła i nie potrafiłam jej podnieść. Czuję, że na trawie potrzebuję jej więcej, żeby móc cierpliwie akceptować swoje błędy. Nie robiłam tego w tym turnieju – mówiła Polka.

Dla przynębnionych porażką Świątek mam wiadomość pociesającą.

W pierwszej połowie 2022 r. Świątek wygrała cztery turnieje najwyższej rangi WTA 1000, jak w tym roku. Następnie triumfowała w Rolandzie Garrosie, jak w tym roku. Następnie odpadła w III rundzie Wimbledonu, jak w tym roku. A potem wygrała kolejny turniej Wielkiego Szlema – US Open. ●

Radosław Leniarski

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Aleksandra Soberzak, Bartosz T. Wielński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
GRAFICY: Magdalena Birska, Paweł Kapusta, Tomasz Lebiada, Paweł Lubowicz, Agata Łuszcz, Jakub Piotrowski, Łukasz Rudnikowski
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl;
pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW

Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZES ZARZĄDU: Wojciech Bartkowiak
CZŁONKOWIE ZARZĄDU: Mikołaj Chrzan, Joanna Kwas

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Marta Gądek
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Wyborcza sp. z o.o.
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

